

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 49 (4973)

WILNO NIEDZIELA 20 LUTEGO 1938 R.

CENA 20 GR.

POTRÓJNE OBLCZE FASZYZMU

RZYM, w lutym 1938

Według najnowszych poglądów, sytuacja gospodarcza Włoch tak dalece się pogorszyła w ostatnich czasach, że Mussolini uważa za stosowne wysłanie delegacji z prośbą o pożyczkę do... Londynu. Mówią, że delegacja wróciła z niczym, bo angielscy politycy i bankierzy oświadczyli wprawdzie bardzo wielką gotowość przyjęcia z pomocą i nie żądali wzajemian nawet żadnych zmian w Abisynji, ale za to postawili jeden nieodwołalny warunek: by Mussolini zniknął z widowni. Zgadzała się ponoć na pozostawienie faszyzmu pod kierunkiem kogokolwiek, Staracego, Ciano, czy nawet Brunona, syna obecnego Duce, ale nie chcieli wogóle zacząć pertraktacji jak długo „ten niepojętny człowiek” będzie rządził Italią. Słyszałem to od kogoś, kto jest wiarogodny i mówił z jednym z członków delegacji. Po wtwarzam co słyszałem, nie biorąc żadnej odpowiedzialności za prawdę opowiadania, choć fakt szukania pieniędzy wydaje mi się dość prawdopodobny na tle obecnych stosunków.

Ale bez względu na prawdę czy fałsz tej anegdoty, ilustruje ona dobrze bardzo rozpowszechnioną, a chyba mylną ocenę osobistości Mussoliniego. I ludzie pospolici i politycy myślą, że mają do czynienia z warjatami; inni dla odmiany widzą w nim natchnionego geniusza. Rzeczywistość jest skromniejsza, choć może trochę bardziej skomplikowana.

Bo faszyzm, dzieło Mussoliniego, posiada w polityce zagranicznej co najmniej trzy oblicza, czasem dokładnie się pokrywające, czasem zupełnie różne, które tak gruntownie umiemy zachodzić jedno na drugie, że trzeba wiele cierpliwości, a zwłaszcza znajomości psychy włoskiej, aby rozwikłać sens różnych najdziwniejszych części poczynania.

Najpierw jest to oblicze codzienne, przeznaczone dla mas włoskich, które pozwolę sobie nazwać bohaterko - operetkowym. Włoch jest zwierzęciem, które — dużo bardziej jeszcze od Polaka — potrzebuje ciągłego wstawiania w siebie, że jest bohaterem, synem bohaterów i rodzicem bohaterów, że jest — go jest wielki, piękny, immortale. Pierwsze miesiące pobytu w Italii robią pod tym względem na przybyszów z północy najfatalniejszą wrażenie. Podczas gdy nawet my, Polacy superlatywów używamy tylko w odniesieniu do bardzo grubych osobistości, przeważnie z obozu legionowego, Włoch nie dałaby się nimi nawet w stosunku do najmniejszych bliźnich. Niech będą na imię ciotki: już ktoś z rodziny rznie mowę, w której owa ciotka okazuje się nie najlepszą i najmniej miłą, najpocziwszą i najmniej miłą, ale czemś znacznie więcej jeszcze, skoro język włoski umie od b. wielu superlatywów tworzyć jeszcze super-superlatywy. A ta mania wysokości przejawia się oczywiście tem bardziej w sprawach narodowych. Tutaj syn Italii prosto szaleje: niema nigdzie na świecie tak wielkiej armii, tak genialnych wodzów, tak znakomitą przetrwałość, tak głębokiej wiedzy i t. d. i t. d. jak we Włoszech.

Toby nie było jeszcze bardzo zajmujące, gdyby nie okoliczność, że owe superlatywne bohaterko - operetkowe nastawienie pociągają za sobą nieuchronnie do bohaterko - operetkowych czynów. Nie mam żadnej wątpliwości, że i w Abisynii, i wojna Hiszpanii, i pół tuzina innych wojen, które faszyzm jeszcze toczyć będzie, notywowane jest w głębi faszystyckiej duszy właśnie potrzebą owej bohaterko - operetkowej po-

stawy. Nie mówię, że ona u Mussoliniego sama decyduje, ani że wogóle decyduje: ale na zewnątrz wygłosa najczęściej tak, jakby od niej wszystko zależało. Można ze smutkiem kiwać nad tem głową, przypominając sobie Freuda, Adlera, kompleksie niższości i inne piękne teorie psychopatologów, którzy tak dokumentnie i statystycznie wyjaśnili, kto i dlaczego sadzi się na bohaterstwo. Ale trudno oprzeć się czemuś w rodzaju oburzenia, kiedy się myśli o krwawych, albo przynajmniej brutalnych konsekwencjach tego zjawiska: od rozstrzelania ciemnych tubylców w imię „żelaznej sprawiedliwości Rzymu”, aż do rabunkowego przenoszenia do wiecznego miasta najświętszych skarbów Etyopii: obelisku z Aksum i złotego lwa Judy. Ten ostatni dość wyraźnie świadczy o intencji, która spowodowała jego zrabowanie: stoi u podnóża pomnika ku czci poległych pod Adduą a nad nim umieszczono napis: „O bohaterze. Italja faszystowska was pomściła”.

To jest więc pierwsze oblicze faszyzmu: bohaterko - operetkowa tendencja do robienia się większym niż się jest.

Pod tem najbardziej powierzchownym i najbardziej w oczy bijącym jest jednak oblicze drugie, głębsze i poważniejsze: oblicze nacjonalistyczne, oblicze, które nie sili się na obronę kultury łacińskiej. Od początku swojej działalności Mussolini nie przestał kłaść pozeraczom makaronu w uszy, że oni to właśnie są odpowiedzialni za europejską kulturę, z tej prostej przyczyny, że kultura europejska jest wyjątkiem dziełem Italji i że obecnie zginęła niemal wszędzie poza nią, chyba, że w pewnych krajach utrzymuje się jeszcze trochę pod jej wpływem. Mielismy więc takie rzeczy, jak nawoływania do stworzenia bloku państw europejskich przeciw Żółtemu niebezpieczeństwu, z wyraźnym wymiśleniem Japonii; styszelismy, jak Mussolini przedstawiał, im polskich kombatantów powiedział, że Polska to jest interesujący kraj, bo w nim żyje sporo „łacińskiej” (czytaj: włoskiej) kultury. Szalony entuzjazm wywołuje oczywiście Rumunia, która wkracza bodaj na podobną drogę, tembardziej Brazylja.

To znowu byłoby bez większego znaczenia, gdyby nie złączona z ową myślą konwencja obowiązku obrony cywilizacji łacińskiej, przeciw śmiertelnemu wrogowi, Europie, t. j. bolszewizmowi. Tutaj faszyzm czuje się w obowiązku wyśtepować systematycznie i ostro: w imię tej walki idealnej idą jego żołnierze w bój pod Madrytem, idą materiały bez końca, łodzie podwodne, samoloty, generałowie, toczy się cała wielka polityka pro-Francuska, a przeciw Walencji. Raz jeszcze, nie twierdząc, by tylko ten motyw decydował u Mussoliniego; ale nie ulega wątpliwości, że odgrywa on wielką rolę, przynajmniej u ludu faszystowskiego, który z tamtych polityków nie zna. Macchiavela nie czytał, a wierzy święcie, że Mussolini ofiaruje bronio-wietę sprawy.

Ale Mussolini Macchiavela czytał, a pilnie studiował też dzieła Nietzschego. Bodaj że ci dają myśliciele dali mu niemal cały zrabiegi ideologii, jak to ostatnio wykazali niechętni Ducemu Francuzi, i byłoby dziwne, gdyby wódz faszysty na takiej lekturze wychowywał się i nie potrafił porwać, nie mówię już tendencjom operetkowym, ale nawet owej łacińsko-kulturalnej ideologii. Naprawdę, trudno to nie można, że podczas gdy tamte dwa motywy odgrywały arcyważną rolę w urabianiu opinii publicznej, sam Mussolini wierzy

w jedno: w rację stanu. Interes tej racji stanu stara się realizować zimno, cynicznie, bezwzględnie, w dymie pięknych słów i wśród fałszerstw istnych szopek teatralnych (jak np. niezapomniana scena wywiania mieczem Islamu), lu dząc innych gaciem i hasłami, a sam gotów wyprzeć się wszystkiego dla interesu państwa.

Dowodów nie brak! Mussolini był republikaninem; zorientował się w sytuacji włoskiej przełamał się w szefa rojalistów. Był antyklerykałem, masonem bodaj, w każdym razie socjalistą — zrobił pakt Laterański, katolicyzując faszyzm (dwóch biskupów polowych!), sam jest arcy-pobożnym, choć jego nacjonalizm ma teoretyczną podstawę antyklerykalną i antykościelną. Głosił świętą wojnę ze wschodem, palcem wskazując na Tokio — dziś nie przestaje powtarzać, że szlachetni Japończycy powinni jaknajprędzej rozbić „bandy” chińskie, ku dobru... cywilizacji, łacińskiej zapewne. Wprowadził ongiś Abisynję do Ligi, i wiadomo co z tego wyszło. Montował szaloną propagandę za świętą a uciśnioną ziemią włoską. Dłamał, a dziś przechodzi sam siebie w czułościach pod adresem Stojadynowa. Jakaż różnica między nim, a naszymi endekami, co to bez względu na sytuację zawsze nienawidzą Niemców, a kochają Rosję — jak daleko do nacjonalistów tureckich, którzy w imię ideałów wygnali Kalifa, pozabawiając się potężnej broni politycznej! Mussolini mógł Papieża wygnąć, ale zrobił sobie z niego przyjaciela; mógł wojować nadal z Japonią, a na gwałt stara się pozyskać sobie zimnych dyplomatów tego kraju. Mógł kierować się ideologią przeciwności racji stanu, nie zrobił tego nigdy i nigdy.

A Hiszpania? Czy w Hiszpanii nie toczy się wojna o faszyzm i kulturę rzymską? Ależ nie podobne! Pisze się wprawdzie w gazetach codziennie o poświęceniu Italji, która bez śladu interesu własnego przelewa tyle krwi dla łacińskich (to moment operetkowy) mówi się o konieczności obrony kultury (to sprawa przewodniczącego moralnego Europy). Ale kto przywróci się zbliżać paktem i ze sławą sobie w młot dawne kroki Mussoliniego, ten nie może nie przyjąć do przekonania, że ani o

gest ani o żadną kulturę tam nie chodzi, ale poprostu o jakąś ważną sprawę państwową. Nawet nie trudno zorientować się o jaką. Jeśli wygrali czerwoni, którzy — dużo bardziej niż faszyści — powołują się na ideologię, wówczas Włochy będą miały pod bokiem bardzo nieprzyjemnego sąsiada. Odnosi się nawet wrażenie, że poza czerwonymi i Moskwą działa tam coś dużo gorszego, potężnego, którego faszyści mogą wyśmiewać i nienawidzić, ale której nie mogą się nie bać. Albion palcami głupich komunarów francusko - poskich wy ciąga z ognia gorące kasztany dla siebie. Rezultatem wojny zwycięskiej dla czerwonych byłoby rządy angielskie w Walencji i na całym wybrzeżu. Byłoby też znaczne zwiększenie wpływów Francji. A tego Italja oczywiście nie chce i chce nie może. W innych warunkach podobne mieszanie się dwóch mocarstw do spraw hiszpańskich mogłoby doprowadzić do otwartej wojny z Italją. Dzisiaj na szczęście wyznaleziono inny, tańszy i cichszy środek: posyła się dywizję „ochotniczą” na pomoc temu czy innemu generałowi. To jest wszystko: wojna hiszpańska jest dla Italji wojną o własny interes państwowy, nie sprawą ideologiczną.

Coprawda, owe trzy oblicza Włoch i faszyzmu są i w tej sprawie widoczne. Normalny Italczyk nie byłby synem swojej rasy, gdyby nie miał korzystać z tak wielkiej sposobności aby zrobić jakiś bohaterki gest, a tem bardziej, aby nie rozgrzać się myślą o swojej wielkiej misji dziejowej. Ale Mussolini jest za wielki, aby być normalnym synem Italji: on jest jednym z tych wyjątkowych ludzi, w rodzaju Cavoura, którzy wielkość Italji właśnie zrobili, trochę wbrew samym Włochom. I dlatego zasłaniając się ciągle to gestem to pięknym słowem, to szumnym hasłem o Rzymie, o Augustie, św. Piotrze i kulturze łacińskiej, wkłada na swoje właściwe oblicze jeszcze dwa inne oblicza - maski. Jedną namrawdę zimną robotę machiawelskiego — niekoniecznie zresztą w najgorszym tego słowa znaczeniu — męża stanu i polityka.

Czy mu się robota uda, to inna sprawa. Ale mimo pozorów, regulując się zachowawczo.

Emil Maerski

Plenarne posiedzenie Sejmu

Budżet Ministerstwa Oświaty

WARSZAWA Pał. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Sejmu OBRADO WANO NAD PRELIMINARZEM BUDŻETOWYM MIN. WYŻN. RELIG. I OŚWIECENIA PUBL.

SPRAWOZDAWCA POS. POCH. MARSKI w obszernym wywiedzie omawia wyniki dyskusji w komisji budżetowej, a charakteryzując cyfrę preliminarza wskazuje m. in., że fundusze na cele kulturalne są zbyt małe.

Nawiązując do wywodów pos. Wojciechowskiego na temat stosunków polsko - ukraińskich, uważa pos. Pochmarski, iż dobrze się jednak stało, że sprawa ta znalazła swoje właściwe miejsce w interesie dobrych stosunków obu narodów leży wzajemna zupełna szczerość. Zaznacza jednak, że żołnierze Piłsudskiego, pomni liderunku łaski wskazał nam Józef Piłsudski w walkach, ramie w ramie z armią Petlura, pragną budować Polskę potężną nie na ciemnym szowinizmie, lecz na sile kultury i idei polskiej, w ramach w których leży wielkie możliwości wsłaniać w młodzińców słowami i czynami do dobrego obywatela i ideału polskiego. Proponuje, aby w tym celu podjęto przez rząd i nie ma być sprzecznych tylko na rad, iż młodzieży ze szkoda dla niej i dla nauki.

POS. TARNOWSKI zauważa, że fakt dopuszczenia do wyboru na krakowskim zjeździe nauczycielstwa polskiego ludzi o tendencjach wprowadzenia nauki łacińskiej i sprzecznej z ogólnymi zadaniami oraz faktem powrotu do Z.N.P. grupy działaczy idącej po linii marksizmu jest zupełnie nie zrozumiałe zdaniem mówcy, za czasów Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie idąc do pomysłu, lenia, Własdas, minister idący po tej linii, nie mógłby prowadzić swego resortu ani o jeden dzień dłużej (sprawę w sali). Nie wyobraża sobie pos. Tarnowski jak przy podobnych posunięciach można mówić o wychowaniu młodzieży w duchu religijnym i polskim. Czy nie jest rzucaniem jej w obiecia radykalizacji grup działaczy. O tym kierunku polityki obecnego ministerstwa, oprócz powyższych faktów, świadczy ponaradza: subwencje dla różnych stowarzyszeń. Działalność uniwersytetów wiciowych pozostawia wiele do życzenia. Społeczeństwo polskie — oświadcza pos. Tarnowski — jest całkowicie niepolityczne wychowawczą obecnego ministerstwa, tembardziej, że nie nie rokuje zmian tej polityki na własną rękę. Ja również nie mam zaufania do tej polityki i pozwalam sobie skrócić przemówienie słowami na temat: „Młn nie chcemy, aby nasze dzieci ci były w ten sposób wychowywane”.

Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Wybory nowego prezesa Koła Parlamentarnego Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Wczoraj telefonowałem, iż najpoważniejsze szanse na prezesa Koła Parlamentarnego Ozonu posiada poseł Jan Hoppe, oraz wymieniałem nazwisko senatora Stefana Dąbkowskiego, jako kandydata na prezesa. Przebieg wczorajszych wyborów potwierdził całkowicie te przewidywania.

Zbieraniu Parlamentarnego Koła Ozonu przewodniczył poseł Tomaszewicz Leopold, prezes poselskiej grupy Ozonu, który w imieniu zarządu zgłosił kandydaturę senatora Dąbkowskiego. Wówczas poseł Dudziński postawił kandydaturę posła Hoppego. Wywiązała się dyskusja, w której większość posłów wypowiadała się za kandydaturą posła Hoppego. Senator Dąbkowski został poparty przez naprawczych z senatorem Olewińskim na czele. Poseł Hoppe odmówił jednak przyjęcia prezesury. Na skutek tego zarządzone przerwy do godz. 14.

Po przerwie przybył na zebranie generał Skwarczyński, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Z wywodami szefa Ozonu polemizował poseł Dudziński, twierdząc, iż „nie może być klik i mafii, jeżeli stosunki mają być normalne i oparte na wzajemnym zaufaniu”. Słowa posła Dudzińskiego odnoszą się — jak twierdzą w kuluarach — do jednej z najbardziej wpływowych dzisiaj w Ozone osobistości tj. do pułkownika Miedzińskiego.

Wniosek o głosowanie tajne na prezesa nie został przez przewodniczącego posła Tomaszewicza poddany pod głosowanie. Na skutek tego wybór senatora Dąbkowskiego prezesem Koła Ozonu został podany do wiadomości ex praesidio, a głosowanie się nie odbyło.

Zwracała uwagę nieobecność wicemarszałka Miedzińskiego, który był przez niektórych mówców silnie atakowany.

Powyższy przebieg wyborów w Ozone, — jak twierdzą w kuluarach sejmowych, — nie przyczyni się do wzmocnienia stanowiska klubu w parlamencie.

Ostra krytyka min. Świętosławskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu wczorajszym prawdziwą sensacją było przemówienie posła Artura Tarnowskiego, który wystąpił w Sejmie z niezmiernie krytycznym przemówieniem na temat polityki wychowawczej ministra Świętosławskiego. Poseł Tarnowski wykazał rażąco sprzeczność między oświadczeniami obecnego ministra oświaty a jego czynami.

„Minister Świętosławski — powiedział poseł Tarnowski — składa ręką oświadczenia na Kongresie Eucharystycznym a równocześnie aprobuje wybór przedstawiciela marksizmu i bojowego kierownika ateistycznego, p. Nowickiego, na prezesa największej organizacji nauczycielskiej, Związku Nauczycielstwa Polskiego. Minister Świętosławski stale proteguje propagandę antyklerykalną i paucylistyczną na uniwersytetach ludowych.”

Przemówienie posła Tarnowskiego zmieniło nastrój Izby poselskiej, która była pod wrażeniem szeregu nowych, pięknie brzmiących oświadczeń ministra Świętosławskiego.

Posłowie Szeleja, Gortat, Bodzány, Dratwa, Kamiński i Chojnacki pole, izowali z posłem Tarnowskim, a przy końcu dyskusji zahrał głos minister Świętosławski. Odpowiedź jego wypadła jednak w sposób nie przekonujący.

Czy wicemarszałek Grzesik kończy karierę polityczną?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Powszechną uwagę zwróciło, iż na ogłoszonej liście przewodniczących wojewódzkich okręgów Ozonu nie ma nazwiska wicemarszałka Grzesika. Nieobecność jego na tej liście przypisują w kuluarach politycznych artykułom, które w ostatnich czasach ukazały się w „Słowie” na temat stosunków parających na Śląsku.

Przygwożdżone głupstwo

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Pod tytułem „Przygwożdżone kłamstwo” „Gazeta Polska” zanieśliła w dniu wczorajszym list, nadesłany przez posła Tomasza Kozłowskiego, iż wiadomość, podana w „Słowie”, o rewizji w kieleckiej Izbie Rolniczej jest nieprawdziwa, gdyż takiej rewizji nie było. Jednakowoż między tytułem, danym przez „Gazetę Polską” a dalszą treścią listu, istnieje rażąca sprzeczność. Poseł Kozłowski twierdzi bowiem, iż „od dnia 7-go bm.” to znaczy od dnia zebrania ostatniej Rady Izby, rewizji nie było, ale poseł Kozłowski bynajmniej nie zaprzecza, iż rewizja ta miała miejsce przed dniem 7 lutego i że z tego powodu nie mógł wziąć udziału w jednym z posiedzeń sejmowych.

Więc bez przesady nadawanie takiego tytułu, jak „Przygwożdżone kłamstwo” należy przygwożdzić jako głupstwo.

2
Ci, o których nie wolno zapominać

Samobójstwo z nędzy s. p. Skorupkowej

W ub. środę, jak donosiliśmy, po-
pełnia w Warszawie samobójstwo dru-
ga żona ojca s. p. ks. Ignacego Sko-
rupki.

S. p. Skorupkowa liczyła 55 lat. Zaj-
mowała niewielkie mieszkanie na dru-
gim piętrze starej kamienicy na ul. Za-
mojskiego 45, w pobliżu kościoła na
Kamionku, gdzie ks. Ignacy Skorupka
udzielał jej i swemu ojcu ślubu.

Po śmierci męża zapanowała w mie-
szkanie wdowy, po ojcu bohaterskiego
księdza, nędza i głód; emerytura 57
zł, nie wystarczała najzupełniej na u-
trzymanie, ponieważ samo komorne po-
człaniło z tej sumy 35 zł.

Doprowadzona do krańcowej nędzy
najzupełniej załamana psychicznie — po-
pełnia samobójstwo, przecinając sobie
żyłkę szyję i żyły u przegubów rąk.
Lekarz stwierdził śmierć.

W takich tragicznych okoliczno-
ściach, zapomniana przez wszystkich
zmarła nazywana tak przez ks. Ignacego
Skorupkę jego „druga mamusia”.

Nie jest to odoosobniony wypadek
zapomnienia o członkach rodziny i po-
tomstwie tych, którzy dla wielkiej przy-
pomnieli swego życia. Dość przy-
pomnieć Dziwna.

2.000 zł. nagrody za ujęcie bandytów

Komenda Policji Państwowej w Lu-
blinie wyznaczyła 2.000 zł. nagrody dla
osoby, która wskaże miejsce ukrywania
się bandytów Rusina i Zadorskiego,
sprawców zabójstwa przodownika
Wodnickiego.

Sprostowanie

W związku z notatką p. t. „Nagła
rewizja w kieleckiej Izbie Rolniczej”, za-
mieszczoną w dziale „Słowo” w
dnia 17 b. m., na podstawie art. 21
Dekretu w przedmiocie tymczasowych
przepisów prasowych z dnia 7. 2. 1919
r. (Dz. Praw Nr. 14, poz. 186) — Mi-
nisterstwo Rolnictwa i Reform Rolnych
prosi o zamieszczenie następującego
sprostowania:

Nieprawda jest, iż „Od trzech dni
przeprowadzana jest rewizja w kieleckiej
Izbie Rolniczej, której prezesem
jest poseł Tomasz Kozłowski, przewod-
niczący Sejmowej Komisji Budżetowej.
Wobec powyższego zarządzenia Mini-
sterstwa Rolnictwa poseł Kozłowski nie
opuszcza Kielec”.

natomiast prawda jest, że Minister-
stwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie
wydało zarządzenia przeprowadzenia
rewizji w kieleckiej Izbie Rolniczej i re-
wizja taka nie jest przeprowadzana.

Józef Krzywicki,
Dyrektor Gabinetu Ministra.

O kurtkę sądzi się Ina Benita z Malicką

Ciszkowska i Brodzinski świadkami

Z Warszawy donoszą:

Aktorka filmowa Ina Benita wystę-
powała w sztuce „Zamieszaj” w teatrze
Malickiej. W pierwszym akcie Benita
nosiła na sobie kurtkę, obszytą futrem.
Gdy Benita wróciła garderobę po
drugim akcie, zobacz, że kurtki nie
ma. Rozgoryczona aktorka złożyła do-
niesienie do komisariatu, podjęte jednak
dochodzenie nie doprowadziło do wy-
krycia sprawy. Wobec tego p. Benita,
kiedy przestała występować w teatrze
Malickiej, wniosła skargę powodową,
pozwającą Malicką, jako wła-
ścicielkę teatru i dzierżawcę gmachu p.
Reglera, o odszkodowanie 350 zł. za
zaniechanie w teatrze, ocenione przez
siebie na 350 zł. kurtki futrzanej.

Sprawa znalazła się na wkanonie
oddziału V sądu grodzkiego. Pełnomo-
cnik teatru Malickiej dowodził, że wo-
gole w teatrze nie nikt o kurtkę nie
wiedział, natomiast przedstawiciel po-
zwanego Reglera zaskładał się przed-
stawieniem. Rzecznik interesów p. Benitę
wnosił natomiast o postępowanie dowo-
dowe i zbadanie świadków.

Sąd postanowił zażądać akt dochod-
zenia karnego i powołał w charakte-
rze świadków sekretarza teatru Leopolda
Brodzkiego i aktorkę Cieszkowską. Rozprawa została odroczona.

Kobiety pracujące w Niemczech

Stosownie do danych niemieckiego
funduszu pracy, na terytorium Rzeszy
pracuje w przedsiębiorstwach przemys-
łowych, handlowych i innych około 11
i pół miljonów kobiet. Z tego zamez-
nych jest 4.700.000, to jest nieco mniej,
niż 25 procent.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW
WILENSKIEGO TOWARZY-
STWA PRZECIWGRUZYLCZEGO

Brylantowa szpilka oraz 28 pożyczek

Lista grzechów dyr. Michalskiego i pos. Idzikowskiego

W sądzie okręgowym w Warsza-
wie czynione są przygotowania do ol-
brzymiego procesu b. zastępcy dyrek-
tora departamentu podatkowego mi-
nisterstwa skarbu, Pawła Michalskiego i
b. posła B. B. Edwarda Idzikowskiego.
Codzień do kancelarii 8 wydziału kar-
nego przychodzi niski, krępy pan w
starszym wieku i zaskadzany za stołem
wertuje lub przepisuje akta sądowe.

Ta codzienna czynność przepisywa-
nia upodobała go niejako do urzędnika
sądowego. Mylby się jednak ten, kto
by chciał go wziąć za urzędnika sądowe-
go. Jest to bowiem sam Paweł Michal-
ski, do niedawna dyktant, trzęsący
sprawami podatkowymi.

Ostatnio wiceprezes Poselskiej
przesunął termin procesu na 21 kwiet-
nia. Na ławie oskarżonych wraz z Mi-
chalskim i Idzikowskim zasiadają jeszcze
Józef M'azga, współwłaściciel firmy
„Frampol”, należącej także i do Michal-
skiego, Szymon Kufman, pełnomocnik
dóbr hr. Pińskiego i b. naczelnik ur-
zędu skarbowego w Białymstoku Wi-
tołd Niesiołowski.

Rozprawa sądowa obfitować będzie
w niewzruszalne ciekawe momenty. Dość
powiedzieć, że akt oskarżenia zarzuca
Idzikowskiemu przywłaszczenie szpilki
brylantowej wartości 3.000 zł., jaką o-
trzymał od cechu piekarni dla wrocław-
skiego Michalskiemu, a także wyłudzenie

Chińczyk w kapocie i mycie skrywał się w bożnicy

Przed dwoma tygodniami policja
zatrzymała na ulicach Warszawy chiń-
skiego obywatela Chum. Czu, który
nie miał prawa pobytu w Polsce. Pole-
cono mu wyjechać zagranicę w ciągu
24 godzin, zastrzegając, że przed ude-
niem się do pociągu winien zameldo-
wać swój odjazd w starostwie grodz-
kim.

Chińczyk od tej chwili nie pokazał
się. Ponieważ istniało przypuszczenie,
że przebywa on w Warszawie, wszczę-
to poszukiwania. Dopiero w czwartek
rano odkryto kryjówkę Chińczyka. Zna-
lezione go w żydowskiej bożnicy na
Franciszkańskiej, u Arona Sadynera.
Chińczyk ubrany w kapotę i mydło
dział wśród innych żydów, udając, że
się modli. Dochodzenie ustaliło, iż spe-
dzał on całe dni w bożnicy i że jego
przyjaciele inni Chińczycy przynosili
mu jedzenie.

Tym razem Chińczyka przymusowo
wysiedlono z granic kraju.

Stalin rządzi w Walencji

W rozlicznych więzieniach „ludowej
republik”, pod okiem rządu Frontu Lu-
dowego przebywa w chwili obecnej
ponad 8.000 wybitnych socjalistów,
trockistów, anarcho-syndykalistów i
komunistów, podobnie jak trockiści, po-
zostający w opozycji do dobrodziejstw
Stalina.

Są to ludzie najrozmaitszych naro-
dów, oprócz Hiszpanów rodowitych,
których los, nota bene, jest najbardziej
beznadziejny, w celach więziennych
przebywają Belgowie, Jugosłowianie,
Francuzi, Skandynawowie, Ameryka-
nie...

Nie będziemy gołostowni. W wię-
zieniach walencyjskich i barcelońskich
znajduje się np. troje Szwajcarów: ma-
łżeństwo Thalman i Paula Dohler, A-
merykanin — Harry Mitten, Francuz —
Duchene, Angielka — Ethel Mc. Do-
nald.

Zaledwie parę tygodni mija od ta-
jemniczego zaginięcia syna wybitne-
go członka rosyjskiego biura Komitetu
Wykonawczego II-iej Międzynarodówki
Laurencja, który, podobnie jak szwedz-
ki dziennikarz Mark Rhein, zginął upro-
wadzony z hotelu „Oriente” (Barcelo-
na, Rambla Centro). Zginął również w
tajemniczy sposób znany działacz le-
wicowy Alfred Herzelt. Gdy ojciec Lau-
rencja, po bezskutecznych poszukiwa-
niach syna usiłował wszcząć dochodze-
nie przy pomocy oficjalnych czynników
rządzących, służba informacyjna katalo-
ńskiej Generalitat odrzuciła mu,
twierdząc, że wszyscy są bezsilni wobec
policji komunistycznej, utrzymywa-
nej przez KPH, a już specjalnie wobec
organizacji, która nazywa się: „Servicio
Extranjero Especial del PSUC” (Barcelo-
na, Pi y Margal 19-a), pod
którą to nazwą służyła w tłumacze-
niu: Specjalna Służba Zagraniczna Partii
Zjednoczonych Komunistów i Socja-
listów, kryje się poprostu sowiecka cen-
trala wykonawcza GPU, na Katalonię.

Dzisiaj już jest tajemnicą polisz-
nela, że nakaz aresztowania smetnego
„hiszpańskiego Lenina” ex-premiera po-
przedniego rządu Frontu Ludowego
Largo Caballero, wyszedł z paryskiego
biura Kominternu. Jedynie małe na
względnie obryzmia popularność Cabal-
lero wśród szerokich warstw anarcho-
syndykalistów, trockistów i pewnych
ustrupowań socjalistycznych, rząd Ne-
grina, mniem na tym odcinku agresywny
od białej Stalka, posunął się tylko do
zastosowania wobec Largo Caballero
aresztu domowego, a następnie, gdy
organizowane przez „bronię” KPH,
„Ilumy” w Madrycie i Walencji zaczę-
ły domagać się rozstrzelania Caballe-
ro, umożliwił mu wyjazd zagranicę, do
Francji.

od grupy piekarzy warszawskich 20 ty-
sięcy zł. na cele „obrony prawnej”, w
związku z projektowaną nowelizacją po-
datku dochodowego.

Lista grzechów Michalskiego jest du-
żo większa. Odpowiadać będzie bo-
wiem, prócz uzyskania w drodze spe-

cialnej od 28 firm pożyczek weksło-
wych na sumę około 400.000 zł., także
na rozmaite machinacje podatkowe, fa-
woryzowanie niektórych firm, a gnieb-
nie innych. Od roku Michalski i Idzi-
kowski przebywają na wolności za ka-
ucją po 5.000 złotych.

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach
i administracji „Słowa”.

Skład Główny: III
Księgarnia Św. Wojciecha Cena 4 zł.

30 czerwca Doboszyński opuści więzienie Prokurator wnosi skargę kasacyjną

Sąd okręgowy we Lwowie wydał de-
cyzję w sprawie wniosku obrony inż.
Doboszyńskiego, która domaga się
zmiany środka zapobiegawczego w ob-
cie oskarżonego i o wypuszczenie go
na wolną stopę.

Sąd okręgowy we Lwowie wniosek
obrony oddalił, utrzymując nadal a-
reszt zapobiegawczy. W motywach tej
decyzji sąd mówi, że jak wynika z sa-
mych słów inż. Doboszyńskiego, prze-
bywał on po wyprawie myślenickiej na
terytorium Czechosłowacji, a więc
zdaniami sądu mogłaby i obecnie za-
chodzić — obawa ucieczki.

W tej sytuacji Doboszyński pozost.

nie w areszcie do dnia 30 czerwca b. r.,
gdyż sąd skazując go na 2 lata aresztu,
postanowił zaliczyć na poczet kary a-
reszt siedzi. W dniu 30-go czerwca
b. r. minie 2 lata od chwili, kiedy Do-
boszyński znalazł się w więzieniu.

Prokurator ma zgłosić kasację za-
równo w sprawie wyroku na Doboszyń-
skiego, jak i w sprawie werdyktu są-
dów przysięgłych, którzy na dziesięć
pytań odpowiedzieli — nie. Skarga ka-
sacyjna prokuratora opierać się ma
szczególnie na tym, że Doboszyńskie-
go, mimo żądania przysięgłych, nie pod-
dano badaniu psychiatrycznemu.

—:—:—

Litwinow nie wierzy w ucieczkę Butenki

MOSKWA, Pał. Ludowy komisariat
spraw zagranicznych podał do wiadomo-
ści korespondentów zagranicznych ko-
munikat oficjalny, w którym donosi, że
chargé d'affaires Popescu odwiedził
dzisiaj ludowego komisarza spraw za-
granicznych Litwinowa i złożył z polec-
enia swego rządu następujące oświad-
czenie:

„Nowy rząd rumuński przedsięwziął
natychmiast kroki celem przyspieszenia
śledztwa w sprawie zniknięcia chargé
d'affaires ZSRR. Butenki. W chwili o-
becnej rząd rumuński uważa za fakt
stwierdzony, że Butenka opuścił po-
selsktwo dobrowolnie i wyjechał zagra-
nicę, o czym świadczy list Butenki z
Budapesztu, otrzymany przez rumuń-
skie ministerstwo spraw zagranicznych.”

W odpowiedzi na powyższe komi-

sarz Litwinow oświadczył p. Popescu,
że rząd sowiecki nie wierzy w dobro-
wolny wyjazd Butenki. „Jeżeli list jest
autentyczny i napisany rzeczywiście r-
ką Butenki — mówi Litwinow — to
nie wątpimy, że Butenka dotychczas
znajduje się w rękach tych, którzy go
porwali, a którzy groźbami, a możliwie
i torturami zmusili go do napisania li-
stu”.

Wspominając o rewelacjach, jakie
ukazywały się w prasie włoskiej, Litwi-
now wyraził przekonanie, że „artykuły
o oświadczenia zostały wymuszone na
Butence przez tych, którzy go porwali
i że oni to zaopatrzyli w dokumenty
Butenki fałdowego rosyjskiego biogwar-
dzistę, który w imieniu Butenki wy-
stępuje obecnie we Włoszech”.

—:—:—

Zamach czy otrucie po operacji w klinice? Tajemnicza śmierć syna Trockiego

Sekretarz b. dyktatora wprowadzony do Moskwy

Wraz ze śmiercią syna Trockiego
Leona Siedowa, który zmarł w pary-
skiej klinice po operacji wśród tajem-
nicznych okoliczności, poczynają krążyć
pogłoski, wskazujące, że śmierć ope-
rowanego spowodowana została intryga-
mi jego wrogów. Operacja dokonana
została w normalnych warunkach z do-
brym rezultatem i rekonwalescencja na-
stępowała szybko. Dlatego też władzo-
ści o jego śmierci zaskoczyła przwia-
czaj mordercy Trockich, którzy żądali
obecnie autopsji i dowodu, że zmarły
nie padł ofiarą żadnego zamachu czy
zatrucia. Jednocześnie rozeszły się w
Paryżu pogłoski, że były sekretarz pry-
watny Trockiego Erwin Wolf został upro-
wadzony przez agentów GPU, z tere-
nu Hiszpanii republikkańskiej i wywie-
ziony do Moskwy. Pomiędzy obu wy-

padkami dopatrują się tu pewnej łącz-
ności.

Erwin Wolf jest synem bogatego
kupca żydowskiego z Reichenbergu w
Czechosłowacji. Podczas pobytu Troc-
kiego w Norwegii Wolf pracował z nim
razem jako jego sekretarz, następnie
został korespondentem dziennika angiel-
skiego „News Chronicle” i z ramienia
swego pisma udał się do Hiszpanii
czerwonej, gdzie zaginął tajemniczo je-
senią roku zeszłego. Wskutek poszu-
kwań konsultatu czechosłowackiego, od-
naleziony został jako więzień GPU, w
klatce szpitala Convento de Santa Ursula.
Według ostatnich wiadomości Wolf, o
zaginięciu którego krążyły już pogłoski,
został wywieziony do Moskwy i tam
zastrzelony.

—:—:—



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek
zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysy-
chania tkanki tłuszczowej. Skórę skłonną do
wiednięcia nasycającą udektanym kremem odżywczym
Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p.
wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygo-
towanym kosmetykiem, na wyciągu lilii białej i miodzie,
stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Balladyna”
TEATR POLSKI: „Mała Dorrit”
TEATR LETNI: „Pod zarządem
przymusowym”
TEATR NOWY: „Młła rodzinia”
Mazo de la Roche.
TEATR MALY: „Domino”
TEATR KAMERALNY: „Anna Ka-
renina”
TEATR MALICKIEJ: komedia Sha-
wa „Kandida”
TEATR ATENUM: „Cieszymy się
życiem”
WIELKA REWIA: „Rozwódka”
TEATR 8,15: „Księżna Fedora”
CYRULIK WARSZAWSKI: „Przy
drzwiach zamkniętych”
MALE QUI PRO QUO: „Z meloni-
kiem na baki”
TEATR ROZMAITOŚCI: „Krowo-
derskie zuchy”
STOLECZNY TEATR POWSZE-
CHNY: „Dom otwarty”
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATY-
CZNE: „Lmja Brnildy”

KINA.
ATLANTIC: „Kid Galahad”
BAŁTYK: „Motyl hiszpański”
CAPITOL: „Znachor”
CASINO: „Ubośtwiana”
COLOSSEUM: „Huragan”
EUROPA: „Romans szulera”
FILHARMONJA: „Zaczęło się w
pociągu”
HOLLYWOOD: „Przy drzwiach
zamkniętych”
IMPERIAL: „Wzgardzona”
PALLADIUM: „Wieżnia królewski”
PAN: „Zbieg z San Quentin”
RIALTO: „Dama na dwa tygodnie”
ROMA: „Sherlock Holmes i dr. Wat-
son”
STYLOWY: „24 godziny miłości”
STUDIO: „Szesnaście lat”
SWIATOWID: „Droga w nieznane”
VICTORIA: „Kłopoty małej pani”

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Kafkula”

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Lizystrata”
TEATR POLSKI: „Człowiek, który
był czwartakiem”

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Staroświecki
idylla”
ROZMAITOŚCI: „Domek z kart”

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKO-
WEJ: „Dzieje grzechu” w inscenizacji
Leona Schillera.

KINA:

APOLLO: „Robert i Bertrand”
PAN: „Serce szpęgla”
HELJOS: „Marja Stuart”
MALENKIE LUX: „Jej wysokość
tańczy walca”
UCIECHA: „Matura”

W HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr. 31

Pani Roosevelt nie obetnie włosów

Pani Roosevelt, małżonka prezyden-
ta Stanów Zjednoczonych, dzielnie se-
kunduje swemu mężowi w działalności
społecznej. Co tydzień przyjmuje dzien-
nikarzy, a zwłaszcza dziennikarzy, in-
formując ich o przebiegu swych prac.

Ostatnio w świecie kobiecym za-
interesowanie wywołała pogłoska, że pa-
ni Roosevelt obetnie włosy, czego do-
tąd, mimo obietn, nie chciała uczynić.
Ma wielki kłopot ze skomplikowanym
uczesaniem, a nawet podobno na uro-
czystościach oficjalnych kapelusze dwu-
krotnie zleciał jej z głowy.

Ale pani prezydentowa ogłosiła de-
menty tej pogłoski.

Oświadczyła, że woli zachować
kok.

— Chcę zadać kłam znanemu po-
wiedzeniu Schopenhauera: „Długie wło-
sy, rozum krótki”.

Drugą sensacją było, że pani Roo-
sevelt nie chce pozować do portretu,
który miał być zawieszony obok kon-
terfektów żon poprzednich prezyden-
tów.

— Jestem prezydentową tylko z
wyboru mego męża — powiedziała. —
Dla mnie to bardzo ważne, ale dla in-
nych — bez znaczenia.

Prawdziwa przedstawicielka demo-
kracji.

W WIRZE STOLICY

PATAPAM, PATAPAM

Jechałem sam jeden w przedziale,
wiedziałem jak dyrektorem w swym
gabiniecie. W Lublinie wiało dwóch
młodych ludzi. Rozmawiali:

— Ależ on bracie trzebie!

— Dojrzeć nie można jak on to
robi.

— Zwłaszcza przy tym patapam,
patapam, patapam.

— Gdyby choć dranie w zwolnie-
niu puścił, ale gdzie tam, kręca na
160!

Naturalnie jestem dyskretny z natu-
ry i nigdy nie podsłuchuję co nieznaj-
omi mówią (nie pracuję przecież w ma-
gistracie stołecznej), ale zrywany
że nie nie rozumiem — rzekłem:

— Przepraszam panów, kto trzebie,
kto jest patapam, i kto kręci na 160!

— Byliśmy w kinie na filmie z Frec
Astairem, przesiadaliśmy 3 seanse,
ale nie uchwyciliśmy jak on tę czeczot-
kę tańczy. Diabeł nie człowiek.

I opowiedział mi całą swą historię.
Pracują na kolei, na zapadłej stacji; nu-
dy straszne; jeżdżą do Lublina do ki-
na — to jedyna rozrywka. Dwa lata
temu oślni ich tupany tańców, to dya-
nie w miejscu i łamotały podszew-
i obcasem w którym celują amerykań-
scy murzyni. Zachwyceni poezją tego
ruchu jeli się uczyć czeczotki.

— Jak tylko w biurze jesteśmy sa-
mi, — mówią, — zaraz tupamy. Kwa-
drans, pół godziny — wiele się da.
I w domu radio nastawiamy, trafi się
melodia podchodząca — tupamy. Lecz
coś kiedy nie ma nam kto pokazać,
nie umiemy figur położyć, przecho-
dzić z jednej w drugą. Nie robimy po-
stępów.

— A pokażcie panowie co umiecie.

Zdjęli państwa, zaczęli tupać. W prze-
dziale było ciśnie, wyszliśmy na ko-
rytarz. Patapam, patapam, patapam —
klaszcze w dłonie, a oni łamotały no-
gami co się. Powyżliżli zdumieni pasa-
żerowie z innych przedziałów. Patapam,
patapam...

— Kto przybył w Lublinie proszę
państwa, kto przybył?

To konduktor sprawdza bilety. Sta-
nął z boku ze swą latarką i też się
gapi. A tamci trzaskają i trzaskają.

— Kiepsko tańczycie panowie, —
zawołał wreszcie konduktor, — sztyw-
no, nogi macie drewniane. Co, tak
trzeba!

Podał mi latarkę i czapkę, załupał.
Wszyscy zdebieli. Bajtynie rabal cze-
czotkę. Z taką werwą, w taki, z takie-
mi figurami.

Patapam, patapam, patapam —
klaskał cały korytarz.

Dwaj młodzi kolejarze spoceni i za-
chwytni przyleżeli na konduktora. —

— To mistrz, — wołali, — to gen-
jusz, skąd pan tak świetnie umie, ach
musi pan nas nauczyć.

Staął wreszcie konduktor i nasa-
dzając czapkę uśmiechnął się z zado-
woleństwem.

— Co? jeszcze chodzą trochę no-
gi? Bo nie wolno muskułów naprężyć,
noga od kolana musi być luźna zupeł-
nie, stopa musi się bębnić, być jak na
zawiasach, siły wcale nie można uży-
wać.

— Ale skąd pan tak umie tańczyć?

— Skąd? A cóż to 5 lat w Amery-
ce nie byłem? Tam co drugi czeczotkę
tupie.

— Nauczy nas pan?

— Czemu nie. Ja tym kurjerem co
drugi dzień jeżdżę, siadajcie wsiadajcie
zawsze wolną chwilę znajdzie, pokażę
wam co.

— Dziękujemy, bardzo dziękujemy.

Pewnie wypatrzą tam teraz na
swe gluchę stacyję pociągu z cze-
czotkowym konduktorem.

Karol.

KARBOLINIE SADOWNICZA

do opryskiwania drzew owocowych
oraz

HASIONA INSPEKTOWE

W. WELER WILNO

SADOWA 8, TELEF. 10-57

ZAWALNA 18, TELEF. 19-51.

Kawiarnia i Restauracja

„LEONARDA”

Wileńska 33. Vis, a vis Heljosu.

Poleca Szan. Klienteli ŚNIADANIA,
OBIADY i KOLACJE, PACZKI —

CIASTKA — WODKI GATUNKOWE
i MONOPOLOWE.

OSOBNE POKOJE. CENY NISKIE.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGOD- NY, TANI KREDYT DA KAZDE- MU DORAŻNE KORZYSCI I PRZY- CZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZED- SIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJcie O TANICH

EMERYK CRI HALASZ.

Trzy listy

I.

Listonosz szedł powoli. Był zmęczony. Miał w ręce jeszcze trzy listy. Jeden na trzecie piętro do domu pod numerem 11, drugi na czwarte piętro pod numerem 17 i trzeci, także na czwarte piętro pod numerem 28. W żadnym z tych domów nie było windy.

Spojrzał na zegarek. Była za pięć. O szóstej czekała na niego narzeczona. Nim te trzy listy roznieśli, minie napewno kwadrans. Czy koniecznie należy jednak odnieść te listy? Czy nie mogą zginąć, Postanowił, że gdy będzie przechodził obok kanału, upuści je niby nieumyślnie. Przez chwilę wahał się, ale w końcu obolałe nogi i czekająca narzeczona, zwyciężyły. Podszedł do kraty kanałowej.

II.

„Wielmożna pani Thea Bors
Budapeszt, Ulica Tulipanów
10. III/18.

Drogi dziecko, poczyniłem szereg korzystnych zamówień, jednakże muszę przerwać moją podróż, gdyż firma wezwwała mnie telefonicznie do powrotu. Wracam jutro i o 10-ej wieczorem będę w domu. Czekaj na mnie z kolacją. Całuję gorąco. Twój mąż”.

Następnego dnia Alfred Bors znalazł się na dworcu, skąd udał się wprost do domu. W przedpokoju zauważył jakieś obce palto, a w sypialni żony jakiegoś obcego młodego człowieka. Nie zastanawiając się wiele dobiegł do drzwi i zastrzelił oboje.

III.

„Węgiersko - bułgarski Bank Kredytowy.

Do pana Franciszka Hantos — Budapeszt, ulica Tulipanów 17. IV. 43. Zawiadamiamy Pana, że na podstawie oferty pańskiej został Pan przyjęty na stanowisko buchaltera. Celem objęcia posady zechce się Pan zgłosić natychmiast. Z poważaniem Pater, dyrektor”.

Franciszek Hantos był bezrobotnym od roku. Wszelkie starania o posadę okazały się bezskuteczne. Ostatnią deską ratunku stanowiła dla niego oferta do bułgarsko - węgierskiego Banku Kredytowego, gdzie mu obiecano protekcję. Widocznie jednak były to czcze obietnice, skoro odpowiedź nie przyszła. Nie mogąc patrzeć dłużej na nędzę i głód dzieci, buchalter Hantos skoczył następnego dnia do Dunaju. Jego zwłoki wyłowiono na trzeci dzień.

IV.

Wielmożna Pani Irma Makay. — Budapeszt, ulica Tulipanów 28. IV. 32.

Droga Pani Irma! Od trzech dni jestem w Zurichu. Mój przyjaciel miał rację utrzymując, że jako chemik dostanę tu pracę. Zostałem przyjęty z pensją 300 franków narazie.

Panno Irma, Pani wice, jak Panią uwielbiam. Nie zdziwi się Pani przeto, jeśli jej zadam pytanie, którego dotąd nie ośmieliłem się Pani wypowiedzieć: czy zechce Pani zostać moją żoną?

Z bitem serca oczekuję odpowiedzi Pani. Gdyby jednak odpowiedź Pani miała być odmowna, to proszę sobie oszczędzić słów. Poczci? W tym smutnym wypadku proszę mi wogóle nie odpisywać.

Panią do grobowej deski kochający Jan”.

Irma przesiadywała całymi dniami przy oknie i czekała na listonosza. Naprawdę. Piękna dziewczyna z dnia na dzień stawała się smutniejsza, przekonana, że przyjaciel jej wśród uciech wielkomięskich zapomniał o niej.

Jan czekał z utęsknieniem na odpowiedź. Gdy minął tydzień doszedł do wniosku, że tej odpowiedzi nie otrzyma. Wieczorem poszedł z rozpaczą do knajpy i zalał sobie gruntnie piwem. Przy tej okazji poznał fordanseke, która przysiadła się do jego stolika.

Minęło parę tygodni. Jan przywrócił się do wody i do tańcerki. Pobrali się, ale małżeństwo nie było szczęśliwe. Jan pił coraz więcej, aż wreszcie stracił posadę. Narazie jeszcze utrzymuje go żona, dopóki i ona nie będzie tego miała dość...

Irma została starą panną. Czasami w nocy budzi się, podchodzi do biurka, wyjmując stamtąd fotografię Jana i płacze...

V.

Tak by się to wszystko niewątpliwie stało, gdyby nie sumienie listonosza. W ostatniej chwili przypomniał sobie obojętność i nie wrzucił listów do kanału, lecz punktualnie je doręczył.

Przeł. Wel.

Czechosłowacja -- sługą Moskwy i krzewicielką komunizmu

Znaną jest już wszystkim rzeczą, że w konsekwencji czechosłowackiego sojuszu wojskowego, na terenie Czechosłowacji urządzonych zostało 12 baz awiacyjnych dla wojennej awiacji sowieckiej, że już dziś te forpocztki grożącego Europie bolszewizmu, obsadzone są przez czerwonych oficerów i żołnierzy rosyjskich. Instru-ktorzy bolszewicy organizują konferencje propagandowe wśród okolicznej ludności słowackiej i czeskiej... Po całej republice krąży pozatem emisariusze sowieccy, urabiający opinię mas na rzecz Rosji bolszewickiej i „czerwonego” ustroju. Nazywa się to szczytem demokracji...

Rząd w Pradze wie o tem i nie protestuje, lecz w milczeniu aprobuje to wszystko. Jeżeli podnoszą się od czasu do czasu jakieś protesty ze strony czeskich „prawicowców”, to milkną one zagłuszone chórem uwielbienia reszty Czechów dla wszystkiego, co płynie z sowieckiej Rosji. Słaba w siły czeska prawica jest głosem wolażącego na puszczy, gdyż nikt jej przestrogi, ani obaw nie słucha.

Czołobitność dla czerwonej Moskwy trwa w Czechosłowacji nie od dzisiaj. Wiktor Dworczak, jeden z członków prezydium Rady Słowackiej, pisze w swej świeżo wydanej broszurze („Prague la rouge, la Tchecoslovaquie, le point serré de l'Europe” — Paris 1937), że kiedy do Czechów w 1920 r. doszła wiadomość o „bombardowaniu przedmieść Warszawy” przez bolszewików (zapewne były to pierwsze wiadomości o bitwie pod Radzyminem) to 20 miast czeskich urządziło uroczystą iluminację z okazji zwycięskiego pochodu bolszewików... I dziś też Praga nie jest tylko aliantem wojskowym Moskwy — pisze dalej Wiktor Dworczak — lecz otwiera ona szeroko swe podwoje dla wszelkich tendencji politycznych i ideologicznych Rosji sowieckiej. Pod okiem rządu praskiego liczne szkoły specjalne przygotowują agitatorów i propagandistów bolszewizmu, a za wiedzą też p. Benesa Komintern pracuje w Pradze z całą energią jako „najwyższa centrala” na środkową Europę. Przed kilkoma laty, w 1935 r. dokonana została głośna kradzież dokumentów z poselstwa sowieckiego w Pradze. Sprawcą tej kradzieży był jeden z urzędników sowieckiego poselstwa, nazwiskiem Kosimow, który sprzedał skradzione sekrety Niemcom. Była tam więc lista agentów 3-międzynarodówki na środkową Europę oraz klucz do szyfru sowieckiego. W ciągu następnych kilku miesięcy, na podstawie tej listy, Niemcy zaarrestowali i uwięzili 500 agentów bolszewickich!... Co do wpływu bolszewickiej agitacji w samej Czechosłowackiej republice, to komunizm opanował tam już nie tylko warstwy robotnicze, ale też czeską inteligencję, literatów i artystów, co stwierdzają też „Lidove Noviny” (1937 r. Nr. 351). Patronuje komunizmowi nie tylko koalicja rządowa, ale nawet... katolickie stronnictwo ludowe księdza Szramka!

„Slovak” (1937 r. Nr. 167) podaje do wiadomości, że w ostatnich miesiącach komunisci wspólnie z czeskimi socjal - demokratami i narodowymi socjalistami urządzają „wystawy hiszpańskie”, na terytorjum Słowaczyny. Ma to na celu popularyzowanie wśród Słowaków akcji na rzecz czerwonej Hiszpanji, a odbywa się to pod protektorem rządu i t.zw. „Związku pomocy na rzecz demokratycznej Hiszpanji”. Do propagatorów komunizmu należy już dziś nawet czeski „Sokol”, który otwarcie też zwalcza katolicyzm. Dobrzeby więc zrobili nasi polscy „Sokol”, gdyby biorąc to pod uwagę, nie zapraszali w przyszłości na swe ogólnie - słowiańskie zjazdy sokolskie przedstawicieli „Sokoła” czeskiego, jak to miało niestety niedawno miejsce w Warszawie. Dla „parszywych”

nie powinno być miejsca na żadnych ideowych zjazdach w Polsce. Jak intensywną jest pomoc w Czechosłowacji na rzecz czerwonej Hiszpanji pod względem zaopatrywania jej w żywność, sprzęt sanitarny, sprzęt wojenny i amunicję, dowiadujemy się o tem od czasu do czasu z prasy. Pod tym względem Czechosłowacja może konkurować tylko z dwiema swymi partnerkami i protektorkami, t.j. z Rosją sowiecką i Francją.

A armja republiki Czechosłowackiej? Wysatrczy jako odpowiedź na to pytanie przytoczyć opinię austriackiego organu wojskowego „Wehr und Waffen”, który pisze, że wojsku czechosłowackiemu odebrano prawo głosowania (z którego przedtem to wojsko w myśl „najdemokratyczniejszych” idei korzystało), ponieważ wielki wpływ komunizmu w wojsku, zgóry przesądzał wynik głosowania i wyborów, co jednak nie zawsze mogłoby iść po myśli rządu w Pradze. Jaki duch przenika wobec tego tę armję — każdy może sobie sam doświadczać. A wyższe sfery inteligencji? Na to daje nam odpowiedź słowacka prasa, uskarżająca się, że na jedynym słowackim uniwersytecie w Bratisławie, profesor Dr. Boroviczka i profesor Bogatyrow (żyd sowiecko - rosyjski) na swych wykładach otwarcie propagują komunizm wśród słowackiej młodzieży akademickiej, a pozatem objeżdżając miasta słowackie agitują na rzecz pomocy dla czerwonej Hiszpanji. Podobną agitację przeprowadzają też na Rusi Podkarpackiej inni agenci komunistyczni, nie posiadający profesorskich i doktorskich tytułów. Pisze o tem wychodzący na Podkarpaciu „Nasz Put” (1937) r. Nr. 254) zaznaczając, że agenci zachodzą nawet do najbiedniejszych wiosek ruskich, wynuszając u ludności składki na rzecz czerwonej Hiszpanji. Cała ta akcja pro-bolszewicka, przeprowadzana pod płaszczykiem „służby dla ideałów demokracji” — znaną jest dobrze „białej” Hiszpanji i dlatego to jeszcze przed kilkoma miesiącami gen. Franco wysłał zakaz wpuszczania na terytorjum Hiszpanji narodowej jakichkolwiek obywateli czechosłowackich, uważając ich za element „rozkładowy i niebezpieczny”... dla każdego kraju. Zarządzenie takie wydaje się godnym naśladowania i... w innych krajach. Tak np. w Polsce, stwierdzonym jest faktem silna agitacja komunistyczna i wywrotowa płynąca ku nam z poza całej naszej południowej, t.j. czechosłowackiej granicy, od czasu zwłaszcza, kiedy zacieśniły się stosunki przyjacielskie sowiecko - czeskie.

I o ile przenikanie propagandy komunistycznej od granicy wschodniego naszego sąsiada jest bardzo utrudnione, gdyż granica jest ściśle zamknięta, a ruch na punktach granicznych

jest starannie kontrolowany, to przeciwnie granica czeska - polska i słowacko - polska jest otwarta dla każdego, kto wystara się bodaj o przepustkę turystyczną, t. zw. tatrzańską. Dziesiątki tysięcy osób korzystają z tych przepustek, które zarówno w Polsce, jak w Czechosłowacji używać jest bardzo łatwo. W ten sposób do pasów nadgranicznych obu sąsiednich krajów, pasów łączących wgląd każdego kraju kilkadziesiąt kilometrów, przedostają się obok prawdziwych turystów, odbywających wycieczki dla podziwiania piękna Kárpát i Beskidów — także i zastępy tych, których interesuje polityka, a nie przyroda. A więc od nas już tam zabarwieni już na czerwono różni początkujący „działacze”, aby się „doksztalcili” według wskazówek tamtejszych rpropagatorów „najdemokratyczniejszego ustroju”, do nas zaś przyjeżdżają zakonspirowani różni komunistyczni agitatorzy i wywrotowcy, którzy zakulisowa ręka niewątpliwie dorzuciła też niejedną cegiełkę do anty-rządowych ruchów chłopskich w Małopolsce w zeszłym roku.

Na nie się więc nie zda strzeżenie przed propagandą sowiecką naszej wschodniej granicy, kiedy ta sama propaganda ma dla siebie szeroko otwarte podwoje przez granicę polsko - czechosłowacką!

Byłoby, zdaje się, bardziej korzystnym dla Państwa Polskiego, aby wobec wyraźnego złośliwego zaniechania się Czechosłowacji i rozkładowej atmosfery, płynącej obecnie z tego kraju, ograniczono z nim nasze stosunki do takiego „minimum”, jak z Rosją sowiecką, zabraniając obywatelom polskim wyjazdów do Czechosłowacji poza wyjątkowymi wypadkami, przede wszystkim zaś kasując całkowicie „nadgraniczne przepustki turystyczne” i wpuszczając do Polski obywateli czechosłowackich tylko w wyjątkowych wypadkach i to w wypadkach tak nielicznych, aby odpowiednie władze polskie miały możliwość brać pod obserwację tych obywateli w czasie ich pobytu u nas...

Wszelkie zbliżenie na polu „kulturalnym i intelektualnym” — z krajem przesiąkniętym nawrotem komunizmem powinno być wykluczone w myśl tej samej zasady, którą kieruje się generał Franco, t.j. dla bezpieczeństwa wewnętrznego w naszym kraju. Zaś nasi zwolennicy pięknych wycieczek turystycznych „na tamtą stronę”, mogliby się uzbroid jeszcze w chwilę cierpliwości — aż doczekają się, że będą mogli znowu spokojnie i bez przeszkód przekraczać tę granicę już nie na „czechosłowacką”, lecz na „słowacko - węgierską” stronę...

Włodzimierz hr. Bem de Cosban

—:—:—

W niedzielnym n-rze „SŁOWA”, prócz bieżącego materiału informacyjnego i publicystycznego, feljetonów WELA i KAROLA, KOLUMNY KOBIECEJ, ukażą się następujące artykuły:

MARJAN ZDIECHOWSKI — Gen. Żeligowski.

JULJUSZ OSTERWA —

Recenzja Ruszczykowskiej Balladyny.

EMIL MAJERSKI — Potrójne oblicze faszyzmu

A. POKLEWSKA-KOZIEŁŁ — Dalecy, ale czy bliscy?

WALERJAN CHARKIEWICZ —

Stare i nowe w obrządku wschodnim. EDDY — Historia Wielkiej Wojny.

Działacze Str. Narodowego zesłani do Berezy

Kownackiego, Świerzewskiego i Łochcina wywieziono wczoraj do obozu odosobnienia

WILNO. Wczoraj na zarządzenie wojewody do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej skierowano działaczy Stronnictwa Narodowego: apl. adwokackiego Piotra Kownackiego, Witolda Świerzewskiego i Stefana Łochtina. Wymienionym zarzuca się podburzanie młodzieży i organizowanie demonstracji. Witolda Świerzewskiego jak to podawaliśmy aresztowano w ub. czwartek w południe, Piotra Kownackiego zatrzymano na prowincji zaś St. Łochtina zatrzymano w nocy z czwartku na piątek gdy wracał z redakcji do domu.

Zawieszenie działalności Stronnictwa Narodowego

WILNO. Wczoraj władze administracyjne na podstawie, przepisów o pasie granicznym zawiesiły działalność Stronnictwa Narodowego na terenie Wilna i województwa wileńskiego. Zawieszenie nastąpiło aż do odwołania.

W związku z tem wczoraj w godzinach wieczornych do lokalu Str. Nar. przy ul. Mostowej 1 wkroczyli przedstawiciele władz bezpieczeństwa, którzy po zabezpieczeniu znajdujących się tam akt opieczętowali lokal Stronnictwa. Opieczętowano także oddziały na terenie Wielkiego Wilna.

Podobne formalności przeprowadzono ponadto we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją oddziały Stronnictwa.

KONFERENCJA U REKTORA

Wczoraj jak zapowiadaliśmy u Rektora USB ks. Wóycickiego odbyła się konferencja poświęcona sprawom młodzieży akademickiej i jej udziału w zaszłych ostatnio wypadkach.

Na zaproszenie ks. Wóycickiego w konferencji wzięli udział przedstawiciele wojskowości z pułk. Orlicz - Dreszerem i delegaci organizacji akademickich.

Pułk. Dreszer w przemówieniu swem dał wyraz ogromnemu wzburzeniu jakie zapanowało w wojsku spowodu artykułu niezważającego pamięć Wielkiego Marszałka i wskazał, że wszelkie wystąpienia mające na celu obniżenie autorytetu wojska i władz są wodą na młyn wrogów Polski.

Po zapytaniach ze strony przedstawicieli młodzieży konferencja została zamknięta.

* * *

Wykłady na USB zostały wczoraj wznowione przy niedużej stosunkowo frekwencji słuchaczy. Dziś spodziewane jest normalne podjęcie wykładów na wszystkich wydziałach.

Czy b. wicemarszałek Zwierzyński i PROF. CYWINSKI pozostaną w więzieniu

Złożenie odwołania do Sądu Apelacyjnego

WILNO. Wczoraj pełnomocnik prawny b. wice-marszałka Sejmu Zwierzyńskiego i prof. Cywińskiego złożył odwołanie od decyzji Sądu Okręgowego w sprawie zastosowania wobec obu za trzymany aresztu zapobiegawczego.

Odwołanie zostało złożone do Sądu Apelacyjnego w Wilnie

Konfiskata pism

Wczoraj część pism wileńskich znowu została konfiskowana. Zająć uległo „Słowo”, „Gazeta Wileńska” i jeandriówka wychodząca miast zawieszono „Dziennika Wileńskiego”.

Układ drukarski tej jednodniówki został opieczętowany.

Wybicie szyb w redakcji „Słowo”

Wczoraj nad ranem w chwili gdy zgaszono latarnie uliczne i na ulicach panował jeszcze zmrok jacyś sprawcy posługując się zerwanymi ze ściany sztydami wybili szyby w redakcji „Słowo” od strony ulicy Królewskiej.

Pełniący służbę koło urzędu wojewódzkiego policjant pogo- nił za sprawcami i na rogu zauł. Oranżeryjnego natknął się na ja- kiegoś przechodnia, który wskazał, że ktoś uciekał w zaułek. Do- piero potem okazało się, że policjant został rozmyślnie skierowa- ny fałszywie celem umożliwienia sprawcom ucieczki.

W związku z tem zatrzymano absolwenta medycyny, b. członka Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej.

Tajemniczy telefon

W parę minut po wybiciu szyb do redakcji „Słowa” zadzwonił telefon i jakiś kobiecy głos zapytał:

— Halo, czy redakcja „Słowa”?

— Tak

— Za chwilę będzie urządzony na was napad.

— Kto mówi?

Tu rozmowa urwała się, a że była przeprowadzona z automatu na dworcu kolejowym nie sposób było dowiedzieć się kto tele- fonował.

Wybicie szyb w „Kurjerze Wileńskim”

Wczoraj około godziny 11 wiecz. grupa nieznaną spraw- ców wybiła laskami kilkanaście szyb w lokalu redakcji „Kurjera Wileńskiego”. Sprawcy zbiegli.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Utworzenie „Wielkiej Rzeszy“

przewiduje układ dwóch kanclerzy

Unia celna i monetarna będzie wstępem do zjednoczenia obu państw

BERLIN. Pat. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z poinformowanego źródła następujących szczegółów, dotyczących układu między Rzeszą a Austrią.

Całkowite polityczne i gospodarcze przystosowanie Austrii do Rzeszy postępować ma w szybkim tempie. W najbliższym okresie przewiduje się nową rekonstrukcję gabinetu austriackiego i welsie do rządu większej liczby ministrów narodo-socjalistycznych.

Tymczasem przygotowywać będzie teren obecny minister spraw wewnętrznych Seyss Inquart. Czwartkowa rozmowa Seyss Inquarta z Hitlerem stanowi już wstęp do ułożenia jednolitej polityki wewnętrznej — przede wszystkim w stosunku do komunistów w Austrii. Po tej linii rozwoju pójdzie również odpowiednio przystosowanie obecnego frontu ocyfrowanego. Do organizacji tej wprowadzeni być mają austriaccy narodowi socjaliści en bloc, przy czym obemają oni we froncie ocyfrowanym, który zachowa swą nazwę, naczelne stanowiska. Usunięci zostaną od współpracy wszyscy ci, którzy dotychczas stali w jawnej i zdecydowanej opozycji do nowego kursu. M. in. opuścić ma stanowisko komisarz rządu dla prasy i radio Adam.

Podobne zbliżenie nastąpi w dziedzinie polityki zagranicznej Austrii, która przystosowana ma być do polityki zagranicznej Rzeszy. W wyniku tego oczekiwać należy, że Austria w niedalekiej przyszłości wejdzie do paktu antykominternowskiego i wystąpi z Ligi Narodów.

W dziedzinie gospodarczej nastąpi również jak największe zbliżenie. Wszelkie cła mają być w obrocie między Niemcami a Austrią zniesione.

W dziedzinie finansowej mówi się o unii walutowej, która ustali prawdopodobnie ścisły stosunek między marką a szylingiem. Przewidziane jest przystąpienie zaraz budowy autostrad przez Austrię w przedłużeniu niemieckich.

W rozmowach swych w Brechtschlagu, przeprowadzonych z Schuschniggem, powołał się kanclerz Hitler na tajne paragrafy, które stanowiły część układu z 11 lipca 1936 roku. Kanclerz żądał, aby wykonania ich w formie ultimatum. Na poszczególne pkt. tego ultimatum, jak np. warunek ogłoszenia amnestji całkowitej, został określony termin 18 lutego.

Termin ten został przez Schuschniggą wyprzedzony, jeśli chodzi o ogłoszenie amnestji. Ze swej strony kanclerz przyjął, że ma na siebie pewne zobowiązania w stosunku do Schuschniggą, które już wykonał. Szczegółów tych jednak koła poinformowane nie chcą ujawnić, oświadczaając, iż podane one zostaną w niedalekiej przyszłości do wiadomości ogólnej bądź też sam kanclerz ogłosi je z trybuny Reichstagu. Głębokim życzeniem kanclerza jest przepro-

wadzić wszystkie zmiany w Austrii przy najściślejszej współpracy samego kanclerza Schuschniggą, KTÓRY W PRZEKONANIU TUTEJSZYCH KOŁ. PARTYJNYCH PRZEKONAŁ SIĘ O KONIECZNOŚCI REALIZACJI IDEI „WIELKICH NIEMIEC“.

Bezpośrednią i ważną rolę w rozwoju wypadków ostatnich odegrał minister Seyss Inquart, który wpłynął osobiście na kanclerza Schuschniggą, celem doprowadzenia do spotkania z kanclerzem Hitlerem. Na ile tych wyjaśnień uwypukliła się jasno wypadki z 4 lutego, które były tylko wstępem do zasadniczego zagadnienia: zbliżenia Austrii do Niemiec.

Na ile tych wyjaśnień widoczne są przyszłe stosunki, jakie istnieć będą między Niemcami a Austrią. DOPROWADZIŁ MAJĄ ONE W REZULTACIE DO UTWORZENIA „WIELKIEJ RZESZY“.

Plany na najbliższą przyszłość

LONDYN. Pat. Dzienniki londyńskie donoszą z Londynu o dalszych planach kanclerza Hitlera w związku z Niemcami, jakie omawiane być miały między nim a przybyłym z Wiednia nowym ministrem spraw wewnętrznych Austrii Seyss Inquartem.

Wedle tych informacji prasowych, kanclerz Hitler ma na myśli szereg daleko idących zarządzeń, aby zacieśnić węzły gospodarcze Austrii z Niemcami.

W planie tym wymienia się 1) Unię celną, utworzoną przez stopniową redukcję taryf celnych, 2)

Unię monetarną przez zaprowadzenie wspólnego systemu monetarnego i jednolitych walut, 3) rozszerzenie niemieckiego programu robót publicznych na Austrię w dziedzinie budowy dróg trwałych, 4) zatrudnienie austriackich bezrobotnych w rolnictwie i przemyśle Rzeszy.

Ponadto Hitler oczekiwać ma ścisłego przystosowania polityki zagranicznej Austrii do polityki zagranicznej Rzeszy oraz całkowitej współpracy austriackiego frontu ocyfrowanego z kierownictwem partji narodo-socjalistycznej Niemiec.

Hitler zażądać miał również repatracji 5 tysięcy narodowych socjalistów austriackich, którzy po zamordowaniu Dollfusa zbiegli do Niemiec i tworzą t.zw. „Legion austriacki“. Hitler domaga się również m. in. ustąpienia dr. Kienbocka, prezesa narodowego Banku

Austriackiego.

Wysuwane są też żądania z zakresu agitacji monarchistycznej legitymistów austriackich i zaprowadzenia kontroli prasowej. Wreszcie Hitler domaga się ma wspólnoty działania wojskowego między Rzeszą a Austrią.

Narodowi socjaliści mogą działać legalnie

WIEDEN Pat. Dziś wieczorem wydano następujący komunikat urzędowy: „Na podstawie rozmów z 12 lutego pomiędzy kanclerzem Austrii i kanclerzem Rzeszy w Brechtschlagu austriaccy narodowi socjaliści otrzymują możliwość legalnej działalności w ramach „frontu patryjotycznego“ i innych austriackich instytucjach. Ta działalność

może wskazać rozwijać się na gruncie konstytucji, która wyłącza istnienie partji politycznych, podobnie jak dotychczas. Ze strony Rzeszy będą wydane zarządzenia, które uniemożliwią wtrącenie się władz partyjnych do stosunków wewnętrznych austriackich, aby w ten sposób przyczynić się do dalszego pokojowego rozwoju stosunków“.

Min. Seyss opuścił Berlin

BERLIN. Pat. Wczoraj po południu opuścił Berlin austriacki min. spr. wewnętrznych Seyss Inquart, udając się w drogę powrotną do Wiednia. Jak słychać ministrowi towarzyszy w podróży do Wiednia szef sztabu młodzieży hitlerowskiej Lauterbacher. W ciągu dnia wczorajszego Seyss Inquartowi złożył wizytę zastępcy kanclerza min. Hessowi oraz min. spr. wewn. Rzeszy Frickowi. Poza tem odwiedził on poselstwo austriackie w Berlinie, w południe zaś obecny był na otwarciu wystawy samochodowej.

Wczorajsza rozmowa Seyss Inquarta z kanclerzem Rzeszy trwała miała cztery godziny.

Układ niemiecko-austriacki wpłynie na zmianę polityki sowieckiej

LONDYN Pat. Przewiduje się, że ostatnie posunięcia Niemiec wobec Austrii wpłyną na radykalną zmianę polityki sowieckiej w Europie.

Przed paru dniami Stalin wypowiedział się na rzecz rewolucji światowej, co jak podkreślają, stoi w sprzeczności z polityką, jaką w ciągu ostatnich kilku lat prowadziły Sowjety. Stalin wypowiedział się przeciwko wszelkim trwałym związkom Rosji z państwami niemieckimi.

Gdy wybuchła wojna japońsko-chińska i Rosja nie przyszła z pomocą Chinom przypuszczają, że Stalin pragnie zachować wolną rękę dla ewentualnej akcji w Europie. Zdaniem „Evening Standard“ polityka sowiecka w E-

uropie będzie również pełna rezerwy, pozostawiając mocarstwom załatwienie między sobą wszystkich porachunków, podczas czego Z.S.R.R. trzymałby się na uboczu, gotowy w każdej chwili do skoku, aby wyłapać korzyść z tej sytuacji.

Rząd sowiecki wykazał ostatnio również szczególne wahania w stosunku do Czechosłowacji, ale — według dziennika — nie należy zapominać o tem, że traktat między Moskwą a Pragą zawiera zastrzeżenie, iż zobowiązania po mocy ze strony Z.S.R.R. wchodzi w życie jedynie wówczas, jeżeli Francja będzie na rzecz Czechosłowacji aktywnie interwenjowała.

Proces pastora Nemoel'era

BERLIN Pat. Dziś rano przed trybunałem w Moabie wznowiony został proces pastora Nemoel'era. Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych i zachowaniem większej jeszcze niż poprzednio tajemnicy. Na procesie obecni są trzech obrońcy oskarżonego, którym wycofał on poprzednio pełnomocnictwa.

Obecność ta tłumaczy się okolicznościami, iż obrońcy spodziewają się, że Nemoeller zechce skorzystać z toku pro-

cesu z ich usług. Ponadto obecny jest obrońca z urzędu wyznaczony przez trybunał. Akt oskarżenia wysnuwa zarzuty w związku z działalnością i zarządami pastora Nemoel'era w różnych miastach.

Oskarżenie kończy się konkluzją, iż pastor Nemoeller dopuścił się ataków przeciw kierownictwu osobistym państwowym, nadużył ambony dla celów politycznych, oraz podlegał wiernych do nieposłuszeństwa ustawom

Zbiegli oficerowie sowieccy nie będą wydani bolszewikom

TALLIN Pat. Donoszą, że obaj oficerowie sowieccy, którzy samolotem zbiegli z Z.S.R.R. do Estonii, mianowicie por. Unizewski i por. Gurjew nie zostaną wydani władzom sowieckim — będą mogli pozostać w Estonii w charakterze emigrantów politycznych. Oświadczyli oni, że rodzinę ich zostawił w

aresztowane przez władze sowieckie, oni zaś jedynie uciekając uniknęli tego losu, który nie ominął wielu z ich kolegów ostatnio aresztowanych lub znikających bez śladu. W czasie przeletu nad granicą estońską straż graniczna sowiecka przez czas dłuższy ostrzegła ich samolot.

Czy Litwinów stanie się „niewowraszczeńcem“?

Dalsze rewelacje Butenki na temat stosunków w dyplomacji sowieckiej

BERLIN. Pat. „Voelksicher Beobachter“ zamieszcza wywiad swego rzymskiego korespondenta z bytym charge d'affaires sowieckim w Bukareszcie Butenką, który oświadczył, iż schronił się do Włoch ponieważ kraj ten obok Niemiec należy do nielicznych krajów, gdzie może się on czuć bezpiecznym i nie obawiać się zasadzek ze strony bolszewików.

Mówiąc o sytuacji sowieckich dyplomatów, Butenka oświadczył, iż wszyscy są pod nadzorem GPU. Najwybitniejszych dyplomatów sowieckich, jak Karachana, Jureniowa, Bernina i Kreszinskiego wraz z wielu innymi wrzucono do więzienia, a następnie po skandalicznych procesach rozstrzelano. Ten sam los spotkał pierwszego sekretarza Litwinowa Hirschełmana. Po aresztowaniu w Pradze Aletsan, litewskiego chciano również ścigać do Moskwy i skazać, ale za-

niechano tego ze względu na bliskie stosunki, jakie łączą go z pewnymi kołami czechosłowackimi. Natomiast rozstrzelano b. ambasadora w Chinach Bogomolowa.

Mówiąc o Litwinowie, Butenka oświadczył: jest to postać czysto symboliczna. Utrzymuje się, ponieważ nie ma nikogo innego. Zdaniem Butenki nie jest wykluczone, iż może on wykorzystać jeden ze swych pobytów w Genewie, by więcej nie powrócić do Moskwy.

Gen. Franco przyjmie pośrednictwo w sprawie wojny powietrznej

LONDYN Pat. Rząd brytyjski otrzymał od rządu gen. Franco odnośnie do roze, zawierając propozycję pośrednictwa pomiędzy stronami walczącymi w Hiszpanji w sprawie szumanitaryzowania wojny powietrznej.

Notę gen. Franco przyjmie propozycję brytyjską, zawierającą, że powstańcy przyjmują jak największą wagę do przestrzegania zasad humanitarnych.

Hołd młodzieży Panu Prezydentowi

WARSZAWA Pat. W dniu dzisiejszym młodzież szkolna w liczbie około 1500 uczniami i uczniów złożyła hołd Panu Prezydentowi R.P. na Zamku Królewskim z okazji jego imienin, które przypadły na dzień 1 lutego. Jak wiadomo Pan Prezydent R.P. nie był w dn. swych imienin obecny w Warszawie.

Delegacje szkół średnich ogólnokształcących ustawiły się szpalerem w sali rycerskiej, szkół powszechnych w sali assamblowej, zaś zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli w sali obiadów czwartkowych. W sali tronowej zebrały się władze szkolne i komitet dyktorski z wiceprezidentem W.R. i O.P. Błyszczyskim i kuratorem okr. szkol. warsz. Ambroziewiczem.

O godz. 11-tej wszedł do sali tronowej Pan Prezydent R.P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W imieniu komitetu organizacyjnego powitał Pana Prezydenta dyrektor Czerwinski. Następnie Pan Prezydent po przywitaniu się ze zgromadzoną delegacją dyrektorów szkół przeszedł do sali rycerskiej, gdzie chór młodzieżowy szkół średnich Magistratu m. Warszawy odpiewał hymn narodowy.

Uczniom gimnazjum im. Koopnickiej złożyła Panu Prezydentowi życzenia i hołd imieniem młodzieży wszystkich szkół średnich ogólnokształcących a dwaj uczniowie 4 gimnazjum miejskiego i gimn. im. Żeromskiego wręczyli pięknie oprawny w skórę adres i wianek róż.

Anglia wierna uchwałom konferencji w Stresie

LONDYN Pat. Podczas wczorajszej debaty w Izbie Lordów na temat polityki zagranicznej, odpowiadając na pytanie mówienca licznych mówców, lord Halifax m. in. oświadczył: polityka rządu brytyjskiego w dalszym ciągu kieruje się wspólnymi uchwałami konferencji w Stresie, ale skuteczność tych uchwał zależy od lojalnej współpracy wszystkich zainteresowanych stron, a więc Francji, Włoch i W. Brytanji, a nie tylko wyłącznie od rządu brytyjskiego.

Po przemówieniu lorda Halifaxa i wycofaniu wniosku, złożonego przez przedstawiciela skromnictwa pracy, obrady izby wyższej zostały odroczone.

W Palestynie znowu zajścia

JEROZOLIMA Pat. W Palestynie doszło ponownie do szeregu ataków terrorystycznych na kolonie i osiedla żydowskie. Z różnych stron kraju donoszą o napadach dokonywanych przez grupy złożone z kilkuset osób na samotnie położone domy. W kolonjach Ataroth i Nevevakov, położonych na północ od Jerozolimy oraz Bensheim na równinie Tel Avivu ponieśli koloniści żydowscy znaczne straty materialne. W górzystych okolicach Palestyny przeprowadza wojsko i policja akcję, mającą na celu odcienienie band terrorystów, które tam znalazły schronienie.

„Liga Obrony Imperjum“ Tworzy b. wice-król Indji

LONDYN Pat. Pod przewodnictwem lorda Wellingtona dawnego wicekróla Indji powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą „Liga obrony imperjum“. Założyciele stowarzyszenia w proklamacji, ogłoszonej wczoraj, oświadczają, iż nie zamierzają organizować ruchu o charakterze wojskowym. Pragną jedynie przyczynić się do tego, by społeczeństwo brytyjskie zdało sobie sprawę z tak aktualnych obecnie spraw, do trzeźwych obron narodowej.

TELEGRAMY

WARSZAWA Pat. Pan Prezydent R.P. przyjął wczoraj ministra spraw zagran. Becka.

WARSZAWA Pat. W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych Pan Prezydent R.P. zwiedził wystawę projektów sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PRZEMYŚL Pat. Przed Sądem Okręgowym w Przemyśle rozpoczął się proces przeciwko Markusowi Schiffowi ze Stanisławowa, Wilhelmowi Strasserowi, Racheli Kommerman i Dymitrowi Łytwinowi, oskarżonym o przynależność do KPZU i działalność wywrotową.

Osk. Wilhelm Strasser był obwodowcem KPZU i obsługiwał okręg podmiejski Lwowa, do którego należy też Przemyśl.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. W pierwszym dniu rozprawy przesłuchani zostali świadkowie, którzy potwierdzają akt oskarżenia w całej rozciągłości. Rozprawę prowadzi s.o. Matyja. Oskarża prok. Lisowski.

NOWY JORK Pat. W stanie Luizjana huragan o niezwykłej gwałtowności nawiedził małe miasteczko Rodesse. Dziesięć osób utraciło życie, około 50 odniosło ciężkie rany. Według opowiadań osób, które przybyły z Rodessy do Shreveportu znaczna część miasteczka została zniszczona. Ciężko rane o fiary katastrofalnej burzy umieszczono w szpitalach okolicznych miast. Zwłoki kilku ofiar burzy były tak zniekształcone, iż nie można było ustalić tożsamości.

KAIR Pat. Według agencji Stefani w kołach arabskich Kairu potwierdza się wiadomość, iż Wielki Mufti Jerozolimy, który schronił się w Libanie, wkrótce ma udać się do Mekki, by z królem Hedżas i Nedzu Ibn Sandem omówić zagadnienia palestyńskie.

WASZYNGTON Pat. Wczoraj rano z Miami na Florydzie wystartowało 6 samolotów bombardujących z zamiarem dokonania lotu do Limy bez zatrzymania się po drodze. Samoloty amerykańskie przybyły do Limy o godzinie 21.30. Lot ten stanowi rekord czasu dla tego typu samolotów.

BRUKSELA Pat. Na pociąg Leodun — Bruksela zruł niemiary sprawa kamień, przy czym odłamki rozbiły szyby i zraniły dwóch parlamentarzystów reksistowskich senatora Lejeux i deputowanego Howarda. Cięższy ranny sen. Lejeux został odstawiony do szpitala.

JEROZOLIMA Pat. Liczne pielgrzymy, przybyłych w obecnym okresie do Mekki przekroczyło 65.000. Z Jawy i półwyspu Malajskiego przybyło 16.000 pielgrzymów, z Indji 15.000 z Egiptu 10.000, reszta zaś z innych krajów Azji i Afryki.

JEROZOLIMA Pat. Od czasu gdy w Palestynie rozpoczęły się rozruchy 1200 zamożnych Arabów palestyńskich wyjechało zagranicę w obawie przed nalożeniem na nich przez terrorystów przymusowych danin pieniężnych.

MEDJOLAN Pat. Dzięki energicznej prowadzonej akcji przeciwniejszej śmiertelność od gruźlicy we Włoszech zmniejszyła się od lat 15 o połowę, podczas gdy w latach powojennych na 10.000 mieszkańców umierało 16, obecnie umiera ich 8. W roku 1936 ilość zgonów wynosiła 37 tysięcy.

WARSZAWA Pat. Stan zbiżki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 16 lutego wyraża się kwotą złotych 6.371.715,05.

Z sumy tej wypłacono już na budo-

wę okrętu podwodnego zł. 4.315.000. PRAGA Pat. Odbyły się wybory do władz organizacji studenckich na uniwersytecie w Pradze. We wszystkich kołach ogromną większość głosów zebrały listy lewicowo-komunistyczne, jedynie na medycynie niewielką większość przeszła lista narodo-demokratyczna. Wyniki komentowane są jako dowód dalszego wzrostu wpływów komunistycznych w młodym pokoleniu Czechosłowacji.

POKŁADY MARMURU W KIELCACH KIELCE Pat. W niektórych kopalniach marmuru w okolicach Ciecina na trasie na gniazdo borato procentowej rudy, ołowiu i cynku.

Analiz belyzm w Czechosłowacji

PRAGA Pat. Opublikowane tu zostały dane statystyczne, dotyczące analizy belyzmu w Czechosłowacji. Uderza daleko idąca nierówność między rdzenią Czechosłowacką a Słowaczyną: w Słowacji Podkarpacie, jeśli w Czechosłowacji procent analizetów jest niewiele (1,4 proc.) to już na Morawach — sięga dochodzi do 2 proc. a na Słowaczynie do 9 proc. na Rusi Podkarpaciej zaś wynosi 31 proc.

Mniejszościowe dzienniki słowackie podkreślają ten stan rzeczy, stwierdzając, iż fakt ten przesługuje także doświadczenia polityce czechosłowackiej, od mawiając wkładów na szkolnictwo powszechne na terenie Słowaczyny i Rusi Podkarpaciej.

Japonia wchodzi na drogę totalizmu

Tworzy się jedna wielka partja polityczna

TOKJO Pat. Agencja Domei donosi: dziś na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu postanowiono ościsnąć narodową mobilizację.

TOKJO Pat. Prasa japońska obszerne omawia rozwijający się obecnie w Japonji ruch, który dąży do stworzenia jednej silnej partji politycznej, która wchłonięłaby wszystkie istniejące obecnie ugrupowania. Tylko taka partja „płsz“ Miyako Szimbun“, mogłaby sprostać zadaniom, jakie stoją obecnie

przed Japonją. Musi ją popierać jednolity cały naród, a nie tylko członkowie parlamentu.

„Kokunin Szimbun“ przypuszcza, iż ustawa o mobilizacji narodowej, która wkrótce będzie wniesiona do Izby, prawdopodobnie spowoduje rozłam w łonie stronnictw politycznych.

BERLIN Pat. Premier Goering przyjął w czwartek japońskiego ambasadora Togo. Tematem rozmowy były sprawy interesujące oba kraje.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

GENERAL ZELIGOWSKI

Jak wiadomo, szereg wybitnych osobistości wileńskich, projektowało zorganizować bankiet ku czci generała Żeligowskiego — bankiet ten na prośbę generała nie odbył się. Podajemy poniżej mowę, którą miał wygłosić na tym bankiecie profesor honorowy U. S. B. Marjan Zdziechowski.

Czcigodny i Drogi nam

Panie Generale!

Pod wrażeniem przykrych chwil, które w ostatnich czasach przeżywałeś zebrał się, aby oświadczyć, że sercem i myślą byliśmy i jesteśmy z Tobą — zarazem oddać cześć zasługom nie tylko znakomitego wodza, syna kraju tego i miasta, oswobodziciela Wilna w październiku 1920 roku, ale także obywatela o gorącym sercu, który duszą całą oddał się sprawie materialnego i moralnego podniesienia najuboższych warstw ludności wiejskiej w kraju naszym, zasługi zaś żołnierza — rolnika o promieniu wyjątkowy autorytet moralny, zdobyty pracą całego życia, wysokim poziomem myśli i uczuć, prawością i niezłomnością charakteru.

Nie wszystkim może wiadomo, że pod koniec 1905 roku, gdy kapitan Żeligowski przebywał w szeregu armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, wysłał tam ze sfery wojskowych inicjatywę do wystąpienia z protestem przeciw manifestowi 17 października, który wymógł u Mikołaja II Witte w nadziei, że nadaniem konstytucji załagodzi w społeczeństwie rosyjskim t.zw. dążenia wolnościowe (oswobodzitelnego dźwięku), które przybierały coraz bardziej rewolucyjny charakter. Proponowanej zbiorowej deklaracji korpusu oficerskiego kap. Żeligowski nie podpisał i to mu zamknęło drogę do awansu.

Gdy po upadku Caratu władza wpadła w ręce tych wyrzutków ludzkości, których bolszewikami nazywamy i przyszły czas strasz

liwego, krwawego terroru, pułk Żeligowski formował na Kubaniu, oddziały polskie, z których powstała 4 - a t. zw. dzika dywizja i na czele jej postanowił przedrzeć się do Polski. Gen. d' Auselme, do grupy którego owa dywizja należała, pięknie wydał świadectwo w rozkazie pożegnaniał jej mężstwu, energii i legendarnej brawurze, jakiej dawała dowody pomimo, niesłychanie trudnych warunków, w których walczyć musiała.

Po uciążliwej drodze zrazu morzem od Kaukazu do Odessy, potem wśród trudów i niebezpieczeństw wzdłuż Bessarabji i Bukowiny, dywizja stała na ojcystym gruncie, w Galicji Wschodniej; trafia w chwili zbrojnych zataragów polsko - ukraińskich. Gen. Żeligowski stanął przy dywizji swojej, którą przemianowano na 10 - tą na prawem skrzydle armii polskiej, oswabdzając Stanisławów, wygrywa bitwę pod Jazłowem i zajmuje linię Zbrucza, która i dziś jest granicą państwa.

Wkrótce potem Gen. Żeligowskiego przeniesiono do Mińska, nie długo tam pozostawał; w roku następnym (1920) porzucił musi kresy nasze i cofać się ku zachodowi wraz z całą, pod naporem przeważających sił bolszewickich, cofającą się armją. Upojeni powodzeniem bolszewicy przewidują opanowanie Warszawy na dzień 12 sierpnia. Nie wiele się przeliczyli, bo w dniu 14 sierpnia patrol bolszewicki już krążył koło Warszawy, w odległości 14 kilometrów. Nad Polską zawisła groza, była to kulminacyjna chwila całej kampanji: „znaleźliśmy się na brzegu przegranej i gdyby przegrana nastąpiła, odwrót za Wisłę stawał się nieunikniony”. Plan Piłsudskiego nie dałby się wykonać.

Byłem wówczas w Krakowie i byłem świadkiem powszechnego przynębnienia; staliśmy nad skrajem przepaści, zdawało się, że dni dopiero co Zmartwychwstałej Polski już są policzone. I oto nagle sytuacja się zmienia. Pamiętam ów pogodny, piękny poranek sierpniowy, gdy wśród rozpacz, graniczącej z beznadziejnością przychodzi wiadomość o zwycięstwie Gen. Żeligowskiego pod Radzymi. Węć nie wszystko stracone, zajął się potężny promień nadziei i nadzieją tą szczęśliwie nie wąpił, że Radzymin będzie punktem zwrotnym w wojnie. Tak się też stało. I pojąć nie umiałem i dziś jeszcze nie rozumiem, dlaczego z tylu stron, tak uparcie bagatelizowano znaczenie owej bitwy, przedstawiając ją, jako drobne przypadkowe powodzenie na jakimś drobnym odcinku, do którego naczelnego dowództwa nie przywiązywało szczególnej wagi. A jednak owo „drobne powodzenie” podniosło ducha wszędzie, w narodzie i w armji, nastąpił przypływ energii, zapowiadającej bliskie ostateczne zwycięstwo, które do dziś dnia nazywamy „cu dem nad Wisłą”.

I jak pięknie na owym tle niechęci odbijała wytwornie szlachetna skromność generała! W rok, czy półtora potem generał był łaskaw spędzić wieczór u nas, w naszym domu, w dość licznej gronie. Prosił nas, aby nam opowiedział o Radzyminie. Stał w drzwiach z kredą w ręku i na drzwiach kreślił cały przebieg bitwy; słuchaliśmy z zapartym tchem, a mieliśmy wrażenie, że słyszymy nie dumnego z czynów swoich i zwycięskiego wodza, lecz przypadkowego widza, który przypadkiem znalazł się na polu bitwy i jej się przyglądał. Nie

intuicje swoje, rachuby, rozporządzenia i całe kierownictwo bitwy podnosił generał, lecz czyny podwładnych, zwłaszcza majora Waltera, dowódcy 29 pułku piechoty, który męstwo swoje przypłacił życiem, oraz głównego bohatera bitwy por. Pogonowskiego, który na czele bataljonu zmusił do odwrotu trzy brygady, wskutek czego powstało zamieszanie w szeregach bolszewickich. „Był to moment historyczny — pisze generał — odwróciła się w owej chwili karta wojny, nastąpił przełom psychiczny u bolszewików i u nas, uwierzyliśmy w możliwość zwycięstwa. Dzięki wygranej pod Radzyminem Warszawa została uratowana: „Sądzę — słowa generała”, że historia należałaby ocenić tutaj rolę 1-ej armji, która, bez względu na swoje osłabienie, bez względu na zły stan umocnień i inne braki, potrafiła swoje zadanie wypełnić”.

...

Niedługo potem, po zajęciu i oswobodzeniu Wilna, w czym Wilnianie słusznie największą chlubę dostojnego syna grodu tego upatrują, zamienił generał szablę na lemiesz, osiadł na wsi i wszystkie siły swoje podniósł w wsi polskiej, zwłaszcza jej warstw najuboższych poświęcił, bo „wieś jest podstawą, na której wznosi się gmach państwa”.

Sumiennie zbadawszy stan materialny sąsiadującej z nim wioski Ażewicz, stwierdził, że wieś ta, choć nie należąca do najbardziej upośledzonych, jada chleb z domieszką młynki, albo kory drzewnej, a nieraz bez takiego nawet chleba obejść się musi, słowo

*) Gen. L. Żeligowski „Wojna w roku 1920”. Warszawa 1930, por. s. 219

wem nie dojada, głoduje, a jednak zachowała pogodę ducha, chęć do pracy i zdrowy instynkt państwowy. „Dzięki prasie — słusznie powiedział generał *) — wiemy dokładnie, co się dzieje na Riwierze, wiemy szczegóły z życia gwiazd filmowych, wiemy jakie nowe melodie murzyńskie wprowadzone zostały na dancinigi, ale nie wiemy, jakie tragedie przeżywają tysiące rodzin rolników, którym gminny sekwestrator sprzedaje za bezcen ostatnią krowę... „Wieczna prawda głosi: ziemia wyżywia i odziewa człowieka. Tak było od początku świata, tak będzie zawsze — i musimy sobie powiedzieć, że polska ziemia musi nas wyżywić i odzian”. I w imię hasła samowystarczalności generał zainicjował stworzenie przemysłu lnianego, w dzieło to włożył całą moc zapalu swego. Niechże Bóg błogosławi szlachetnym jego wysiłkom.

Zakończył przytoczeniem szczegółu drobnego, tak charakterystycznie świadczącego o szerokiej skali zainteresowań generała, znacznie wykraczających poza obręb jego wiedzy i pracy fachowej. Po wyjściu z druku obu tomów mego „Chateaubrianda” posłałem egzemplarz generałowi. Było to aktem grzeczności, połączonej z nadzieją, że generał zechce jeśli nie przeczytać, to przejrzeć pracę moją. Ale nie przeszło mi przez myśl, że istnieć może łącznik jakiś między Żeligowskim a Chateaubriandem. Aż otrzymuję wkrótce list z podziękowaniem, z którego dowiaduję się, że „Atala” Chateaubrianda była pierwszą francuską książką, jaką przeczytał, że całe z niej ustępy zachował w pamięci, że dla autora jej

*) „Myśli żołnierza - rolnika” Wilno, 1932 r.

żywi kult głęboki i że skorzystał z bytności swej w Paryżu, aby zwieźć Bretanję, odbyć, że się tak wyrażę, pielgrzymkę do St. Malo, rodzinnego miasta Chateaubrianda i złożyć hołd prochom jego u jego grobowca nad oceanem na cyplu skały, którą Chateaubriand w tym celu nabył kilka lat przed śmiercią — przepyszny, genialnie pomysłany obraz, czy symbol jego duszy, unoszącej się ponad znikomością stroniącej od świata, zapatrzonej w nieskończoność.... Czytając list generała, czułem się zawstydzony. Z pewnością nie ma w Polsce większego ode mnie Chateaubriandysty, a jednak choć bywałem w Paryżu, i raz jeden byłem w Bretanii, nie dotarłem do St. Malo, nie stałem u grobu wielkiego człowieka w słuchany w szmer oceanu, w skupieniu i zadumie, którą mędrzec grecki wyraził *panta rei* oznaczał....

Chateaubriand był nie tylko wielkim pisarzem, był także czołowym politykiem o bardzo wyraźnej indywidualności, wybitnie szlachetnej, niezdołnej do kompromisów z sumieniem. Sam siebie nazywał „psem ubogiego” (*le chien du pauvre*), bo tak się składało, że w ciągu długiego życia zawsze stał po stronie zwyciężonych i pokrzywdzonych, prześladowanych przez zwycięzców i krzywdzicieli. Był rycerzem honoru, honor cenil wyżej, niż majątek, komfort, rozkosze używania, niż życie samo i dzięki temu idealizmem dumnej niezależności tak wspaniale się wzbijał ponad wiek swój i otoczenie, ponad wszystkie nędze doczesnego bytu.

Rycerzem honoru, o którym dziś nikt nie myśli był zawsze i wszędzie generał Żeligowski. Wiemy, jak wysoko cenil go Piłsudski i wiemy, że nadewszystko cenil w nim uosobienie honoru i prawdy żołnierskiej.

Marjan Zdziechowski

Pod Protektorem J. Ex. Ks. Biskupa Marjana Fulmana i przy specjalnym błogosławieństwie Jego Em. Ks. Prymasa Kardynała D-ra Augusta Hlonda

PIELGRZYMKA
WIELKANOC w

12.IV — 20.IV Wenecja — Wiedeń — Kahlenberg
RZYMIE zł. 149.— Padwa — Neapol — Pompea — Capri

WAGON-LITS I COOK, Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały.

Reżyserja Ruszczykowej Balladyny

Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyka zaszczylił mnie propozycją wystawienia „Balladyny” według projektu Ruszczyka. Przyjąłem to zaproszenie z radością, po pierwsze dlatego, że dawało mi ono sposobność spłacenia choć w drobnej części dług ogromnej wdzięczności, jaką czuję dla Ruszczyka za jego życzliwość, okazaną mi w okresie moich pierwszych kroków artystycznych w Wilnie (1907 — 1909) oraz za jego współczucie dla Reduty w czasie prac na terenie Wileńszczyzny (1925 — 1929) po drugie: zainteresowanie się ruszczykową inscenizacją „Balladyny” daje możliwość zbliżenia się do chowego do tego bardzo wysokiego kręgu Sztuki, gdzie obcuje z sobą wyzwolone duchy takie, jak Słowackiego i Ruszczyka.

Po przyjęciu propozycji Komitetu, nim zdecydowano o miejscu i czasie, nim dostarczono mi planów i szkiców F. Ruszczyka, wzięwszy w ręce „Balladynę” Słowackiego, byłem pod olbrzymim wrażeniem samego utworu. Szczerą realizację tego utworu widziałem raz przed wojną na scenie krakowskiej za dyrekcji L. Solińskiego i drugi raz w Kijowie w „Studjach” St. Wysokiej, w czasie wojny (1917 r.), w stylizowanych dekoracjach malarza Józefskiego (obecnego wojewody wileńskiego). Z dwóch tych przedstawień zostało mi w pamięci blade wspomnienie: jakiś złocisty, nieporadny rycerz, jakiś gniewny pustelnik, szekspirowskie „Puki”

wierzba, król z siwą brodą, staruska nieszczęśliwa, dzbanki, maliny, nóż, jakiś uczt, jakiś sąd i śmierć królowej od pioruna.

Czytając tym razem Balladynę metodą prof. M. Limanowskiego, polegającą na zastanawianiu się przy każdej myśli autora, dla czego ją ta czy inna dramatis persona wygłasza i jaki to ma związek z całością utworu, czyli ze światem poety, nie mogłem oprzeć się oszałamiającemu czarowi mowy Słowackiego, przepychu w form, bogactwu tematów i wzruszającej zagadkowości postaci.

Przy następnym wczytywaniu się, przystąpiłem do notowania sobie pomysłów realizacyjnych; zjawiały się one nagle, natrętnie, chaotycznie, wytryskując ze słów tekstu po stacji, z nawiasowych informacji autora, a dotychczasowe kształty, wyglądu i wyrazu postaci, głosów, odgłosów i dźwięków, tła, światła i oświetlenia, kalendarza, zegara i czasu, ruchu, odruchów i „powietrza”.

Posługując się przejrzystym wzorem, podanym przez St. Wyspiańskiego w „Studjum o Hamlecie”, spisuję układ sceniczny: a) według terenu, gdzie się akcja rozgrywa, b) według przebiegu zdarzeń i rozpoczynam ponowne wczytywanie się, odsłona za odsłona, scena za sceną, notując szczegółowo terenowe, obsadowe, czas trwania, ilość wierszy, „odzywek” itd.

Pomysły inscenizacyjne zmie-

nają się w domysły reżyserskie. Na zmianę wpływa „pospolicieść” warunków i okoliczności współczesnego teatru: powody wystawienia utworu, budżet dyrekcji, liczenie się z możliwościami obsady ról, z indywidualnościami pomocników i współpracowników, z wyposażeniem urządzeń technicznych — maszyneryjnych itd.

Po decyzji, że Balladyna będzie wystawiona w Teatrze Narodowym i po zapoznaniu się z projektami Ruszczyka, wiele z notowanych pomysłów inscenizacyjnych i domysłów reżyserskich pokornie odpadło, jako nieaktualne, bo już były rozpatrywane i rozwiązane w roku 1914 przez samego Ruszczyka na terenie Teatru Polskiego w Warszawie.

Obecnie rzeczą reżysera jest tę malarską koncepcję odpoznać od robic i od tworzyć w jej dawnej formie.

Czy można bezdyskusyjnie poddać się inscenizacji Ruszczyka?

Można. Można zakwestjonować inscenizacyjne cięcia tekstu „Balladyny”, lecz te cięcia dokonywane były nie przez Ruszczyka, lecz głównie przez... cenzurę rosyjską, która dobrze zdawała sobie sprawę, że w „Balladynie” nie chodziło Słowackiemu ani o maliny, ani o morderstwa (Blutbad), ani o mierzenie się z Szekspirem, ale „o cudowną władzę korony Lechitów”. Poza tą jedyną uwagą z roku 1938 ruszczykowa koncepcja, jakkolwiek scenę sądu na zamku gnieźnieńskim przenosi na gnieźnieńskie mury, nie wywołuje żadnych zastrzeżeń artystycznych jest oryginalna, konsekwentna, pe-

lma, okragła, w zgodzie z tekstem autora. W roku 1914 była ona, jak stwierdzają naocni świadkowie, rewelacją. Dlaczegożby dziś miała być „przestarzała”? Czy dzisiejsze oczy inaczej patrzą, inaczej widzą? Czy inne mamy pojęcie o baśni, o cudowności, o władzy?

Ruszczykowe widzenie baśniowego lasu, wnętrza, przedmiotów, ubiorów i strojów w niczem nie krępuje aktorskich kreacji.

Widzenie swe uzgadniał autor „Ballady” z autorem „Balladyny” w skupieniu, które zastępuje osobiste porozumienie, a znaczy więcej, niż rozmowa za pomocą słów i spojrzeń.

Można zawierzyć Ruszczykowi, że i trzeba Ruszczykowi zautentycznić, miał bowiem na sobie płaszcz Artysty, jak u Słowackiego, „nie wyżebrany”, i był również „sternikiem napelnionej łodzi, a póki okręt walczył” siedział na maszynie i całą swoją wolą wlewał barwami w płótno wołał: „nec mergitur”.

Można się poddać malarskiej koncepcji Ruszczyka bezdyskusyjnie.

Jak ją odpoznać, odrobić i jak pokazać, żeby być w porządku wobec Ruszczyka? Jego obrazy świata „Balladyny”, plany, szkice notatki z rzadką troskliwością przechowywane w Teatrze Polskim w Warszawie, zachowały się w doskonałym stanie. Fenomenalna technika malarsko-przestrzenna prof. Stanisława Jarockiego i jego szczerzy pietyzm dla F. Ruszczyka nie ulegają wątpliwości. Zachowała się również w dyrekcji Teatru Polskiego wysokiej wartości muzyka Henryka Opieńskiego.

Sukurs materialny na wystawę zagwarantował Komitet Ruszczykowski, a co najważniejsze: w całej pełni swego aktorskiego doświadczenia istnieją artyści Józef Węgrzyn i Jerzy Leszczyński, kreujący w ruszczykowej premierze te same postaci (Kostryn, Grabiec), w których i obecnie wystąpią i z pewnością dobrze pamiętają dawne sytuacje sceniczne. Jeżeli do zagrania epizodu Popiela III-go da się uprościć nasze aktorskie bożyszcze Ludwik Solski, a Wdową będzie Irena Solka, klejnot kultury artystycznej aktorskiej, to będzie to także dowód ponad - lojalnego organizowania uroczystości. Teatr Narodowy oddaje Ruszczykowi co ma w sobie najlepsze. Do roli Balladyny zaproszono Irenę Eichlerównę; z warunków zewnętrznych i z gatunku swego interesującego talentu, jest jakby predystynowana do tytułowej roli. Talent to lotny i mocny, więc nie ze swej indywidualności nie tracąc, napełni nawiąże kontakt z najpoważniejszą na scenach polskich generacją aktorską.

Zespołowa praca rozpoczęła się 15 grudnia 1937 roku. Podczas wstępnych prób, jakże poważnych i miłych, w towarzystwie p. Solskiej, K. Lubieńskiej (Aliny) E. Kuncewicz (Goplany), Białoszyńskiego (Kirkora) i Wyrzykowskiego (Filona), omawialiśmy charakterystyki osób działających, ich arcyłudzka naturę, wzajemny stosunek, ich życie, ich los, oraz ich podświadome, świadome i nadświadome postępowanie.

Zrazu umawialiśmy tematy w sposób żartobliwy („ariostyczny”, „grabcowy”), plotkowaliśmy i śmialiśmy się z nieporadności

Kirkora, z mrzonek i zabiegów Wdowy, z prowokacji „z cicha pęk” Aliny i otwartych oczu Balladyny, szukaliśmy wspólnie modeli w sferze nas blisko lub daleko otaczającej. Jest to jeden z efektywnych, lecz trzeba ostrzec, niebezpiecznych sposobów wdzierania się w świat poety, więc czempredziej przeszło się na ton poważny. Kiedy plotkarstwo — gadulstwo ustąpiło, każda z gąsienic myślowych poczęła się obwijać w poczwarkę twardej, skupionej, nieraz nużącej roboty codziennych. Zaczęła się na pozór zwykła a krępująca cięża artystyczna. W tem uosobieniu zbliżaliśmy się do niepewnego dnia i godziny i do nigdy niepewnego rezultatu. Nigdy pewnego, bo rezultat ten nie zależy bezpośrednio ani od publiczności, ani od krytyki, ani od pory roku, ani od kryzysu, ale... może... od jakichś promieni kosmicznych, może od słonecznych plam, a może od naszej zbiorowej woli, wzruszonej potrzebą osobliwej Chwili, która nami włada.

Rzeczą reżysera jest opanować niecierpliwość, niepokój, nie pewność wszystkich elementów, które się na całość misterjum składają.

Udawano się to względnie łatwo i pomyślnie, bo wszystkim, od Dyrekcji poczynając, a na chórzy stłach kończąc, przyszła osoba bliwość Chwili: UCZCZENIE PAMIĘCI FERDYNANDA RUSZCZYKA, ARTYSTY, który Sztukę Teatru uważał „nie jak zabawkę, ani jak naukę, lecz jak chorągiew na prac ludzkich wieży, jako najwyższe z rzemiosł Apostoła i jak najniższą modlitwę Anioła”.

Juliusz Osterwa

WALERJAN CHARKIEWICZ

STARE I NOWE W OBRZĄDKU WSCHODNIM

Najnowszy numer „Oriensu” przynosi szereg ciekawych wiadomości, no i kolejną notatkę polemiczną, utrzymaną jednak w tak spokojnym tonie, że zachęca do obszerniejszych rozważań sine ira.

Polemika zresztą jest bezcelowa. Życie samo znalazło jakieś argumenty przeciw obrządkowi i przekreśliło wyniki dotychczasowej akcji. Krytycy metod, stosowanych w akcji t. zw. neo-unijnej, mogliby triumfować, gdyby nie to, że doświadczenie zostało oplacone zbyt drogo: błędy gorliwych krzewicieli „prawosławia w papieżem” będą przez długi czas dawały się we znaki, uniemożliwiając rozpoczęcie prawdziwej akcji unijnej.

Szkody, które pociągnęła za sobą akcja „wschodników”, a które polegają przedewszystkiem na zmarnowaniu energii duchowej społeczeństwa polskiego, które mogło i chciało poprzeć prawdziwą akcję unijną, są tak dotkliwe, że w żaden sposób nie równoważą się zdobyciami akcji w postaci paru tysięcy konwertytów, bardzo niepewnych zresztą.

Nieszczerość, towarzysząca niemal wszystkim krokom nowych misjonarzy unijnych, drażniła i odstraszała tak prawosławnych, jak i katolików - łacinników. Prawosławni nie mogli się pogodzić (i mieli rację!) z etosowaniem w akcji środków „moralnie obojętnych”: owego przebiegania się za popów rosyjskich, udawania przynależności do różnych narodowości i t. p. Polaków - łacinników kompletnie dezorientowały pierwsi antypolskie, wyraźnie się zaznaczające w akcji. Jest prawdziwą zagadką, dlaczego np. Białorusin - prawosławny lub katolik rzymski może, a nawet musi być lojalnym obywatelem Polski, natomiast Białorusin - „chrześcijański” obrządku wschodniego „powinien do Polski czuć nieulność, a bodaj nienawiść? A przecież tak się nastawia „nawróconych” Białorusinów. Pierwszy numer oficjalnego organu Misji Wschodniej C.O. Jezuitów „Złuczenie”, jest tego, jak już zaznaczałem, niepokojącym dowodem, — jednym z wielu.

Spółczesność polska, które wskutek swej przewagi liczebnej i wyrobienia katolickiego, zawsze będzie miało głos decydujący w sprawie unii kościelnej, nie jest wcale informowane o stanie obrządku wschodniego, albo też otrzymuje informacje błędne. Przykre wrażenie robi operowanie pojęciami niewspółmiernymi w celu dezorientowania ludzi i w ten sposób pozyskania ich krótkotrwałej życzliwości.

Ot, chociażby mimochodem rzuciła przez o. Urbana wzmianka o tem, że — „Albertyn próbuje wskrzesić tradycję unij, które przez 250 lat tutaj panowała”. Uwierzyć tym słowom — to znaczy: z zapalem poprzeć akcję Albertynę. Ale jak uwierzyć, jeżeli w tem krótkim zdaniu nie ma ani krzty prawdy? Jak można mówić o wskrzeszeniu tradycji dawnej unii, jeżeli to, co się dzieje obecnie, jest całkowicie sprzeczne właśnie z tradycjami unii w Polsce?

Formy liturgiczne są obecnie całkiem inne: ani św. Józefatowi, ani Soborowi Zamojskiemu, ani ostatnim biskupom unickim (z wyjątkiem tylko likwidatorów) nie śnił się rosyjski synodalny obrządek, który panuje obecnie. Siemaszko musiał stoczyć uporczywą walkę o zlikwidowanie obecnych ołtarzy i organów i o wprowadzenie ikonostasu, — czy jest obecnie choć jedna cerkiew obrządku wschodniego, w której by nie było ikonostasu, natomiast dały się posłyszeć dzwinki organów? Można więc mówić o tem, że w obrządku wschodnim są przestrzegane tradycje prawosławnej Cerkwi rosyjskiej, reformowanej przez Piotra Wielkiego, — ale w żaden sposób nie unii kościelnej w Polsce.

Stosunki narodowościowe i społeczne, panujące dziś również nie mają nic wspólnego z tradycjami polskimi. Polscy Bazylijanie przed wiekami wychowywali w swych szkołach patriotyczną młodzież. — czy dziś w Albertynie czy Dubnie mogło-

by powstać gimnazjum, przypominające np. szkołę w Borunach? Wykluczone! A czy byłoby do pomysłenia przed wiekiem wydawnictwa o takiej tendencji politycznej, jak różne Kalendarze Białoruskie, czy choćby „Złuczenie”? Też — nie!

A najgłówniejsze: przecież dawniej była unia — jedność, zjednoczenie Cerkwi z Kościołem, dziś niema żadnego jednoczenia się dwu wyznań, — jest tylko zwykłe „nawracanie się” jednostek.

Więc kto dziś ma prawo uważać się za spadkobierców tradycji unii w Polsce? Nikt. Niema tych spadkobierców. Dlatego też próby podrzucania spadku po dawnej unii ludziom, którzy swoimi czynami nieważną szczytną wspomnienia przeszłości, robi bardzo niemile wrażenie, — czasem zresztą bywa niemal komiczne.

Umieszczając wzmiankę o zamknięciu zagrożonej ruiną cerkwi św. Trójcy w Wilnie, redaktor „Oriensu” nieoczekiwanie rzuca pytanie: — Czy nie należałoby oddać tej świątyni obecnie jej dawnym właścicielom, unitom? Oto chwyt elektorny, ale niezręczny.

Komu należałoby oddać cerkiew po - bazylijską w Wilnie? Bazylijanom ukraińskim? Byłoby to absurd! Obrządkowi wschodniemu? A co on ma wspólnego z tradycjami wileńskich murów św. Trójcy? A zresztą, kto wie, w jak rozpaczyliwym stanie znajdują się świątynie pod opieką „wschodników” (np. w Synkowiczach i w Wilnie), ten z utęsknieniem może czekać tylko momentu, gdy się tam zainteresują władze konserwatorskie.

W artykule o Żyrowicach o. Urban przypomina czytelnikom pielgrzymki królów polskich do świątyni unickiej. To jednocześnie może być doskonałą miarą porównania przeszłości z chwilą obecną i sposobem skontrolowa-

nia, czy rzeczywiście Albertyn wskrzesza tradycję dawnych Żyrowic. Królów polscy pielgrzymowali do Żyrowic — czy dziś do Albertyny może odbyć pielgrzymkę nie król, ale, dajmy na to, pan wojewoda? Nie! Ale dlaczego? Bo w ten sposób poniżyłby powagę swego stanowiska, jako reprezentanta władz Rzeczypospolitej, — państwa, które w pojęciu kapłanów obrządku wschodniego jest nieślubnym mężem Samarytany - Białorusi...

Nie mówimy więc lepiej o przeszłości unijnej, która w odrodzonej Polsce niestety jeszcze nie została wskrzeszona!

Czy się odrodzi kiedy? O, tak! Musi to nastąpić i nastąpiłoby, gdyby nie zamęt, wywołany przez nieprzemysłaną akcję obrządku wschodniego.

Tak przecież niewiele upłynęło czasu od wspaniałych „zwycięstw” misjonarzy unijnych, a cóż z tego wszystkiego pozostało? Dziś na jednego „nawróconego” prawosławnego przypadnie z pół tuzina „przewróconych” kapłanów, którzy uniwersalnym wyznaniowy łączyli z wybitnym uzdolnieniem handlowym. Kiedyś dumnie wskazywano, że na obrządek wschodni przeszło bodaj 15 tysięcy prawosławnych, — dziś, jeżeli są wzmianki o parafjach, to się z lekkim żażowaniem podkreśla, iż parafjan jest 40 — 50. A te parafje, — ciągle się związające, powstające i znów się związające...

W obrządku wschodnim jakoś nikt się nie czuje dobrze: ani ex-prawosławni, ani ex-łacinnicy. Zaznacza się to wśród kapłanów. Któż z księży prawosławnych pozostał jeszcze w obrządku? A łacinnicy? Jeżeli nawet słynny o. Wysokiński, któremu w tajemnym piśmie o. Jezuitów („Nasze Wiaomości”, t. X, nr. 64, str. 531) przypisywano zdolność czynienia „cudów” (uzdrowienia dziecka),

jeżeli nawet on wystąpił z Towarzystwa Jezusowego, — jest to dowodem jakiegoś niepokoju duchowego, jakiegoś niezdrowej atmosfery, panującej w obrządku.

W ostatnich czasach zaznaczyło się ciekawe źródło entuzjazmu w Torokaniach. To, co robi ks. Donat Nowicki, a przedewszystkiem, co się dzieje dokoła niego, zasługuje na baczną uwagę. W obrządku wschodnim jest sporo kapłanów - Polaków; niektórzy z nich udają Rosjan, inni Białorusinów czy Ukraińców, są jednak i tacy, którzy w rozmowie prywatnej szczerze się przyznają do polskości; — ks. Nowicki był jednak pierwszym Polakiem wschodnikiem, który przyznał się do tego publicznie.

Ciekawy jest fakt, że do polskości można było przyznać się dopiero po dwunastu latach akcji, — jeszcze ciekawsze, że to ostatecznie połączenie z twierdzeniem, że w pracy misyjnej na terenie Polski należy się liczyć z interesami Polski, — wywołało istną burzę! Tak w praktyce wygląda „wskrzeszenie tradycji unij”.

Jest więc ks. Nowicki pierwszym kapłanem - Polakiem, pracującym bez maski. Ma to wielkie znaczenie, bo ogromnie ułatwia porozumienie się z nim. Polak może być pewien, że nie narażę się na żadne przykrości, nie - Polak — że nie spotka się z szowinizmem, lub zbyt misterną dyplomacją. Dotychczas bez maski mógł pracować w obrządku wschodnim tylko kapłan - Rosjanin, Ukraińiec, Białorusin, Czech...

Ksiądz Nowicki, prowadząc akcję misyjną, szczególną uwagę zwraca na młodzież. Opiekuje się tą młodzieżą, ułatwia jej kształcenie się w różnych zakładach naukowych na terenie całej Polski; ma na swem utrzymaniu 40 chłopców i dziewczynek. W ten

sposób przygotowuje szeregi inteligencji katolickiej obrządku wschodniego.

Droga słuszną i dobrą. Ale...

Są dwie słabe strony „akcji” działania. Pierwsza polega na tem, że zbyt wielką korzyść, jaką mają rodzice, pozwalając dzieciom stać się katolikami, może sprawić, iż mogą wytworzyć się stosunki panujące w Wilnie na gruncie szkolnictwa litewskiego. Litwini zapewniają biednej młodzieży polskiej możliwość bezpłatnego kształcenia się w ich szkołach; stąd są dość liczni spryciarze, którzy „wynajmują się za Litwinów”, dopóki nie staną na własnym gruncie. W Torokaniach również mogą się znaleźć kombinatory, którym opłaci się „wynająć dziecko za katolika”, aby później odebrać spowrotem. Ale nadużycia, popełniane przez jednostki, nie są tak straszne, bo ostatecznie społeczeństwo może mieć korzyść nawet z kombinatorów.

Poważniej się przedstawia inna sprawa. Wyobraźmy sobie, że za dziesięć lat zjawia się zastępy młodzieży torokańskiej, wychowanej wśród Polaków, ale zachowującej swój obrządek. Gdyby wszyscy mogli zamieszkać w Torokaniach, wytworzyłby się tam silny ośrodek myśli katolickiej ludzi, związanych z obrządkiem wschodnim. A jeżeli „któs” wyjedzie do pobliskiego Brześcia czy Pińska, a co dopiero dalej? Jako katolik musi on być w kościołach łacińskich, bo innych katolików nie znajdzie. — jeżeli zaś czuje zbyt wielkie przywiązanie do obrządku synodalnego, pójdzie do Cerkwi...

Sprawa małżeństwa napewno postawi tych ludzi wobec ostrego zagadnienia: Kościół łaciński, albo Cerkiew prawosławna. Bo jak można zachować przywiązanie do obrządku wschodniego,

jeżeli parafii wschodnich jest wyjątkowo mało, a z nich większość albo nie ma dobrze zorganizowanego życia religijnego, albo jest przesycona szowinizmem narodowym? W całym województwie wileńskim jest tylko jedna parafia obrządku wschodniego i bynajmniej się nie zanosi na to, aby kiedyś powstała druga. W województwie nowogrodzkim dwie i pół, z nich tylko jedna, w Albertynie, może być poważnie traktowana. Ten, kto się oderwie od swej parafii, jest skazany na asymilację z łacinnikami, albo na powrót do prawosławia.

Gdyby akcja obrządku wschodniego była akcją naprawdę unijną, czyli gdyby dążono do zjednoczenia Kościołów, a nie jednostek, gdyby hierarchia Cerkwi prawosławnej wraz z licznymi wiernymi przeszła na katolicyzm, zachowując swój obrządek, — wówczas stan byłby całkiem inny. Napewno zapłonąłby entuzjazm braterstwa, powstałaby snobistyczna moda bywania na nabożeństwach w cerkwi, wytworzyłaby się spójnia pomiędzy katolikami obu obrządków, wskutek czego nawet bardzo słabe parafje neo - katolickie mogłyby się zasiląć duchowo od łacinników.

Jednostkowe przechodzenie na katolicyzm rzymski wprowadza nowego katolika w środowisko zorganizowanego życia katolickiego, natomiast konwertyta wschodni jest narażony na całkowite osamotnienie.

Sytuacja byłaby nieco lepsza, gdyby obrządek wschodni rzeczywiście wskrzeszał tradycję dawnej unii kościelnej, ale wówczas nie byłby możliwy obrządek synodalny, który jest koniecznością z okresu niewoli, — jest obcy nawet prawosławniowi w Polsce, — co dopiero unii!

Gdyby jednak dążono do wskrzeszenia dawnej unii drogą odwrotną, — nie od góry, lecz od dołu, — gdyby w obrządku wschodnim było jednolite kierownictwo, a cała akcja nie budziłaby najmniejszych zastrzeżeń z punktu widzenia narodowych i państwowych interesów polskich, — wówczas może... w pewnym stopniu... aczkolwiek...

Tych „gdyby” jest wszakże tak dużo, że niesposób poważnie myśleć o tem, aby forsowanie zapanowały nad Dubnem i Albertynem.

Torokanie więc pozostaną tem, czem są: wyspą odludną. W akcji misyjnej Torokanie mogą odegrać rolę przedszkola katolicyzmu, bo łatwo jest przewidzieć, że inteligencja ucieknie z osamotniającym obrządkiem, jak uciekała szlachta nawet z prawdziwej unii, — jak uciekali Bazylijanie do zakonu Franciszkanów...

Naturalnie i przedszkole jest pozytywne, ale jego istnienie tembardziej podkreśli brak samodzielnosci obrządku wschodniego...

Po trzynastu latach doświadczeń „neo-unijnych” można stwierdzić to, co dla każdego choć trochę znającego historię, było jasne od pierwszych dni:

1. Unia w Polsce, odgrywająca się od tradycji dawnej unii, jest nonsensem.

2. Akcja religijna połączona z akcją polityczną, wrogą Polsce, lub lekceważącą Polskę, trwała być nie może.

3. Przy jednostkowym „nawracaniu” na katolicyzm, obrządek łaciński ma zdecydowaną przewagę, tak ze względu na większą gwarancję siły przekonań, jak i na zapewnienie konwertytowi należytej opieki religijnej na terenie całej Polski.

4. „Zapisanie w katoliki” kilkudziesięciu chłopów polskich, czy wotyńskich, poklonych ze swym „batuszką”, unią kościelną nie jest.

5. Unia jest tylko połączenie całej Cerkwi autokatolickiej, lub przynajmniej większości jej części — z Kościołem katolickim. Bez współdziałania społeczeństwa największy dyplomata w sutannie nie dokona tego; — bez czcziwej atmosfery, ogarniającej masę łacinników, niesposób myśleć o najważniejszych skutkach nawet akcji przygotowawczej.

W. Charkiewicz.

Dalecy, ale czy bliscy?

Od dwóch tygodni kłuje mi w oczy neon na Górze Zamkowej „Polacy Zagranicą”, w wiązance wszystkich irytujących „tygodni” — tydzień Polonii Zagranicznej irytuje mnie najwięcej. Mam wrażenie jednak, że już wszystkim te „tygodnie”, „przejadły się”. Może gdyby były bardziej uroznacone wzbudziłyby większe zainteresowanie w społeczeństwie. Naprzykład gdyby „Tydzień lasu” nazywał się „tygodniem krzaków i zarośli”, a za czyniał się odegraniem marszu pogrzebowego i minutą ciszy na cześć wszystkich obalonych niepożebnie stuletnich drzew puszczających, na cześć wszystkich zjedzonych przez korniki sosen, gdyby „Tydzień szkół powszechnych” o wierał p. Kolanko et consortes z Z. N.P. odśpiewaniem triumfalnej międzynarodówki i gdyby w tygodniu konia” spalono na stosie nędzny symbol naszej motoryzacji Ford model z okresu koniunktury, gdyby w „tygodniu dziecka” na rynkach wszystkich miast wlepiono w skórę promemoria rozbałwanionym i rozpolitykowanym sztabakom — możeby takie „tygodnie” stały się popularne. Ale dziś!! Bole, zbiórki uliczne, szkółki przy mikrofonie, organizowane przez naprawiaczy na cel „Polonii Zagranicznej” irytują tylko.

Kilkakrotnie w czasie podróży zagranicznych zetknęłam się z naszymi rodakami, których tak pieśń czotliwie nazywa się „dalekami ale bliskimi”. Pamiętam przeczudowny dzień letni na Rugji, śliczny biały renesansowy pałac w Podbusie obijał w wodzie, wszędzie po wygranych, zgrabnych ścieżkach przechadzali się kulturalni ludzie, dzieci niemieckie, różowe blondas, ki bawili się stosunkowo niehańsaliwie w pilkę — było cicho, słonecznie i miło.

Ale na ławce pod rozłożystą lipą zasiadło dwóch robotarzy i mówili po polsku i pili obrzydliwą niemiecką aquavitę prosto z butelki, „mierzawczyk” wileński przypinał się im pewnie, bo mlaskali językiem z zadowolenia i używali słów dobitnych, rosyjskich, plugawych... Nikt ich tam wprawdzie nie rozumiał, ale każdy zwracał uwa-

gę na te niemyte twarze, na te bułki już puste postawione obok bielutkiej ławki. Ponieważ byłam w większym towarzystwie polskim, ktoś z moich towarzyszy rozpoczął rozmowę z „rodakami” o czyściwie od szablonowych pytań: „a czy nie tęsknią do Polski, a czy nie chcą wrócić do kraju?” Nie zapomnę nigdy pogardliwej miny i tego śmiechu jednego z robotarzy gdy oświadczył: „A po co? mamy wracać do nędzy, kiedy tu bezrobotnemu lepiej niż tam, u nas, pieniądze są, wódka jest, a my nie dzieci, żeby tęsknić”. Dalszych słów napółpijanego „rodaka” nie powtórzę, bo był już zbyt dla honoru Polaka obelżywe.

Albo inny obrazek. W którymś z miasteczek niemieckich na zachód od Berlina pousuł się nam samochód, uczynni Niemcy przybiegli z pomocą, zaraz zgromadziła się koła maszyny spora grupka ludzi, jakiś człowiek ze specjalną uwagą przyglądał się numerowi rejestracyjnemu i literom P. L. a potem bardzo złym akcentem zapytał: „To państwo z Polski”. Ucieszyliśmy się niewiadomo czemu.

— Pan Polak? Ach jak to dobrze!

Eee, w Polsce urodzony, koło Kruszwicy — usłyszeliśmy wymijającą odpowiedź. Naszemu „rodakowi” brakło słów, co chwila wtracał zdanie niemieckie, kaleczył je język, — ale dowiedzieliśmy się, że jest właścicielem kawiarenki, że ożenił się z Niemką, że ich synek po polsku nie mówi, że należy już do Hitlerjugend i napewno jako Niemiec będzie szczęśliwszy niż jako obywatel naszego nędznego kraju”. Gdyśmy się oburzyli za czął pleść o tem, że Polska to sezonowy kraj, przytoczył oczywiście „polnische virtschafft”, musiał słyszeć jeszcze w okresie plebiscytu i na długo jako niechlebną przestrożę zapamiętać.

W Brukseli jest kilka kawiarenek, w których zainstalowano rozmaite automaty - loterie, nabieranie naiwnych zaczyna się od automatu z białymi, pluszowymi pieskami, które podobno czasami można wygrać a kończąc na dowcipnych automatach z rozmaitemi kosztów-

nemi przedmiotami, które również podobno można wygrać mając funt szczęścia i ani szczypty rozu mu. Otóż przy tych automatach kręcił się mały człowieczek, rozmieniał co chwila 20 centymów, wrzucał do otworu w automacie, przegrzywałnów rozmieniał i znów wrzucał, ogarnął go poprostu szalony, aż śmiesznie była patrzeć na tę twarz czerwoną i spotałną. I znów okazało się, że to „rodak”. Podszedł i poprosił:

„Może mi państwo pożyczą parę franków?”

— Jakto? niema pan pieniędzy, przecież pan miał za co grać?”

Odpowiedź była cicha i rozbrajała:

„Tak, ale już wszystko przegrałem — jutro nie będzie na obiad”.

W Belgii, ub. lata rozpoczęła się kampanja w kierunku unarodowienia handlu, raz po raz w działach w dziennikach brukselskich nawoływano do zwalczania tandety krawców polskich.

W rozmowie z jednym Belgiem zapytałem o jakich krawców chodzi i wyjaśniło się, że to są żydzi chałupnicy przybyli z Polski, którzy podbijają ceny belgijskich wytwórców. Chciałam się dowiedzieć czy oprócz żydów z Polski często spotyka się Polaków. Z odpowiedzi nie byłam zadowolona.

„Mais oui Mademoiselle, mais ce sont toujours des voleurs ou des chomeurs”.

W czasie mojego pobytu w Londynie zetknęłam się i tam z Polonią naszą. W dzielnicy Angel Street, w dzielnicy nadwyras brudnej, gdzie bar sąsiaduje z barem a knajpa z knajpą mieści się siedziba naszej Polonii, tuż obok polskiego kościoła.

Isiedziła i ludzie, którzy do niej zaglądają nie robią dobrego wrażenia. Brudno tam, w nozdrza uderza zapach piwa, stare dekoracje z jakiegoś obchodu narodowego zwieszają się ze ścian, „rodacy” grają w karty i klną jeszcze swobodniej niż w Ojczyźnie. Często stykając się z „rodakami” miałam wrażenie, że naprawdę nostalgia czy tęsknota za krajem to poetyczna bajka dla romantyków.

Może najbardziej, najszczerzej

przywiązani do „macierzy” są Polacy na Litwie i na Łotwie, może dlatego, że tak brutalnie zostali od Polski oderwani, może dlatego, że im teraz ekonomicznie najciężej i że są systematycznie wynaradawiani. Na Inflantach i na Łaudzie dużo się znajduje garących jeszcze polskich serc, które stygną jednak powoli, niepostrzeżenie, stopniowo, im bardziej oddala się mł „przysięga Polaków”. Znam z opowiadań rodzinę polską rodem z Litwy Kowieńskiej, w której jeden brat jest szowinistą Litwinem, drugi zajadłym Białorusinem, a trzeci, ponieważ znalazł się w Polsce uważa się za Polaka.

Jak wszystkim wiadomo funduszami przeznaczonymi na Polonię zagraniczną gospodarują „nawracacze” i oni robią politykę. A rezultatem tej polityki jest skłócenie Polaków na Łotwie i na Litwie, brak jedności i solidarności. Wąskie międzyorganizacyjne, wyrwa nie sobie członków, błędne pojęcie bo tendencynie podane o tem, co się w Polsce dzieje.

Rozmawiałam kiedyś z jednym z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, który dużo czasu przebywał na rozmaitych naszych placówkach dyplomatycznych, i ten człowiek wyjątkowo rozumny i pozytywnie myślący powiedział mi, że chociaż nasza Polonia zagraniczna jest liczbowo bardzo duża, to prawdziwych Polaków można w niej liczyć tylko na tyżące i nie pomaga fundusze w walce z wynaradawianiem, jedynym środkiem skutecznym byłoby wpojenie w „rodaków”, że Polska to jednak wielka rzecz, że jest mocarstwem, a nie zabawką w rękach innych państw, że wreszcie jest bogata a ludziami w Polsce jest dobrze. Mam wrażenie, że mój rozmówca miał rację.

Neony na Górze Zamkowej już na szczęście pogasty, hale, podwieczorki i zbiórki mamy już poza sobą, nie chciałam przedtem zabierać głosu, obawiając się, że może się mylę, że może ci „dalecy, ale bliscy” są naprawdę bliscy — teraz spokojnie oddaję te moje uwagi do druku, bo akcja zbiórkowej już nie zaszkodzi. A.P.K.

PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 34. Dwutygodniowy dodatek poświęcony sprawom kobiecym Nr. 34.

Sprawa ważna

Przed wojną na Uniwersytecie w Petersburgu student prawnik w dyskusji (przy jakiejś niezna-nej mi bliżej okazji), powiedział że kobietom nie należy się pełna praw obywatelskich, gdyż one nie służą w wojsku, nie bronią państwa. Światowej sławy prawnik i wielkiej szlachetności człowiek — profesor Petrazyski odpowiedział na to: kobiety składają ofiarę z życia i zdrowia, wydając na świat dzieci. Dawanie przez kobiety państwu obywateli jest równoważnikiem obrony państwa przez mężczyzn. Należą się więc im te same prawa.

Czasy teraźniejsze są takie, że kobiety mimo całej słuszności twierdzenia profesora Petrazyskiego nie mogą pozostać odcie- -te od spraw obrony państwa. Wy- tworzy to obciążenie kobiet bar- dzo poważne. Aby mogły produk- tywnie pracować w nowych dla siebie dziedzinach, prace te mu- szą być bardzo starannie omysla- ne, zorganizowane i przygotowa- ne. Kobiety chętnie i z właściwym sobie poczuciem obowiązku pode- mą się prac związaną z obroną ojczyzny. Ale muszą być uwzględ- nione dwa ważne czynniki: pra- ce te nie mogą kolidować: 1) z ob- wiązkami kobiety jako opiekun- ki dzieci i 2) z fizjologiczną nie- wytrzymałością większości kobiet.

Już teraz zagadnienia, jakie działy w obronie państwa będą oddane kobietom, powinny być rozpatrzone i szczegółowo opro- cowane przez czynniki miarodaj- ne. Ale nie mogą o tych rzeczach de- cydować tylko mężczyźni. Muszą być wezwane kobiety lekarki w pierwszym rzędzie i kobiety pra- cujące społecznie. Tutaj jednak wybór jest trudny, bo niewolno dopuścić do decydującego głosu te „nad - kobiety“, które powo- dze nie życiowe wyniosły, wysoko, a one nie poczuwając się do współ- nocy i solidarności z kobietami, nie interesują się ich losem i w de- cydującej chwili mogą być tylko szkodliwe.

Tylko te kobiety, które wyka- zały szczerze zainteresowanie spra- wami ogółu kobiet mogą w tak wa- żnej sprawie zabrać głos.

Ustawa o powszechnym ob- wiązkach wojskowym przewiduje p- mocniczą służbę kobiet na odcin- kach następujących: „obrony prze- ciwlotniczej i przeciwgazowej, war- tościowej, łączności, technicznej, przeciwpożarowej, wojskowej służ- by zdrowia, transportowej, bu- rowej oraz innej, potrzebnej dla celów obrony państwa“. — Otóż jaka jest ta „inna“ — jeżeli to ma oznaczać intendencję i aprowiza- cję, to lepiej być nie może, ale je- śli to będzie kopanie rowów?

Drugim zagadnieniem jest sprawa, komu będą podlegały te kobiety? Czy będą miały własną szarżę, czy też będą musiały słu- chać rozkazów wachmistrzów i ka- prali? Wiadomo, że ta „władza“ jest nieraz ciężka do zniesienia

dla mężczyzny a cóż dopiero dla kobiety.

Sprawy przeszkolenia również niewolno ani lekceważyć, ani za- niedbywać. W większych miastach jest to łatwe zadanie, ale przecież trzeba wciągnąć wieś. O- bronę przeciwgazową, przeciwlot- niczą, przeciwpożarową, służba zdrowia są to działy, które, muszą o- bjać także kobiety wiejskie. Przy- tem miałyby to olbrzymie wprost znaczenie kulturalne i patriotyczne dla naszych bardzo jeszcze ciem- nych i nieświadomych włościanek. Na to potrzeba wielkich sum, ale na to nie szkoda pienią- dzy podatkowych!

Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym

Rozdział I.
PRZEPISY OGÓLNE
Art. 8.
Kobiety podlegają powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w razie przyjęcia tego obowiązku ochotniczo, z wyjątkiem przypadku wymienionego w art. 103 ust. 3.

Rozdział IV.
POMOCNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA
Art. 101.

1) Pomocniczą służbę wojskową pełnią w razie mobilizacji i w czasie wojny.
2) Rada ministrów może wprowadzić obowiązek pełnienia służby wojskowej również w czasie pokojowym, gdy tego wymaga interes obrony państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów na wniosek ministra spraw woj- skowych.
3) Obowiązek pomocniczej służby wojskowej trwa przez czas wojny lub pozostawania wojska i marynarki wojennej albo też ich części w stanie zmo- bilizowania. W przypadku wymienio- nym w ustępie 2 obowiązek pomocni- czej służby wojskowej trwa od czasu zniesienia go uchwałą Rady Ministrów powziętą na wniosek ministra spraw woj- skowych.

Art. 102.
1) Obowiązkowi pomocniczej służ- by wojskowej podlegają:
a) zaliczeni do pomocniczej służby wojskowej mężczyźni z dniem 1 stycz- nia tego roku kalendarzowego w któ- rym kończą 17 lat życia do ukończenia lat 60.
b) podoficerowie i szeregowcy pos- pilitego ruszenia po ukończeniu 50 lat życia do ukończenia 60 lat.
c) żołnierze, którzy z mocy szcze- gółowego przepisu zostali zaliczeni do pomocniczej służby wojskowej do u- kończenia 60 lat życia.
2) Obowiązkowi pomocniczej służ- by wojskowej podlegają również ko- biety w wieku od ukończenia lat 19 do ukończenia lat 45 w razie ochotni- czego zgłoszenia się do służby. Warun-

ki chotniczego zaciągu i sposób jego przeprowadzenia ustala rozporządze- nie ministra spraw wojskowych w po- rozumieniu z ministrem spraw wewn- trznych.

2) Do nabycia przeszkolenia woj- skowego celem przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej mogą być w czasie pokoju powołane również kobiety od ukończenia 19 lat do ukoń- czenia lat 45 na podstawie ochotnicze- go zgłoszenia się.

3) Rada Ministrów może na wnio- sek ministra spraw wojskowych w cza- sie pokoju nałożyć obowiązek przes-zkolenia wojskowego do pomocniczej służby wojskowej na kobiety w wieku do ukończenia lat 45, które uzyskały dowód ukończenia:

a) gimnazjum ogólnokształcącego albo gimnazjum zawodowego państ- wego lub niepaństwowego z uprawnie- niami szkół państwowych albo

b) szkoły (studjów) stopnia liceal- nego.

4) Minister spraw wojskowych ok- reśla sposób przeszkolenia oraz czas jego trwania, warunki ochotniczego zgłoszenia się kobiet do przeszkolenia sposobem przeprowadzenia zaciągu do przeszkolenia i zakres przymusowego przeszkolenia kobiet.

Art. 103.
2) Do nabycia przeszkolenia woj- skowego celem przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej mogą być w czasie pokoju powołane również kobiety od ukończenia 19 lat do ukoń- czenia lat 45 na podstawie ochotnicze- go zgłoszenia się.

Art. 104.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 105.
Pomocnicza służba wojskowa pole- ga na pełnieniu służby obrony przeciw- lotniczej i przeciwgazowej, wartownic- zej, łączności, technicznej, przeciw- pożarowej, wojskowej służby zdro- wia, transportowej, biurowej oraz innej, — potrzebnej dla celów obrony państwa.

Art. 106.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 107.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 108.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 109.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 110.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 111.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 112.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Art. 113.
1) Kobiety, które ukończyły przes-zkolenie wojskowe podlegają obowią- zkowi odbycia pomocniczej służby w warunkach art. 101 narówni z mężczy- znam podlegającymi temu obowiązkowi.

Walne zebranie Związku Pań Domu

W dniu 11 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Pań Domu, Oddział w Wilnie. Na przewod- niczącą zebrania proszono p. dr. J. Borkiewicz - Rodziewiczową, na sek- retarkę p. C. Fryde.

W zagajeniu posiedzenia p. Zofia Iwaszkiewiczowa wygłosiła piękne przemówienie, zaznaczając, że już po- raz trzeci staje, jako przewodnicząca, żeby zdać sprawę z działalności ZPD na terenie Wilna. Mówiła o celach i obowiązkach Związku, o tem, że z ra- dością widzi, jak praca daje dobre wy- niki, jak Związek się rozszerza, jak przybywa coraz nowe członkinie, nowe siły, pełne entuzjazmu do pracy. Pracy bowiem Związek ma bardzo du- żo. Każda kobieta, każda pani domu, która chce mieć ten dom naprawdę godnym nazwy ogniska, i spokoju ro- dzinnego, musi podjąć wielu różno- rodnych i odpowiedzialnych zadań. Niezwykle trudno jest sobie poradzić, do- świadczenie trzeba okupić długimi la- tami pracy, robi się dużo błędów, nie- świadomie, z braku dobrej rady i wska- zówek fachowych. W Związku Pań Domu znajdujemy tę wielką serdecz- ną i wyrozumiałą rodzinę, gotową za- wczas służyć radą, pomocą i fachowymi wskazówkami. W tym celu organizują się tak częste pokazy, pogadanki i od- czyty, po to się spotykamy na naszych zebraniach klubowych.

Życie idzie naprzód. Równolegle z postępem zwiększają się wymagania życiowe i kulturalne. Nie możemy i nie- chcemy — mówi p. Iwaszkiewiczowa — poprzestać na zasklepieniu się mię- dzy kuchnią, a pokojem dzieciennym. — Pani domu, świadoma swych praw i obowiązków obywatelskich, musi in- teresować się i literaturą i sztuką i nau- ką i kwestiami społecznymi i zagadnie- niami gospodarczymi. Nie wolno jej również lekceważyć zdrowia rodziny, tak bardzo zależnego od przestrzega- nia zasad higieny i racjonalnego odży- wiania, jej estetyki w otoczeniu, na którą składa się przede wszystkim: ład i porządek, ani rachunków, bez któ- rych każdy budżet musi się zalać, ani innych ważnych i niezbędnych wa- domości. Jak dotąd, tak i nadal Zwią- zek będzie się starał iść z pomocą każ- dej pani domu, każdej kobiecie, pro- wadzącej gospodarstwo domowe i w miarę możliwości wejść też do rodzin najuboższych, gdzie każda rada i po- moc miałaby szerokie zastosowanie i gdzie szczególnie higiena stołowa tak niskim poziomie: — „Rodzina i jej do- bro mamy przedewszystkiem przed oczami“.

Przewzięta też p. Iwaszkiewiczowa pięknie i niezapomniane słowa s. p. prof. F. Ruszczyka, który w swoim od- czyt, wywołanym siedem lat temu na ówczesnym walnym zebraniu ZPD powiedział: — „...radzić o domu swo- im w czasie, gdy wskutek warunków

powojennych dom ten jakby ostygł i wewnątrz jego wskutek fatalnych prze- ciągów grozi utratą ciepła w gnie- dzie“.

Ten wielki artysta, którego czi- cała Polska, a z którego, my wilmia- nie jesteśmy dumni, doceniać należy- cie wielkie zadanie pań domu „stra- żniczki i kapłanki ogniska domowego“. Doceniają to niewątpliwie wszyscy, — komu droga jest rodzina polska, która jest podstawą Narodu i Państwa. Do- gnamy na wszystkim pamięć s. p. F. Ruszczyka uczciło zebranie przez po- stawienie i chwilę skupionej ciszy.

Następnie po odczycie protoko- łów i sprawozdań z działalności ZPD udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, z najwyższym uznaniem i podziękowaniem. Poza tem uchwalony był wniosek, by członkinie kupowały jedynie u chrześcijan i o ile możliwości wyroby krajowe. Jednocześnie wyzy- wa się członkinie do komunikowania za- rządowi faktów, czy to pobierania nad- miernych cen, czy też niewłaściwego traktowania kupujących przez kupców chrześcijan, jak również niesolidnego wywiązywania się ze swych zobowią- zań rzemieślników-chrześcijan, aby za- rząd ZPD mógł podjąć interwencję u odpowiednich czynników, mając na celu podniesienie rzemiosła i handlu polskiego.

Dalej przyjęto wnioski o czuwaniu nad literaturą i prasą naszych dzieci, nad widowiskami i filmami dla nich, — jak też zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży. Po przyjęciu jeszcze in- nych wniosków bardzo ważnych w na- szym życiu domowym i społecznym, na- stąpiły wybory do nowego zarządu. — W skład zarządu weszli: — pp. Zofia Iwaszkiewiczowa, Emilia Dąbrowska, Krystyna Łukasiewiczowa, Maria Pla- cowska, Antonina Świerżbińska, i Helena Szniolisowa. Jako zastępczyni: pp. Wanda Głowska, Maria Konon- ska, Jadwiga Rozwadowska, Natalia Pilecka i Natalia Zamojska. Do komi- sji rewizyjnej zostali powołane: — pp. Władysława Farbotkowa, Wanda Łapinowa, Jadwiga Siedlecka, ja- ko zastępczyni — pp. Maria Bębnar- owiczowa i Zofia Czarnecka. Poza tem zatwierdzono kooptację do zarządu p. p. Jakubowski, Fiałowej i Pakoszo- wej.

Pomimo licznych i odpowiednio- nych obowiązków społecznych, p. Zo- fia Iwaszkiewiczowa zgodziła się na- dalać objać przewodnictwo dla dobra Związku ku ośmiómu jednemuśnemu zadwoleniu wszystkich członkin.

Wszystkie prace związane z pro- wadzeniem Związku, zostały rozdzie- lone między panie, powołane do zarzą- du, niejednokrotnie też będą prosiły wszystkie członkinie do pracy, której nigdy nie brak w Związku Pań Domu.

A. S.

KALENDARZE DLA KOBIET

Wracamy do czasów, gdy kalen- darz nie był tylko noszoną w torbe- ce czy kieszeni lub wiszącą na ście- nie, podręcznym informatorem dat i przywiązanym do nich dni świętych, ale stanowił jednocześnie podręcznik czy poradnik w gospodarstwie, krótką encyklopedią różnego rodzaju wia- domości, zastępując najtrudniejsze książ- ki, stanowiąc lekturę, do której się powracało nie tylko w różnych okre- sach danego roku, ale i w latach na- stępnych.

Znowu od kilku lat przed Nowym Rokiem zaczynają się ukazywać grube, niczym kilkusetstronicowe książki — kalendarze, w tem niektóre specjal- nie przeznaczone dla kobiet. Widocz- nie odpowiadają potrzebom chwili, — gdyż mają nieraz po kilka wydań, o co wszak w Polsce nie tak łatwo.

I w roku bieżącym ukazało się kil- ka tego rodzaju wydawnictw, z któ- rych najwyraźniej chcemy na ten miejscu omówić. Na pierwsze miejsce wysuwa się zarówno treścią, jak i obję- tością (450 stron) — Kalendarz — pa- radnik Związku Pań Domu, obejmują- cy wszystkie działy gospodarstwa do- mowego. Wiadomości, zebrane w po- radniku, dotyczą zagadnień, związa- nych z prowadzeniem domu, a więc: budżet i rachunkowość, zasady orga- nizacji pracy, racjonalne żywienie, jad- łospisy, żywienie dietetyczne, ocena róż- nych produktów z punktu widzenia zdrowia, wykrywanie zafałszowań ar- tykułów żywności, ubranie, dzieła mę- szkaniow, wiadomości z dziedziny higieny, wskazówki racjonalnego wy- konywania różnorodnych prac domo- wych, wskazówki z dziedziny pedago- giki ze specjalnym uwzględnieniem dziecka, w wieku przedszkolnym, spo- sób pielęgnowania kwiatów i zwie- rzząt domowych, wreszcie bardzo po- wagi nie potraktowany dział wiadomo- ści z zakresu prawa. Kalendarz w każ- dym miesiącu przyporządkowuje obowią- zki miesieczne i sezonowych pan- domu, udziela praktycznych rad i wskazówek. W opracowaniu kalendar- za — poradnika brały udział najwybit- niejsi specjaliści i specjalistki w dzie- dzinach, związanych z gospodarstwem domowym, poszczególne działy zosta- żyły przez opracowane poważnie i su- miennie, a wydawnictwo może być na- prawdę dużą pomocą dla osób, walczą- cych z różnymi trudnościami przy pro- wadzeniu gospodarstwa domowego.

Inny nieco charakter ma „Kalendarz matki“, opracowany przez Zofię Za- lecką i Wandę Ładzinę, a wydany przez Katolicki Związek Polek w Warsza- wie. Zawiera on życiorysy wybitnych Polek, wiadomości o organizacjach ko- bińczych, prasie kobiecej w przeszłości i w chwili obecnej, rady dla młodych matek, wiadomości o zakładach nauko- wych i wychowawczych, przycho- dach i poradniach dla matek i dzieci. Nie brak tu, jak w każdym kalendarzu, przeznaczonym dla kobiet, jadospiso- w, przepisów i porad w dziedzinie gospodarstwa domowego.

Książka niewątpliwie pożyteczna, jednak treść jej niezupełnie odpowia- da tytułowi. Od kalendarza matki nale- żałoby oczekiwać przewagi artykułów z dziedziny pedagogiki i psychologii, których w książce prawie nie znajdu- jemy. Jest to raczej kalendarz kobiety- -obywatelki, nawiązujący do jej trady- cji historycznych i wskazujący na obo- wiązek aktualne, wynikające z potrzeb życia współczesnego, a oparte na wska- zaniach Kościoła Katolickiego. Brak spisu rzeczy utrudnia korzystanie z kalendarza.

Wreszcie nie można pominąć mł- czeniem kalendarzyka rachunkowego „Z ołówkiem w ręku“, który jakkol- wiek jest przeznaczony „dla każdego, dbającego o własny grosz“ a więc ma służyć, jak chcą wydawcy „zarówno paniom domu, jak i urzędnikom, wo- skowym, policji, nauczycielom, kole- jarzom i t. d.“, przedewszystkiem znaj- dzie się w rękach kobiet jako książka rachunkowa, ułatwiająca ułożenie preli- minarza budżetowego, specjalnie przy- stosowana do notowania codziennych wydatków oraz do robienia miesięcz- nych i rocznych zestawień rachunko- wych. Krótkie wskazówki na wstępie książki oraz tablice z podziałem na po- zycje niezmienne ułatwiają zrozumie- nie zasad rachunkowości domowej. —

Książka została wydana w drukar- ni Nadbużańskiej, Brześć n/Bug-em. Twierdza.

Z. S.

—:—:—

Za Komitet Redakcyjny

Helena Sztukowska

KOBIECE WYNAZKI I ODKRYCIA

Tak długo nam wmawiano naszą niższość umysłową, że gotowe były- my same uwierzyć w niesprawiedliwość przyrody, która mężczyznom obarczyła bez porównania wyższą inteligencją, niż kobietom, temu jedynie dając zdol- ność twórczą w dziedzinie odkryć, wynalazków, literatury, sztuki... Zapominałyśmy w jakim położeniu była do niedawna kobieta, której nie po- zwalano rozwijać swych zdolności, cwi- czyć swego umysłu przez te całe ty- siące lat, gdy mężczyzna miał zupełną swobodę rozwoju. To prawda, że ko- biety dotąd nie dawały światu ani Beethovena ani Rafaela, Edisona, Darwi- na, Goethego, Bismarcka, czy jednak wolno wyciągnąć stąd wniosek, że ni- gdy nie potrafią dorównać znakomitym mężczyznom i wnieść się na szczyty, dotąd niedostępne dla tych, które za- mykano w haremach, alkowach, kuch- niach i pokojach dzieciennych, nie da- jąc im wyrzecz na szerszy świat?

Wiedeńskie pismo kobiece „Femi- na“ daje długi wykaz nazwisk kobiet, którym zawdzięczamy różne wynalaz- ki i odkrycia, poczynając od królowej Semiramidy, która obmyśliła kanały, służące do nawadniania pól, założyła ogrody wiszące i pierwszą wpadła na pomysł brukowania ulic. Rzymianka Pamfilia była wynalazczynią pierwsze- go warsztatu tkackiego.

W wieku 16-ym Francuska Beauso- Ceil pchnęła na nowe tory mineralo- gie, w Austrii Berta Krul sformułow- ła teorię odnawiania i przypływu morza. W wieku 17-ym pani de Maintenon opatentowała doskonały piec, da- jący dużą oszczędność opału, a Maria Klausen Niemka skonstruowała proto- typ maszyny do szycia.

W wieku 18-ym lady Mary Manta- gu przyczyniła się do wprowadzenia w Anglii szczepienia ospy, Germaine Pas- sy Francuska wynalazła naczynia z oliwy ogniotrwałej, Emma Kersten — Szwedka ulepsza piec naftowy. Włoszka Blanca Foresti otrzymała patent na wynalazoną przez nią wędkę i in- ne przyrządy do rybołówstwa, które szybko znajdują zastosowanie na ca- łym wybrzeżu adriatyckim.

Emancypacja kobiet w wieku 19-ym, dostęp do szkół i nauki bardzo zna- cznie powiększa rejestr kobiet twór- czych, które dowiodły, że potrafią nie- tylko zdobywać wiedzę, lecz również dokonywać odkryć i wynalazków. — Maria Linee, córka słynnego uczono- go, odkryła elektryczność, zawartą w ro- ślinach.

Berta Bloss wynalazła maszynę do szycia, zastosowaną do skur i futer.

Louise Matte udoskonala teleskop morski.

Mało kto wie, że zapakami obda- rzyła ludzkość kobieta — Augusta Markl, obywatelka szwedzka.

W roku 1809 kobieta wynalazła w Ameryce maszynę tkacką.

W r. 1850 Angielka Elzbieta Smith wynalazła maszynę do wiązania sno- pów i żniwiarkę.

W r. 1893 Francuska Louise Douil- let opatentowała maszynę do pisania, a w 5 lat potem królowa rumuńska Carmen Silwa wynalazła maszynę ci- cho piszącą.

Przenieśmy się teraz w wiek 20-ty, w którym niewątpliwie pierwsze mie- sce między chronologiczne należy się pani Skłodowskiej - Curie, która w r. 1900 odkryła polon i rad.

Następnie w ciągu trzydziestu kil- ku lat kobiety dokonały tylu odkryć : wynalazków, że możemy tu wspom- nieć tylko o najważniejszych.

Francuska Canard wynalazła sygn- alny świetlny, zapalający się automa- tycznie, kiedy samochód się zatrzymuje. Inna Francuska skonstruowała udo- skonalony regulator prądu elektrycznego. Pani Donet ulepsza silniki samocho- dowe, kobieta wynalazła maszynę do ko- pania kartofli, kobieta obmyśliła raki- ety sygnałowe, które były używane pod czas wojny.

A więc kobiety jednak czegoś już dokonały. Niewątpliwie mężczyźni mo- żą się poszczycić nieporównanie więk- szym dorobkiem, nie mamy zamiaru zamykać oczu na ten wielki dorobek, jaki kultura ma im do zawdzięczenia. —

Książka została wydana w drukar- ni Nadbużańskiej, Brześć n/Bug-em. Twierdza.

Z. S.

—:—:—

Za Komitet Redakcyjny

Helena Sztukowska

Ale nie należy zapominać kiedy my, a kiedy onj wyruszyli w drogę, ani też szczeniści wysiłków, by im dorównać. Będzie to tylko szlachetna emulacja.

Z. R-ska.

OD REDAKCJI

W związku z poruszoną przez nas w Kolumnie sprawą zbierania odpadków, dostajemy listy, z któ- rych można wnioskować, że orga- nizacja carytatywna, która bierze się tą sprawą zajął, mogłaby czer- pać nieźle dochody. Między inny- mi pisze pan. K. Pieszkowski (woj- krakowski), że przed wojną zbiórka odpadków była główną podstawą istnienia towarzystwa dobroczynności w Rosji („Impie- ratorskoje czelowiekolubiwie ob- szczestwo“). Słusznie więc zazna- cza p. Pieszkowski, że na stry- chach i w piwnicach każdego do- mu kryją się skarby, które należa- łoby umiejętnie zebrać i spienię- żyć. W Warszawie istnieje szkoła ogrodnicza dla ubogich chłopców, czerpiąca dochody na swe utrzy- manie ze zbierania po domach przekwitłych azalii, bzów itd., pie- legnowania ich i sprzedawania później, gdy rozkwitną. Możeby i u nas coś podobnego dało się zrobić?

Komun'kat

Informujemy nasze czytelnicz- ko ważnych dla kobiet uchwałach Kongresu Pracowniczego odbyte- go w Warszawie w dn. 16.I. 1938

A. W sprawie prawa kobiet do pracy:

Kongres stwierdza, że:

- 1) kobiety pracujące w admini- stracji rządowej winny być trak- towane na równi z mężczyznami posiadającymi te same kwalifika- cje, uzdolnienia i wyniki pracy tj:
 - a) mieć bez sztucznych ograni- czeń dostęp do pracy w admini- stracji rządowej,
 - b) otrzymywać stanowiska od- powiednie do posiadanych kuali- fikacji,
 - c) przechodzić na stanowiska etatowe w czasie określonym prze- pisami,
 - d) awansować zależnie od wy- kazanych uzdolnień i wyników aż do stanowisk kierowniczych włącznie.
- 2) Odmawianie kobietom dos- tępu do pracy i usuwanie, pod po- zorem zwalczania bezrobocia, ur- zędniczek czynnych ze służby państwowej, niejednokrotnie w- przedzicie uzyskania praw eme- rytalnych, sprzeczne jest z zaga-

rantowanym przez Konstytucję prawem do pracy każdego oby- watela bez różnicy płci.

3) w szczególności zaś reduk- cja urzędniczek zamężnych od- strasza od zakładania rodzin go- dzi bardzo często w byt rodzin pracowniczych i uniemożliwia u- trzymanie się na poziomie kultu- ralnym niezbędnym dla pracow- ni ka państwowego.

B. W sprawie zniesienia celi- batu dla nauczycielek na Śląsku.

Kongres domaga się znie- sienia dekretu, wprowadzającego na terenie woj. Śląskiego dla na- uczycielek celibatu. Zniesienie celiba- tu przywróci w woj. Śląskiem ko- bięcie nauczycielce takie prawa, jakie służą każdemu obywatelowi.

Ponadto w dziale uchwał spo- łecznych i organizacyjnych, Kon- gres przyjął następującą rezolu- cję:

C. W sprawie równości płci.

Celem zapobieżenia niedopusz- czalnej konkurencji, uprawianej przez pracodawców w zakresie zatrudniania pracowników, Kon- gres domaga się uznania zasady równej płacy za równą pracę mę- zczyzn i kobiet.

Zaczątki muzeum Ruszczyckiego

Celem zapoczątkowania zbiorów do muzeum Ruszczyckiego w ramach muzeum miejskiego, władze miejskie nabywają obraz ś.p. Ferdynanda Ruszczyca p.t. „Wychodzący”, znajdujący się u p. Emilji Rejsowej w Krakowie oraz obraz p.t. „Pustka” od antykwariatu „Muscion” w Warszawie. Obrazy te należą do jednych z najcenniejszych dzieł ś.p. Ruszczyca.

Uchwalono również nabyć portret ś.p. Michała Węslawskiego, b. prezydenta m. Wilna, w związku z projektowaniem umieszczeniem w sali posiedzeń Rady Miejskiej w gmachu Ratusza portretów prezydentów m. Wilna - Polaków, z których ś.p. M. Węslawski był pierwszym. (x)

Bocznica kolejowa T-wa Targów Północnych

Magistrat zezwolił T-wu Targów Północnych na przeprowadzenie boenicy kolejowej przez teren miejski przy ul. Legionowej z prawem użytkowania boenicy w okresie 25 lat (x)

Zwolnienie od podatku zabawy taneczne

Zabawy taneczne oraz inne imprezy rozrywkowe, urządzone przez Komitety Rodzicielskie szkół powszechnych, subsydiowanych przez miasto, będą zwolnione od podatku miejskiego ze względu na to, że zysk z tych imprez jest przeznaczony na dożywianie dzieci i na pomoc naukową dla biednych dzieci ze szkół powszechnych (x)

Normy uboju rytualnego

Zatwierdzone zostały kontyngenty mięsa z uboju rytualnego na rok 1938 w normach następujących: na styczeń — 187.000 kg. żywej wagi, luty — 169.537 kg., marzec — 170.905 kg., kwiecień — 146.278 kg., maj — 146.278 kg., czerwiec — 120.498 kg., lipiec — 115.498 kg., sierpień — 115.498 kg., wrzesień — 155.498 kg., październik — 170.000 kg., listopad — 179.000 kg. i na grudzień — 187.235 kg., żywej wagi (x).

Sprostowanie

W związku z artykułem p. t. „Wczorajsza konfiskata”, jaki wydrukowany został w czasopiśmie „Słowo” Nr. 47 z dnia 17. 2. r.b. na podstawie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczas. przepis. pras. z dnia 7. 2. 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 186), proszę o umieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, że Starostwo Grodzkie Wileńskie dokonało zajęcia następującego ustępu artykułu p. t. „Zajęcie w „Dzienniku Wileńskim” („Słowo” z dn. 16. 2. 1938 r. Nr. 46):

„Gdyby nawet zapomnieć, że Marszałek Piłsudski był Naczelnikiem Państwa, był pierwszym od czasów Sobieskiego zwycięskim Wodzem Polski, gdyby to wszystko zapomniać, gdyby to wszystko — nie mieć zresztą dlaczego — uważać za miętne, za niemające wpływu na polski stosunek do własnej historii, to jeszcze pozostawia Józef Piłsudski, który lata młodzieńcze, niemal dziecięce, lata młodości, lata męskie spędził wśród niebezpieczeństw życia, wśród poświęceń dla idei. Samo drukowanie „Robotnika”, samo odbijanie tego pisma konspiracyjnego na maszynie, której każdy szlachetny mógł go wysłać na śmierć, samo trwanie wśród tych niebezpieczeństw przez lata całe zmusza do szacunku dla tego człowieka. Można być, albo nie być Piłsudskim, można być nawet jego przeciwnikiem i uważać, że się mylił, ale kwitowanie tej postaci historycznej, jedynym, pogardliwym lekceważącym wrzmem, jest cmentarz na wronach wewnętrznego człowieka z okrzykiem”.

Natomiast prawdą jest, że przytoczony ustęp nie był zalety przez Starostwo, o czym w tym samym dniu, w którym zarządzone było zajęcie, czasopismo „Słowo” zostało powiadomione.

P. o. Starosta Grodzkiego J. Czernichowski.

Co słyhać w teatrach?

„Qui pro quo” zostanie zreorganizowane

Teatr „Qui pro quo” odbywa ostatnie przedstawienia. Obecny zespół będzie grał jeszcze tylko w sobotę i niedzielę, poczem nastąpi zamknięcie teatru na pewien czas i jego reorganizacja.

— Zapytujemy dyrektora teatru p. Stelmasiewicza o dalsze plany.

— Jak panu wiadomo — odpowiada dyrektor — chciałem wprowadzić w Wilnie teatr operetkowy — rewjowy, na wysokim poziomie artystycznym. By to osiągnąć, ścigałem pierwszorzędnych aktorów i zdobyłem się na orkiestrę z prawdziwego zdarzenia pod batutą Wiktora Sioty.

Starania moje nie dały rezultatów, gdyż publiczność nie poparła ich dostatecznie. Teatr nie tylko nie zdołał się utrzymać, ale przyniósł mi nawet duże straty...

— Jak się zamierzenia Pana na przyszłość?

— Narazie zlikwiduję obecny

teatr, tak, że przez krótki czas „Qui pro quo” będzie nieczynny. Następnie udam się do Warszawy celem sprowadzenia zespołu rewjowego...

— Na przyszłość więc będzie w „Qui pro quo” tylko rewja?

— Tak.

Eksperyment z teatrem „Qui pro quo” w jego obecnej formie nie powiodł się. Okazało się, że te sfery publiczności, które przyzwyczaiły się do teatru przy ul. Ludwiskiej pragną czegoś innego. Temniemniej wyrazić trzeba dyr. Stelmasiewiczowi uznanie, że starał się dać Wilnu wartościowe widowisko, do jakich bezsprzecznie zaliczamy operetki tego typu, co ofensywachowska jednoaktówka „Pan Chauflyer przyjmuje” i inne. Dzięki niemu też poznało Wilno nowych i ciekawych aktorów z doskonałą Xenią Grey na czele.

(w. l.)

Środa Literacka

Plotka o Szopenie i George Sand

Zbyt łatwo zaciera się granice między plotką, a wieścią nieprawdziwą, chociaż lekkomyślną często bywa i plotka. Ten rodzaj opowiadania tam się w każdym razie wyróżnia, że słucha się go ze specjalną ciekawością. Chwaję ciekawością się zastrzeżenia, chcemy się dowiedzieć „jak to jest, jak to było naprawdę”. A że się potem okazuje, że było zgoła inaczej, no to mogą wynikać przykrości, nie należy się jednak ich obawiać, jeśli chodzi o tych, co dawno już odeszli. Można słuchać bezpiecznie i wglębiać się dowoli w cudze życie, życie mitych i wielkich ludzi.

Sezon na Poblance zaczął się „Litem w Nohant”. Było tam wiele drobnych, prawdziwych szczegółów z życia dwójki artystów, aleśmy rozumie li wszyscy, że prawda życia zamknięta w koncepcję artystyczną sztuki, jest nowym ukształtowaniem tego życia. Iwaszkiewicz mógł narzucić swoją koncepcję, a teatr swoją wystawę pamięci i wyobraźni widzów, pozostało jednak jeszcze wiele reszty. Pozostata

długa prosta gawęda o tem jak to było z nimi naprawdę z Chopinem i George Sand, pozostała — nie bójmy się powiedzieć — plotka o ich miłości.

Pani Jadwiga Kiewnarska uraczyła nas na ostatniej środzie literackiej tą plotką. Mówiła długo i ciekawie. Była to artystyczna plotka pełna dowcipów i obyczajowych ciekawostek, plotka wyczerpująca.

Plotka jest zwykle chętnie słuchana. Druga przesłanka równie banalna: ko biety lubią plotki, niech posłużą w tym celu do wyciągnięcia wniosku, że na środzie było bardzo wiele osób nie i że przeważały kobiety. One też nie zawiodły się na prelegenta. Po „Le cie w Nohant” były w Wilnie najzu pełniej niesłuszne zdaniem moim głosy, że Iwaszkiewicz skrzywdził George Sand. Pani Kiewnarska postarała się o jej rehabilitację. Postać piar ki z której uczyniła prototyp nowo cześniejszej kobiety, zajęła większą część jej odczytu. Feministki mają pełną satysfakcję.

„S Ł O W O”

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

Adres: ul. Koszykowa Nr. 38 m. 5 tel. 9 - 66 - 53.

Prosimy naszych warszawskich prenumerato rów i czytelników o łaskawe telefoniczne natych miastowe reklamacie w oddziale w razie 1) nie otrzymania „Słowa” wieczorem przez pocztę, 2) w razie odbycia kiosków sprzedaży gazet wskazane w naszych ogłoszeniach nie posiadały „Słowa” z datą danego dnia po godz. 4-tej wieczorem.

Każdy nasz odbiorca reklamując spóźnienie oddaje nam rzetelną usługę.

Reklamacje będą przyjmowane przez cały dzień. Prosimy telefonować pod Nr. 9 - 66 - 53.

Zjazd w dniu św. Kazimierza

WILNO. W dniu 4 marca spodzie wany jest zjazd turystów do Wilna. Wilno z trudnością lokuje przyjezdnych wobec szczupłości hoteli i schronisk.

Związek Propagandy Turystycznej zwraca się do mieszkańców Wilna z prośbą o zgłaszanie wolnych pokoiów.

Oplate w wysokości od 1,50 za nocleg będą ulszczać turysty. Z. P. T. bezinteresownie pośredniczy, chcąc ułatwić lokowanie turystów. Woine pokoje należy zgłaszać do Związku Propagandy Turystycznej, Mickiewicza 32 w godz. 9 — 15-cj.

Notatki radiowe

Wielka radiowa zabawa taneczna dla dzieci

Dnia 19 lutego od godz. 15.45 do 16.50 organizuje Polskie Radio dla dzie ci wielką zabawę taneczną. Hasło tego balu brzmi: „Jak zabawa to zabawa”, a że będą się dzieci bawić świetnie to nie ulega wątpliwości.

Wykonawcami tej audycji będą dzie

ci i młodzież; kufawki, mazury, oberki i walczyki wykonają dwa zespoły szkolne: orkiestra smyczkowa 192 szkoły powszechnej w Warszawie i orkiestra mandolinowa ze szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Grodzisku. W przerwach między tańcami dla odpo czynku będą mogli dzieci posłuchać piosenek, deklamacji lub gry na forte pianie i skrzypcach w wykonaniu swych kolegów i koleżanek. Dzień ten można spędzić bardzo przyjemnie, — jeżeli zawczasu pomyśli się o tem, żeby zaprosić do siebie swych przyjaciół, lub zorganizować w świetlicy szkolnej zbiorową zabawę przy dźwiękach muzyki radiowej.



W terenie i na torach

Kogo zobaczymy na ringu w niedzielę

Zestawienie walczących par w ramach Towarzystwa Zawodów K.S. Stella Gniezno — RKS Elektryt przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu zawodnicy Stelli).

Waga musza — Barylski — Lendzin, waga kogucia — Dobrzykowski — Bagniski, waga kogucia II — Bidziński — Łukmin, waga piórkowa — Zyk — Kulesza, waga lekka Kaczmarek — Morawski, waga półśrednia — Radomski

— Iwański, waga średnia — Sytkowski — Unton, waga półciężka — Sobieralski — Polakow.

Zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 18.30. Zwazywszy na szczupłość Sali Ośrodka W.F. ilość miejsca ograniczona.

Szereg walk dostarczy widzom nie mało emocji. Twardzi i silni pomorzacy w zetknięciu się z ambitnymi wilanianami, będą starali się dowieść supremacji pięściarstwa zachodniego, co coraz trudniej przychodzi przyjezdnym dru żynom.

Mistrzostwa w zapasach

K. P. W.

Dnia 20 b.m. 38 r. o godz. 5 po poł. punktualnie w sali Ogniska Kł. W ul. Kolejowa 19, odbędą się mi

strzostwa Wilna w zapasach i podnoszeniu ciężarów (walki francuskie)

Niemieccy zapaśnicy

rozegrają trzy mecze w Polsce

Reprezentacja zapaśnicza Niemiec, która przyjechała w piątek do Polski rozegra ogółem trzy spotkania.

W sobotę wieczorem w Krakowie Niemcy walczą z reprezentacją Polski zachodniej.

W niedzielę w Chorzowie odbędzie się oficjalny mecz między państwowy Polska — Niemcy.

W poniedziałek wieczorem w Nowym Bytomiu ma się odbyć trzecie spotkanie pomiędzy reprezentacją Berlina i Śląska.

Narciarskie mistrzostwa świata

w kombinacji alpejskiej

KRAKÓW. — W dniach 5 i 6 marca rozegrają się w Engelburgu w Szwajcarii mistrzostwa świata w narciarstwie zjazdowym. Każdy kraj ma prawo wystawić drużynę, złożoną z 4-ch zawodników i 4-ch zawodniczek, uzupełnioną przez dowolną liczbę zawodników rezerwowych.

Według dotychczasowych wiadomości, Niemcy wystawią drużynę, złożoną wraz z rezerwowymi z 10-cin zawodników i 6-cin zawodniczek, Anglia deleguje 7 zawodników i 8 zawodniczek, Japonię będzie reprezentował 1 zawodnik.

Francuska drużyna przybywa do Engelbergu 20 b.m. by przygotować się do obrony zdobytego w ub. roku mistrzostwa świata. Oprócz Emila Allais, największego zjazdowego asa Francji, wielkie nadzieje pokładają Francuzi w młodzieńskim James Contet, który podczas ostatnich zawodów wykazał się znakomitymi wynikami.

Barw Austrii, według niepotwierdzonych dotąd wiadomości, ma bro

nić m. in. Anton Seelos, który już przybył do Engelbergu.

Norwegia wysłała do Engelbergu drużynę reprezentacyjną, w następującym składzie: panie: Laila Schou Nielsen, Nora Stromstad, Stella Dybwad, Greta Klem i Eli Roll, panowie: Per Fossum, Alf Konningen, Sverre Lassen - Urdahl, Frederick Horn, Jonah Kvernberg, Arne Ulsten, Sigurd Brinch oraz Per Larsen.

Barw Szwecji ma bronić 17-letnia May Nilsson, zjazdowa mistrzyni Szwecji, która bawi obecnie w Arlbergu. Do Engelbergu przybył także mistrz Szwecji Sigge Bergman dla zapoznania się z miejscowymi warunkami.

Polski Związek Narciarski planuje wysłać na zjazdowe mistrzostwa świata drużynę w sile 6 osób, skład jej jednak nie został jeszcze definitywnie ustalony. Prawdopodobnie w skład tej reprezentacji wejdą: Białowicz, Bochenek, Lipowski, Zajac i Schindler.

Losowanie narciarskich mistrz. świata

w Lahti

HELSINGFORS. W Lahti odbyło się losowanie do narciarskich mistrzostw świata w kombinacji klasycznej, które się rozpoczyna dnia 24 b. m.

W biegu na 18 km. pierwszy startuje Norweg Fredriksen. Pierwszy Polak startuje jako 33 z kolei, drugi jako 66, a trzeci wylosował numer startowy 176.

W biegu na 50 km. pierwszy wysłany Fin Akteri Vanhoga. Pierwszy Polak na numer 14, a drugi 103.

W sztafecie 4 × 10 km. pierwsza startuje Norwegia, druga Lotwa, a trzecia Polska, 4) Estonia, 5) Szwecja, 6) Szwajcaria, 7) Austria, 8) Niemcy, 9) Francja, 10) Finlandia, 11) Czechosłowacja, 12) Włochy. Już po losowaniu Francja wycofała się z mistrzostw, motywując to brakiem środków finansowych na wysłanie drużyny do Finlandii (1).

W skokach pierwszy startuje Norweg Torstein Skinnerud. Polacy wylosowali numery: 21, 29 i 57.

Na terenie mistrzostw wszystkie przygotowania zostały już ukończone.

Warunki atmosferyczne i terenowe są obecnie idealne. Warstwa śniegu w Lahti wynosi około 70 cm. Biegi zjazdowe i skoki mogą się odbyć również nocą przy sztucznym oświetleniu. Organizatorzy zabezpieczyli się również przeciwko ewentualnemu brakowi śniegu. Skoki nawet w tym wypadku będą się mogły odbywać.

Skocznią umożliwiała skoki długości 65 m. Pierwszy rekord skoczni ustanowił na zawodach treningowych fiński zawodnik Laakso, osiągnął 63,50 m. W biegu na 18 km. Fin Lauronen uzyskał czas 1:32:07. W kombinacji na terenie mistrzostw Hyrylainen miał notę 437,5.

W Lahti oczekiwani są liczni turyści z państw skandynawskich, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

W ostatniej chwili zgłosili się również do zawodów dwaj Japonczycy. Ogółem zatem startują narciarze: Polski, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Szwajcarii, Włoch, Niemiec, Jugosławii, Lotwy, Japonii, Estonii, Czechosłowacji i Austrii.

Przed meczem zapaśniczym

Polska — Niemcy

SYLWETKI NASZYCH ZAWODNIKÓW

W Chorzowie rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę między nami mecz zapaśniczy Polska — Niemcy. Goście wystąpią w najświeższym składzie. Ich zawodnicy, to starzy rutyniarze, którzy walczyli już na matach całego niemal świata. Poznajmy się zresztą z ich biografią:

ADAM MÜLLER mieszka w Lampertheim (Nadrenja). Jest mistrzem Rzeszy, liczy lat 22, walczył w reprezentacji Rzeszy z Austrią i Czechosłowacją, przegrywając zadowanie swoje walki.

JAKUB BRENDL, urodzony 1907 roku, zamieszkuje w Norymberdze. Zdobył mistrzostwo Niemiec w latach 1929, 30, 35, 36 i 37, mistrzostwo Olimpiady w Los Angeles, wicemistrzostwo Europy w roku 1929, wreszcie mistrzostwo Europy (w stylu wolnym) w roku 1937.

W wadze lekkiej nastąpiła zmiana: wbrew poprzednim meldunkom, do Polski przyjedzie jednak WOLFGANG EHRL, który (wraz ze Sperlingiem) wywalczył dla Niemiec największą ilość zwycięstw w zawodach międzypaństwowych. Ehrl walczy już 14 lat, choć liczy dopiero lat 26. Na olimpiadach w Los Angeles i Berlinie zdobył srebrne medale. Ehrl jest, zarówno jak Brendel, urzędnikiem magistratu w Monachium.

FRITZ SCHÄFER jest mistrzem Europy w obu stylach. Liczy 26 lat, został po raz pierwszy mistrzem Rzeszy w roku 1934. Kontuzja uniemożliwiła mu starty w następnych latach a dopiero jego występ na olimpiadzie zakończył się zdobyciem wicemistrzostwa. Schäfer jest również urzędnikiem komunalnym, pracuje w magistracie w Ludwigshafen.

KURT SCHREDER, lat 26, nie wybił się specjalnie, gdyż na przeszkodzie stał mu ciągły Schweißkurt. Jest wicemistrzem Rzeszy — o zwycięstwie za Schwelckertem.

LUDWIK SCHWEICKERT liczy dopiero lat 23, walczy już od lat 13. Jest bawarskim, na olimpiadzie w Berlinie zdobył drugie miejsce, za co kanclerz Hitler mianował go oficerem Reichswehry. Jest w chwili obecnej najlepszym zapaśnikiem Niemiec.

KAROL EHRET z Mannheim liczy lat 27. Jest członkiem SSA „Siegfried”, drużynowego mistrza Niemiec. Jest od kilku lat czołowym w wadze półciężkiej i ciężkiej, w reprezentacji wystąpi jednak po raz pierwszy.

Polska przegrywa nieznacznie ze Szwecją 0:1

Sensacyjne zwycięstwo Czechosłowacji nad Ameryką

PRAGA. W środę wieczorem Polska rozegrała na mistrzostwach hokejowych świata w Pradze pierwszy półfinalowy mecz ze Szwecją, przegrywając nieznacznie 0:1. Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie Szwedów, padła w ostatniej fazie gry, ze strzału Engberga.

W pierwszej fazie gra była naogół otwarta z lekką przewagą Szwedów. W drugiej tercji Polacy częściowo przejmują inicjatywę, ale nie udaje im się zdobyć bramki. W ostatniej tercji Polacy przeprowadzają szereg ataków, które mistrzowie nie mają wykończenia, podczas gdy Szwedom udaje się w 10 minucie zdobyć bramkę z wypadu. Mimo wysiłków nie udało się nam wyrównać i mecz kończy się zwycięstwem drużyny szwedzkiej.

W drugim meczu Czechosłowacja odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Ameryką 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Zwycięskie punkty zdobył Cetkovski i Pergl. Na meczu obecnych było 10 tysięcy widzów.

W trzecim meczu Kanada po niesłuchanie zarządzący walcze wygrała nieznacznie z Niemcami 3:2 (1:1, 0:1, 1:0). Mecz miał dramatyczny przebieg. Przewodzenie zdobył niespodziewanie Niemiec Tobien, gwałtowny kontratak Kanadyjczyków przynosi im wyrównanie ze strzału Allena. W drugiej tercji Rudj Ball, zdobywa znowu prowadzenie dla Niemców. Kanadyjczycy wyrównali dopiero w ostatniej tercji przez Bruce. Wobec wyniku remisowego zarządzo do gry, w której zwycięską bramkę udało się zdobyć Kanadyjczykowi Godfreyowi.

Ofiara na Pomoc Zimową

— zatrudni bezrobotnego,

— posili głodnego,

— ogrzeje zziębłego

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Nadzwyczajne posiedzenie Syndykatu Dziennikarzy wileńskich

WILNO. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich odbędzie się dnia 20 b.m. o godz. 11-tej (w terminie drugim o godzinie 11,30) w lokalu Syndykatu. Na zebraniu obecny będzie wiceprezes Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej red. Witold Giełżyński.

Odczyt o roku 1920

WILNO. Dzisiaj, 19 bm. o godz. 19 w lokalu Biblioteki im. Wróblewskich (Zygmuntowska 2), odbędzie się posiedzenie Sekcji Historii Najnowszej T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, na którym ppłk. dypl. Józef Moszowski, szef Wydziału Wojny Polskiej Wojskowego Biura Historycznego, wygłosi referat p.t. „Plan wojennej ofensywy na Litwie. Wstęp wolny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dzisiaj
PREMIERA
„CZAR WALCA”
Jutro
o godz. 4 po poł.
po cenach propagandowych
„KRAINA UŚMIECHU”

NA FILMOWEJ TAŚMIE

DYKTATURA NA SCHODACH

Na schodach wszystkich kin wileńskich urzędują (właśnie: urzędują) kontrolerzy miejscy. Panowie ci mają przede wszystkim groźne miny, choć niektórzy wyglądają całkiem sympatycznie. Wszyscy, co się dzieje na schodach podlega wyrażeniu władzy tych panów. Właściciel kina, kontrolerzy kinowi, publiczność, jednym słowem wszystko. Dyktatura władza kontrolerów miejscy nie uznaje żadnego ale. Istnieje i triumfuje. Szary człowiek jest po to, by jej podlegać. Kino w istocie swej służy ku rozrywce i uprzyjemnianiu czasu. Jednak jak przy wejściu może ta rozrywka spalić na panewce skutkiem zajścia z panem kontrolerem miejscym. A zajście takich bywa dużo. Właściciele kin w dobrze zrozumianym interesie przedsięwzięcia starają się likwidować je możliwie doraźnie. Nie zawsze się to jednak udaje.

Nie bardzo wyraźna jest potrzeba tak wielkiej ingerencji kontrolera miejskiego szczególnie w stosunku do publiczności. Wiadomo, że kontrolerzy miejscy odwiedzają także restauracje, teatry i bale, gdzie ograniczają się do załatwiania spraw z właścicielami nie niepokojąc publiczność. Całkiem słuszne założenie, które logicznie powinno być rozciągnięte także i na kina. Z jakiej racji publiczność w lokalu prywatnym ma się stykać z urzędnikiem miejskim? Szczególnie, że ten urzędnik traktuje tę publiczność nonszalancko, a czasem wręcz niegrzecznie. Niech sobie panowie kontrolerzy załatwiają swoje sprawy z właścicielami kin i pozostawiają publiczność w spokoju.

Nie poruszaliśmy tej sprawy, gdy by nie powtarzały się raz poraz scysy z niektórymi kontrolerami miejscymi. Szykany, gburowaty ton i arogancja, maskowana formalnymi uprawnieniami urzędowymi — oto atmosfera tego „urzędowania”. Właściciel kina, interpelowany przez osobę zainteresowaną rozkładą bezradnie ręce. Nie nie mogą, bo to „władza”. Przypuszczam, że jest właścicielem we własnym przedsiębiorstwie? Przecież ci panowie są tu w roli poborców podatkowych, a więc powinni również dbać o interes swego płatnika. Logiczne to rozumowanie nie znajduje uznania w sferach miarodajnych.

Konkretyzując rzecz całą, wysuwamy pod adresem właściwych władz miejskich petycję: należy sprawę kontrolerów miejscy uregulować. Sposób załatwienia powinien się znaleźć taki lub inny. Najlepiej, wyjściem byłoby zupełne usunięcie tych panów ze schodów. A jeżeli już muszą tam dla jakichś bliżej nieokreślonych względów pozostawać, to kategorycznie należy dobrać odpowiedni personel. Niektórzy z nich są całkiem na miejscu, w przeciwnieństwie do innych, budzących zasadnicze zastrzeżenia. Na brak ludzi w obecnych czasach zdaje się narzekać nie można. Taktownych, inteligentnych i kulturalnie bezbrobotnych jest setki.

Gdyby się Zarząd Miasta zechciał bliżej ta sprawą zainteresować, chętnie służyłby materiałem szczegółowym. Jeżeli zaś stan rzeczy pozostanie bez zmiany będziemy zmuszeni do notowania każdego wypadku z wymienieniem nazwisk domowego chowu dyktatorów schodowych, żądając usunięcia jednostek nieodpowiednich. Takie minimum opieki ze strony władz miejskich chyba się publiczności należy.

Tad. C.

APIŚUJMY SIĘ NA CZŁONKOW

WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

TEATR NA POHULANCE

Wieczór sonat

Dobrze nam pamiętni, z występu przed dwoma laty, w Teatrze „Lutnia”, artyści angielscy: p. Thelma Reiss (wiolonczela) i p. John Hunt (fortepian) znowu obdarzyli melomnów wileńskich wieczorem, bogatym w przeżycia estetyczne, wartości bardzo nieprzeciętne.

Bardzo piękny i dźwięczny ton, jakim włada wyborna wiolonczelista, w połączeniu z nieskazitelną intonacją, nawet na niebezpiecznych pozycjach górnych, a także całkowite opowiadanie techniki smyczkowej i biegłości paleowej, już wystarczyłyby do wysokiej klasyfikacji artystki. Gdy się te warunki łączą z wybitną muzykalnością i żywym temperamentem, otrzymuje się indywidualność artystyczną niepowszedniej miary.

Wobec olbrzymiej ilości pianistów, najbardziej słynnych, w naszych czasach, trzeba niepospolitych, albo wprost fenomenalnych objawów geniuszu odwrócić, żeby się wysunąć z szeregu na miejsce czołowe. Jeżeli to twierdzenie wziąć pod uwagę, nie można tego nie uznać, że fortepianista, którego bardzo muzykalna i technicznie opanowana, kulturalna i odczuła interpretacja „Etjudy symfonicznych” Schumanna, a także wyborne wykonanie partii fortepianowych w sonatach były zupełnie przekonywujące, usłżył do arcyśłów o szacownym stanowisku w swym zawodzie.

Piękno wykonania Sonaty wiolonczelowo-fortepianowej, wysoko ocenione go kompozytora londyńskiego Arnolda Bax'a, pozwoliło zapoznać się z interesującym i w różnych fragmentach ładnym dziełem, w którym niezbyt natrączyły występują nowatorskie pomysły muzyczne.

Najzupełniej zasłużenie znalazła się w programie Sonata wiolonczelowo-fortepianowa, w której niesłusznie całkiem zapomnianego, w swoim czasie bardzo cenionego, Johna Ecclesa, kompozytora angielskiego, na początku wieku 18-go. Piękne to dzieło ma wszystkie zalety ówczesnego, solidnego stylu muzycznego i daje wspaniałe pole popisu wykonawcom.

Zamiast Sonaty Debussy'ego usłyszeliśmy Sonatę a-moll Schuberta, która była pięknym odszkodowaniem za niezaspokojoną ciekawość poznania, w takim wykonaniu artystycznym, mało znanego dzieła przewoźny nowatorów muzycznych, nie tylko we Francji.

Michał Józefowicz

Zegar p. Gneszy...

Zegar, to nie tylko czasomierz, wskaźnik, „człowiekowi pocziwemu” moment w którym należy „wrywać”, co się w nogach, do biura, lub pomykać „na skrzydłach miłości” na randkę z ukochaną, — śpieszyć na pociąg, — do teatru, — kłaść się i wstawać...

To także coś, czym można „impionować” bliźnim, gdy to jest masywny złoty zegarek, a znowu — czarować „panów stworzenia”, gdy to misterne cacko opasuje w kształcie bransoletki, drobna wypielegnowana rączka właścicieli...

Wreszcie — w postaci ściennego, szafkowego, bądź biurkowego zegaru — może to być pierwszorzędna ozdoba pokoju i przedmiot dumy gospodarza, oświadczających z namaszczeniem ogłaszającym go gościom:

— Tak, proszę państwa, — prawdziwy gdański! To jeszcze po dziadku pamiętałem...

Nie wiemy, o ile za ozdobę mieszkania poczytywać by można zegar p. Gneszy Meresz, kosztujący złotych 25 zaledwie, faktem jest natomiast, że zniknięcie go z mieszkania przy ulicy Subocz, przypisało panią Gneszę o poważne zmartwienie!

Wincuk Markotny.

Pogoda zmienną jest!

O pogodzie można powiedzieć to samo co się śpiewa o kobiecie w popularnej arji operowej, to mianowicie że: „zmienną jest!”... Złazsza tegoroczna zima stanowi może doskonałe uzasadnienie dla powyższego twierdzenia, bo wszystko, jak, dotychczas działo się właściwie naopak, o ile chodzi o normalny przebieg tej pory roku!...

A więc najpierw przedwczesny początek obecnej zimy, potem ostre mrozy w grudniu i wreszcie — długotrwała, gwałtowna odwilż w styczniu, zamiast tradycyjnych mrozów „kreszczeńskich”!...

Luty, który mamy obecnie, także zaprzecza swej nazwie, bo chociaż w ciągu kilku dni ostatnich mieliśmy mroź dochożący nęcą do 10 stopni, wczoraj znowu już była odwilż, która wypelniła wodą z topniejącego śniegu rynsztoki uliczne i tylko pod wieczór, lekki mrozek osuszył ulice!...

Przy takim lutym, zamiast wzdawać, przyszłowiaków, butów, przydałoby się raczej dobre kalosze, o których przysłowie nie wspomina!

Wincuk Markotny.

Zakaz urządzania pochodów ulicznych

Wczoraj ukazało się następujące obwieszczenie starosty: Na podstawie ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach przypominam mieszkańcom Wilna, że:

1) wszelkiego rodzaju zgromadzenia w lokalach zamkniętych z wyjątkiem zebrań, o których mowa w art. 18 ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach mogą się odbywać tylko po uprzednim zawiadomieniu o tem Starostwa Grodzkiego Wileńskiego najpóźniej na 2 dni przed terminem zgromadzenia;

2) wszelkie zgromadzenia pod gołym niebem, jako to: wiece pochody, manifestacje i t.p. mogą się odbywać tylko na podstawie uprzednio uzyskanego zezwolenia Starostwa Grodzkiego Wileńskiego.

Ostrzegam mieszkańców Wilna, że winni naruszenia przepisów ustawy o zgromadzeniach ulegną karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 6 tygodni w trybie administracyjnym, o ile dany czyn nie podlega karze surowszej w myśl innych przepisów.

Wilno, dnia 18 lutego 1938 roku.

P.o Starosta Grodzki

(—) J. Czernichowski

Posiłki policyjne przybywają do Wilna

Jak podają urzędowo do Wilna skierowana została kompania kandydatów na policjantów z Gołędzinowa celem utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w mieście.

Prezes stud.-żydów wysłany do Berezy

WILNO. Notowaliśmy wczoraj o wysłaniu do Berezy 8 żydów - komunistów.

Jak się okazuje wśród wysłanych znajduje się również prezes Zw. Studentów - Żydów Aszkenazy.

Oddani do dyspozycji prokuratora

Zatrzymany 16 bm. podczas zajęć ulicznych przed sądem w Wilnie student USB Zdzisław Wośki, u którego w kieszeni znaleziono nielegalnie posiadany rewolwer, skazany został przez starostę grodzkiego na 1 miesiąc bezwzględny aresztu.

Pozatem zostali oddani do dyspozycji prokuratora za ekscesy uliczne następujący studenci: Stanisław Borowski, Ferdynand Stankiewicz, Bolesław Piasecki i Anatol Leszczyński.

Uchylenie konfiskaty „Słowa”

W numerze z dnia 28 stycznia 1938 r. w telefonie warszawskiego korespondenta zamieszczona została wiadomość p.t. „Konfiscja nowego rządu”, w której omówione były kursujące w kołach politycznych pogłoski na temat nowego gabinetu.

Miejscowe władze administracyjne dopatrzyły się w powyższej wiadomości obrazy art. 170 k.k. (szerzenie nieprawdziwych pogłosek mogących wzbudzić niepokój publiczny) i zarządziły zajęcie nakładu.

Wczoraj otrzymaliśmy wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego Sądu Okręgowego na którym sprawa konfiskaty była rozpatrywana. Sąd Okręgowy po rozpoznaniu wniosku Starostwa Grodzkiego postanowił zajęcie uchylić.

W uzasadnieniu tej decyzji Sąd stwierdza, że wiadomość p.t. „Konfiscja nowego rządu” w treści swej nie zawiera cech przestępstwa z art. 120 k.k. i nie może wywołać niepokojów publicznych. Osoby wymienione w artykule, jako kandydaci na członków rządu, obecnie zajmują wybitne stanowiska w Państwie.

Skazanie kierownika

Czytelnia Litewskiej

LIDA. W dniu 17 bm. stanęli przed sądem okręgowym w Lidzie byli kierownicy świetlic i czytelnia litewskich, prowadzonych przez T-wa Rytas w powiecie lidzki, Wincenty Dojłdiko, Weronika Czirbirówna i Piotr Walentukiewicz oskarżeni z art. 96 w związku z art. 93 par. 1 K.K.

Sprawa Dojłdiki i Czirbirówny została oddrana, a na wakandzie znalazła się jedynie sprawa Piotr Walentukiewicza, byłego kierownika czytelnia litewskiej w Dubiczach a potem we wsi Mońteki, pow. lidzkiego. Rozprawa została zakończona tegoż dnia, a w południe 18 bm. sąd ogłosił wyrok, mocą którego P. Walentukiewicz skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 16. Sąd w motywach wyroku podał, że winę miał najmniej wymiar kary, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność Walentukiewicza. (PAT).

Wypadki w ciągu doby

WILNO. W mieszkaniu przy ul. Węglowej 17 uległ zaczadzeniu Antoni Bogdan lat 32, z zawodu inżynier rolny. Pogotowie przewoźne go do szpitala. — Stan zdrowia życia nie zagroża.

Na szkole Lesińskiego Stanisław zam. Warszawska 22 ze składek tegoż domu została dokonana kradzież miasa wieprzowego oraz sanek sportowych.

Z ogrodu przy Trakcie Raduńskim 11, Józef M'kosza zam. tamże spalił 7 sztuk drzewek wiśniowych wart. 30 zł. na szkodę swego ojca M'koszy Jana Głuszynski Wulf Stefana 17 zameldował policji, że w łazni dla biednych przy ul. Bogusławskiej została dokonana kradzież zegarka srebrnego wart. 15 zł. Sprawca kradzieży jest Bożekiewicz Longin Popławska 17, któremu zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Głęb Rywa Wilkomierska 67 zameldowała policji o systematycznej kradzieży różnych rzeczy przez b. służącą Potecką Helenę. b.

CHRABASZCZE W LUTYM

WILNO. P. Jerzy Lewicki (kol. Magistracka, ul. Piotra Skargi 17) komunikuje nam, że w dniu 16 bm. około godz. 15-ej złapał latającego chrabaszca.

Jest to dość rzadki wypadek o tej porze roku.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dzisiaj 19
Konrada
Jutro
Leona

Wschód słońca g. 6.35

Zachód słońca g. 4.31

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 18 lutego 1938 roku
Ciśnienie średnie: 760
Temperatura najniższa: 0
Temperatura najwyższa: + 2.
Temperatura najniższa: — 1.
Opad: ślad.
Wiatr: północny.
Tendencja: silny spadek, po południu silny wzrost.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora 19 lutego 1938 roku
Po pogodnej nocy w ciągu dnia mgła i uniesiona mgła, rzadząca w godzinach południowych. Widzialność osłabiona. Mroźno.
Stabe wiatry z kierunków zmiennych.

DYŻURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Szpitalna (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrowska 4), Augustowskiego — (Mickiewicza 10), Narbuta (Ś-to Jańska 2), Zasławskiego (Nowogrodzka 89). Ponadto stale dyżurują apteki: — Paka (Antokol 42), Szantyr (Legionowa 10), Zajackowskiego (Witoldowa 22).

Hotel „St. Georges”

W Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski

Pierwszorzędny.
Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

— W niedzielę, 20 b.m. o godz. 11 odbędzie się w Kaplicy Kościoła Ewangelickiego Okręgu Synodального Warszawskiego przy ul. Królewskiej 5 uroczyste nabożeństwo spowodu 5-letniej rocznicy istnienia Parafji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z Polskiego T-wa Filologicznego posiedzenie Koła, odbędzie się w dn. 19 lutego (sobotę) br. o godz. 18 w sali Seminarium Filologii Klasycznej U.S.B. ul. Zamkowa 11 (I-sze piętro). Na porządku dziennym: 1) Referat W.P. Ant. Szantyr, „Kompozycja Aliów Kalimacha”, 2) Walne zebranie członków, 3) Sprawozdanie Zarządu, wybory uzupełniające do Zarządu, 4) Wolne wnioski.

AKADEMICKA

— Zarząd S.K.M.A. „Odrodzenie” zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 20 II 38 roku o godz. 10,30 będzie odprawiona przez ks. Meysztowicza Msza Św. w kościele Św. Jana, w kaplicy Bożego Ciała, poczem o godzinie 11,00 odbędzie się ogólne zebranie członków. Obecność wszystkich członków konieczna.

— Sodalicja Marjańska Akademików U.S.B. w Wilnie. W niedzielę 20 lutego b.r. o godz. 9-tej odbędzie się w kaplicy Sodalicznej Msza Św. z Komunią, poczem o godz. 10-tej Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania; 3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu; 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) Dyskusja nad sprawozdaniami; 6) Uchwalenie absolutorium; 7) Wybór nowych władz Sodalicji; 8) Wolne wnioski, rezolucje, dezyderaty. Obecność członków konieczna.

RÓŻNE

— Poświęcenie nowego lokalu księgarń: Gebethnera, Wolfa i S-ki. W dn. 20 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się poświęcenie nowego lokalu księgarń mieszczącego się w domu P. K. O. przy ul. Mickiewicza 16-a. Poświęcenia dokonają księżdz kanonik Adam Kulesza p. Mszy Św., która zostanie odprawiona w kościele Św. Ducha (Dominikanów) o godz. 9-ej.

— Wycieczka dla radioluchaczy. W niedzielę dnia 20 lutego uczestnicy wycieczki dla radioluchaczy zwiędzą Bibliotekę Uniwersytecką Stefana Batorego i Aptekę Świętojańską. Zbiórka jak zawsze obok kościoła Św. Jana o godz. 11,00-tej. Uczestnicy proszeni są o zabranie z sobą kwitów za opłacony abonament radiowy za ostatni miesiąc.

BAL I ZABAWY

— Dnia 19. 2. w salach Kasyna Z. O. R-u Orzeszkowej 11 bawimy się na „Bal Księgarza”. Najlepszy jazz 5 p. p. l. sala specjalnie udekorowana, reflektory, atrakcje, wstęp tylko za zaproszeniami, które można otrzymać w księgarniach.

— Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów ma zaszczyt prosić panów motocyklistów o łaskawe przybycie na Czarną kawę - dancing, mający się odbyć w dniu 19 lutego 1938 roku w salach hotelu Europejskiego przy ul. Dominikańskiej 1. Początek o godz. 21-ej. Zarząd.

Odwwołanie balu ogólnoakademickiego

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. U. S. B. zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że projektowany na dzień 19 b. m. Bal Ogólnoakademicki z przyczyn od Zarządu niezależnych został odwołany.

— Rendez vous wytwornego Wilna w sobotę 19 bm. w stylowych salach pałacu Łęskich przy pl. El. Orzeszkowej 11 m. 1 na Daneingu - bridżu urządzonym przez Koło Rodziców przywatnej „Szkoły Radosnej”. Atrakcje i niespodzianki, w których łaskawie udział biorą artyści: p. Olga Olgina p. dyr. Wyrwicz Wichrowski, p. Teodor Bujnicki oraz panie z towarzystwa. Zaproszenia nabyć można u Pań Gos podry prof. Morelowskiej, Wiślickiej, Katkowskiej, L. Jakszewiczówny, Bujnickiej, Giedroyciowej w lokalu szkoły w godz. od 10 — 14 pp. Muzyka salonowa i jazz. Wejście 1.49, akadem. 99. Stroje wizytowe. Początek o 20. Bufet obfity i... tani.

Choroby dziecięce. W kinach dla dzieci stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka Józefa” już przy małych, a uporczywych zaparciach z dobrowolnym wynikiem. Zap. Wasz. lek.

TEATRY I MUZYKA

— Staraniem Sekcji Teatralnej, przy Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym, w niedzielę dnia 20-go lutego b.r. o godz. 5-tej wiecz. odbędzie się przedstawienie w 3-ach aktach p.t. „Ba-bie lato” urozmaicone tańcami i śpiewami w sali własnej przy ul. Metropolitańskiej Nr. 1. — Wstęp 20 gr. i 15 gr.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dzisiejsza premiera w Lutni „Czar Walca” — jedna z najpiękniejszych operetek Oskara Straussa poraż pierwszy grania będzie dnia 8.15. Reżyser Dowmunt i kapelmistrz Kochanowski niczego nie zaniedbali, aby widowiskowo to wypadło pod wzgl. artystycznym jak najlepiej, kierownictwo zaś nie szczędziło kosztów, aby ceną temu widowski dać odpowiednią oprawę sceniczną. Na we pomysły balety przygotował J. Ciesielski, dekoracje E. Gralewski. Udział bierze cały bez wyjątku zespół Teatru Lutnia.

Jutrzejszą popołudniówką. Ceny propagandowe. Jutro o godz. 4-ej gara będzie egzotyczna operetka, ciesząca się na scenie Lutni wyjątkowym powodzeniem „Kraina Uśmiechu” Lehara. Teatr dla dzieci w Lutni. Jutro o godz. 12 w południe odbędzie się premiera bań 4-ach aktowej ze śpiewami muzyką i tańcami „Kapryśna Królowa” i Zaczarowany Król „Gabryeli Reuter. Premiera wywołała ogromne zainteresowanie, wiele bowiem rzeczy niezwykłych i bajecznych zapowiadała, nie mówiąc już o tańcach, które urozmaicały to barwne widowisko. Gracznym dzieciom rozdane będą słodkie firmy Polonńskiego.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dzisiaj, 19 lutego o godz. 8,15 wiecz. premiera doskonałej komedii w 5-ciu aktach W. Szekspira p.t. „Wiele hałasu o nic” w wykonaniu całego zespołu teatru, z p. J. Zdzicką w roli głównej. Inscenizacja Teofila Trzcińskiego. Przepiękna i bogata wystawa dekoracyjno-kostiumowa projektu — K. i J. Gołowskich.

Niedzielną popołudniówką! Jutro, w niedzielę dn. 20 b.m. o godz. 4,15 — przedstawienie popołudniowe wybitnej światła komedia współczesna „Mysz kościelna” — z p. J. Zdzicką w roli głównej. Ceny propagandowe.

Balet w teatrze na Pohulance! W poniedziałek dn. 21 lutego o godz. 8-tej wiecz. punktualnie — w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny występ doskonałego Baletu Narodowego w Rydze. Wykonawcy: Edite Feifere, Osvalda Lemanis, Harijs Plucis, Anna Pried, Tatjana Vestene. Wieczór zapowiada się bardzo ciekawie. Ceny miejsc specjalne.

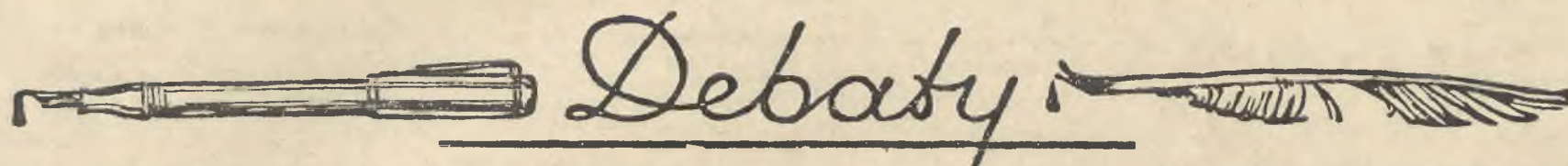
— TEATR „QUI PRO QUO”. Dzisiaj, 19 lutego dwa ostatnie przedstawienia doskonałego programu rewjowego, a raz arcykomicznej operetki Ed. Eysler p. t. „Papa Papy” w podjętym występem Xenii Grey, Tadeusza Woloskiego i Marjanem Demarem. W niedzielę o godz. 4-tej ceny propagandowe. Specjalnie niższe. Galeria 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS: „Płynne złoto”.
PAN: — „Uboświata”.
CASINO: „Motyl Hiszpański”.
ŚWIATOWID: — „Madame Bovary”.
MARS: „Za zasłoną”.
LUX: „Atak o świcie”.
JUTZENKA: Czardasz, tokaj i miłość”.
OGNISKO: „Dowid Koperfeld”.
ADRIA: „X 27”.

TEATR NA POHULANCE

Dzisiaj o godz. 8,15 wiecz.
PREMIERA
„WIELE HAŁASU O NIC”



„Czas“

NIESPODZIANKA AUSTRIACKA

(X) Początkowy optymizm, z jakim prasa państw zachodnich przyjmowała wyniki konferencji w Berchtesgaden, ustąpił niezmierznie szybko głębokiemu pesymizmowi co do losów Austrii, gdy dowiedziano się nie tylko o składzie nowego gabinetu austriackiego, ale także o dramatycznych warunkach, w jakich rekonstrukcja rządu doszła do skutku onegdajszej nocy, oraz o szerokiej amnestii, udzielonej przestępcom politycznym, a więc przede wszystkim przewrotowcom narodowo-socjalistycznym. Reakcja była tem silniejsza, iż ogłoszono pierwotnie, że kanclerz austriacki nie poczyni żadnych wogóle ustępstw Hitlerowi, który wysunął szereg żądań, a tembardziej Ribbentropowi, który je znacznie rozszerzył i zaostriżył. Wedle dotychczasowych informacji, Hitler domagał się oddania na rzecz „National - Betonte“ (a nie Betont - Nationale, które to wyrażenie kursuje niewiadomo dlaczego, po naszej prasie), a więc na rzecz legalnie działających zwolenników narodowego socjalizmu (w przeciwieństwie do zwolenników przewrotu), trzech tek, między innymi także tek spraw wewnętrznych, a Ribbentrop przystąpienia do anty - kominternu, wyłączenia z Ligi Narodów i związania się z osiem Rzym - Berlin w ten sposób, że w praktyce kierownikiem polityki zagranicznej austriackiej byłby poseł niemiecki w Wiedniu. Jak dzisiaj wiadać z warunków tych, z dodatkami amnestii, przyjął kanclerz austriacki tylko jeden, oddanie tek spraw wewnętrznych p. Seiss Inquartowi. Samo w sobie nie stanowiło to zmiany, bo tekę tę piastował dotąd holdujący tym samym poglądom znany historyk wojskowy, Glaise - Horstenau. Walka pomiędzy Niemcami a Austrią, stoczona krytycznej nocy, dotyczyła kwestii pod sekretariatu stanu dla bezpieczeństwa i policji, który piastował dotąd dyrektor policji wiedeńskiej, Skubl, poddany bezpośrednio kanclerzowi. Stanęło na tem, że resort podany został ministrowi spraw wewnętrznych, ale p. Skubl, uchodzący za zdecydowanego przeciwnika hitlerizmu, został mianowany jednocześnie inspektorem policji i żandarmerji, w którym to charakterze podlega kanclerzowi. Jest to niewątpliwie i niezaprzeczalnie ugięcie się Austrii przed wola obcego państwa. Być może, że przyjaźń osobista, łącząca, mimo różnicy poglądów Seiss Inquarta z kanclerzem Austrii, usunie wie le trudności, być może, że nowy minister paraliżowany będzie przez swego podsekretarza stanu. Faktem jest jednak, że dzisiaj bezpieczeństwo Austrii przed możliwym przewrotem narodowo - socjalistycznym, zawisło w dużej mierze na sile przekonań i energii p. Skubla, co już samo napędza pesymizmem znaczną część opinii zachodniej, która upatruje w zachodzących zmianach początek końca niezależności Austrii. Daleko ważniejszą wydaje się jednak fakt ogólniejszej natury. A mianowicie fakt, że w sprawie niewątpliwie wewnętrznej, jak skład rządu, wbrew formułom umowy lipcowej 1936 r., Niemcy nie tylko zabierają głos, ale w tej, czy innej mierze, przeformułowują swoje żądania. Ministrowie, wchodzący pod ich presją w skład rządu, czują za sobą poparcie zewnętrzne, i

od niego zależne jest ich znaczenie i rola na wewnątrz.

Uświadomienie sobie tych faktów wywołało falę pesymizmu, przedewszystkiem w Paryżu, a także i w Pradze. Tu i tam domyślają się, nie bez racji, że jeśli losy Austrii potoczą się dalej tym torem, na który weszły po Berchtesgaden, w takim razie nie tylko nastąpi niedługo koniec niezależności tego państwa, ale także i koniec niezawisłości, okrażonej przez Niemcy Czechosłowacji. Jeśli jednak kiedy, to w tym wypadku, obowiązuje przysłowie: „Tu l'as voulu Georges Dandin“. Na to bowiem, co się dzieje obecnie z Austrią, pracowała polityka francuska i czeska od czasu rokowań pokojowych z gorliwością, godną lepszej sprawy. Nicco inaczej wygląda stanowisko Londynu, który liczy na to, że nacisk niemiecki na Austrię zmusi Włochy do szybkiego porozumienia się z Anglią, co może doprowadzić do ułatwienia stanowiska Austrii.

Punctum saliens całej sprawy znajduje się oczywiście we Włoszech. Przy wszystkich zapewnieniach i oświadczeniach, przy takim, czy innym wzmocnieniu osi Rzym - Berlin, żadne rozumowanie nie zakryje faktu, że każdy postęp Niemiec w Austrii jest zarazem niepowodzeniem Włoch, że opowiadanie Austrii przez Niemcy, byłoby klęską Włoch, której doniosłość niepodobna dziś jeszcze przewidzieć. Trudno nie stwierdzić, że zaangażowanie się Włoch na innych terenach, a przede wszystkim w Hiszpanii, odbywa się, jak dotąd, kosztem ich interesów nad Dunajem. Po pierwszym etapie, lipcowej ugody austro - niemieckiej w roku 1936, przyszedł obecnie drugi, rozgrywający się w naszych oczach. Usadowienie się Niemiec w Wiedniu, na to wystarcza rzut oka na mapę, to opowiadanie przez nich Europy nadnaujskiej, to nie tylko możliwość usadowienia się ich w Budapeszcie i Bukareszcie, ale to współdziałanie niemiecko - jugosłowiańskie i zagrożenie Włoch nad Adrią. Nikt nie wierzy, ażeby tego nie widziano w Rzymie. Pozostają więc dwie możliwości: albo Włochy zdecydowane są poświęcić dla swej polityki imperialnej swoje stanowisko w Europie środkowej, a może nawet coś więcej, albo też obecna ich polityka w stosunku do Austrii, której nie dają należytego poparcia, jest grą taktyczną, obliczoną na to, by nie utracić poparcia Niemiec w momencie obecnym. Doradzając Austrii uścipliwie, aby się nie znaleźć w izolacji, mogą sobie obiecywać Włochy wynagrodzenie poniesionych strat w momencie, gdy załatwia sprawę śródziemnomorską i afrykańską. Nie wiemy, czy tak jest, ale jeśli tak jest, to jest to gra bardzo niebezpieczna i ryzykowna. Trzeba pamiętać o tem, że sprawa austriacka należy do gatunku tych spraw, w których Niemcy mogą się cofnąć i mogą być pobite sto razy, ale edw zwycięża za sto pierwszym razem, nikt im już tego zwycięstwa nie odbierze. Losy Austrii zależą dzisiaj niemal wyłącznie od Rzymu, ale też i Rzym ma w tej sprawie, po Austrii, największe do stracenia. Ma do stracenia tem więcej, że Włochy zagrożone na północ, przeważa dotychczasowego przyjaciela, straciłoby także na znaczeniu w

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedkrowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Tygodnik Ilustrowany“

ZORZE POLARNE

Niedawne ukazanie się zorzy polarnej, obserwowanej w całej Europie, wzbudziło ogólne zainteresowanie nie ze względu na wielkie natężenie i znaczny zasięg widzialności zjawiska. Nie podajemy szczegółów tego istotnie pięknego zjawiska, ponieważ znamy je z gazet. Zaznaczymy tylko, że zorzy polarnej o tak wspaniałym widoku nie widziano oddawna w Polsce. Z lat ubiegłych najbogatszym w zorze był rok 1926. Obserwowano zorze wówczas w całej Europie, jak również i w Polsce, nad Bałtykiem, w postaci jasnych smug, zmieających barwę z zielonej w żółtą i czerwoną. Zjawisku towarzyszyły ruchome barwne draperje, które następnie zniknęły. Nadzwyczaj imponujące ukazała się zorza w Anglii, zwłaszcza w Londynie, gdzie obserwowano ją w postaci ośmiennego ognistego łuku, z którego wychodziły wysokie jęszcze smugi o barwie czerwono - ciemnej. Zjawisko sprawiło wrażenie jakby pożaru atmosfery. We Francji zorza była widoczna w postaci wachlarza bardzo jasnych słupów, wychodzących spod horyzontu.

Każdemu zjawisku ukazania się zorzy towarzyszą zawsze silne zaburzenia magnetyzmu ziemskiego, które uniemożliwiają przez pewien czas komunikację telefoniczną i handlową. Tak w roku 1909, kiedy ukazała się w Europie wspaniała zorza polarna, zauważono, że towarzyszyła jej burza magnetyczna tak silna, iż iła magnetyczna obracała się we wszystkich kierunkach. Paryż był zupełnie izolowany od świata: telegraf i telefon nie działał w ciągu kilku godzin. To samo zjawisko obserwowano w Petersburgu. Później ukazania się zorzy w roku 1920 zasły podobne zaburzenia w magnetyzmie ziemskim.

Jaka jest przyczyna tego tajemniczego świecenia naszej atmosfery? Co powoduje, iż w pewnych okresach czasu niebo rozjaśnia się pięknym światłem?

Pierwszym, który wypowiedział

oczach partnerów śródziemnomorskich. Z tej przyczyny, niespodzianka austriacka stała się najważniejszym z bieżących wypadków na arenie międzynarodowej.

pogląd, że słońce, wysyłając promieniowanie elektryczne, powoduje tworzenie się zorzy polarnej, był Donati, astronom włoski. Duński meteorolog, Paulson, porównał je z promieniami katodowymi. Jednakże dopiero liczne doświadczenia Birkelanda i badania teoretyczne Störmera pozwoliły nam uchylić rąbka tajemnicy. W roku 1896 Birkeland zauważył, że promienie katodowe pod wpływem słabej magnetyzacji odchylają się i gromadzą na biegunach magnesu. Ziemię więc można uważać jako olbrzymi magnes, skupiający na swych biegunach elektrony, którymi nas stale bombardują słońce, zwłaszcza w okresie największej ilości plam. Istotnie, liczne obserwacje stwierdziły, że każdemu ukazaniu się na powierzchni słońca wielkich plam towarzyszy pojawienie się zorzy i zaburzenie magnetyzmu ziemskiego. Wysyłane przez słońce pęki elektronów, napotykają najwyższe warstwy atmosfery i wskutek uderzenia powodują ich oświecenie, czyli zjawisko zorzy oraz jonizację, która zwiększa przewodność tych warstw, wywołując zakłócenia pola magnetycznego Ziemi.

Niedawno teoria Birkelanda i Störmera została potwierdzona przez nadane doświadczenia E. Brucina, wykonane w laboratorium Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego (A. E. G.) w Berlinie. W doświadczeniach tych, wylatująca z katody wiązkę elektronów, pod wpływem elektromagnesu, wyobrażającego ziemię, tworzyła nad jego biegunami świetlne pętle, łuki, podobne do zjawisk zorzy polarnej.

Zorze polarne pojawiają się najczęściej w pasach kołystych, otaczających oba bieguny — magnetyczny i geograficzny. Pas największej częstotliwości występowania zorzy północnej przebiega przez przylądek Człuskin, na północ od Nowej Ziemi, wzdłuż północno - zachodniego wybrzeża Norwegii, na południe od Islandii i Grenlandji, przez środek zatoki Hutsana i przez północno - zachodni koniec Alaski. Od tego pasa częstotliwość pojawiania się zorzy szybko się zmniejsza w kierunku południowym, jak również i ku biegunowi. Jednakże nierzadko można obserwo-

GŁOSY CZYTELNIKÓW

I jeszcze jeden alarm...

Miarą naszego stosunku do kultury jest zastosowanie się pozytywne do szkoły. Rozbudowa szkolnictwa, — szczególnie po wsiach jest po dziś dzień naszą największą bolączką. To też patrząc na minione zasługi nie wolno spać, nie można powiedzieć: — już dość! Takich dysproporcji i dylematów, jak w tej dziedzinie, nie ma żadna inna gałąź polskiej rzeczywistości.

Aby nie żonglować frazesami, nie być gołosłownym — spojrzmy na jeden z licznych zresztą faktów.

LANDWARÓW

Miasteczko liczące 3.000 mieszkańców, posiada Publiczną Szkołę Powszechną III-go stopnia. Jest to szkoła zbiorcza, t. zn. skupiająca dzieci z okolicy. Liczba uczniów — 550 dzieci. Zatrudnia się tu 11 sił nauczycielskich. Zdawałoby się na oko — wszystko w porządku. Lecz tylko „na oko“... Bo kto wglądał raz w warunki tej szkoły, kto przyjrzał się jej t. zw. „klasom“, kto wniknął bliżej i głębiej w higieniczne urządzenia — ten wyniósł wrażenie, że praca w takiej szkole tak dla ucznia, jak i dla nauczyciela może być tylko jedną wielką udręką...

Dwa budynki, oddzielone od siebie przestrzenią 1,5 km. Jeden z nich własny, drugi wynajęty. Oba budynki łącznie posiadają 10 prymitywnych izb do nauki, w których musi się zmieścić — 550 uczących się dzieci. Odrzućmy kanclerz, póki nauczycielski i inne podobne „zbytki“, 10 sal — a więc w jednej przeciętnie musi się zmieścić 55 dzieci! Fakt, którego nie trzeba komentować. Gdybyż to były naprawdę klasy... Wszędzie zimno. Gdy nastąpią mrozy, chociażby 12 — 15 stopni C., temperatura w klasach nie przewyższa 8 stopni C. Okna nieszczelne, piec się wala, od podłogi ciągnie, drzwi zbutwiały. Słowem — buda w doskonałym brzmieniu. I to jest szkoła III-go stopnia, szkoła nie w jakichś Kaczycach Dołach, ale w Landwarowie!

Od budynku do budynku jednej i tej samej szkoły wiedzie droga 1,5 km. Nauczyciel musi biegać z wywieszonym językiem z lekcji na lekcję, musi zdążyć na czas. Za niepunktualność grozi mu paragraf...

Przepełnienie — a wskutek tego niechlujstwo, brud, stan sanitarny ubikacji szkolnych za mało niedostateczny, ale wprost niżej krytyki. A przecież

„powietrze musi być czyste i świeże“ — więc się wietrzy, wietrzy się klasy i wietrzy się płuca dziatwy, odzianej w liche portyczki i w marne sukienki. No! Trzeba pamiętać, że to są dzieci ubogich chłopów i robotarzy, których nie stać na ciepłe okrycia — często na dostateczne wyżywienie swego potomstwa.

Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach szerzy się przestępczość maoletnich, analfabetyzm wtórny, ucieka nie ze szkoły? Szkoła nie może być atrakcją, musi natomiast odstraszać i odpychać tych, dla których jest przeznaczona. Patrząc na landwarowską szkołę powszechną, kraje się serce, a na usta cisnie się pytanie — gdzie są roz maie „fundusze pracy“, gdzie opieka społeczna, co robią Komitety Popierania Budowy Szkół? Nie wystarczy kontrolować, nie wystarczy zachęcać do pracy świetlicowej i oświatowej! Trzeba przede wszystkim stworzyć odpowiednie po temu warunki. Buduje się u nas szkoły wykwinne, luksusowe, łoży się setki i tysiące na pokaz — a w takim Landwarowie, mimo 19-let istnienia Wolnej Polski, niema właściwie szkolnego budynku. Ile się u nas wydaje pieniędzy na wmurowywanie rozmaitych tablic pamiątkowych, na wznoszenie pomników i cul bomo? Czy nie lepiej zamiast tego wzniesić szkołę i nazwać ją tem wielkiem imieniem, które się wyryje na marmurowej tablicy?

APELUJEMY!

Apelujemy w imię dobra społecznego, w imię szczęścia młodego pokolenia, budujmy szkołę w Landwarowie! Wchodźmy w 20-ty rok istnienia Wolnej, Wskreszonej Polski. Niech na znak uczczenia tej drogiej sercu każdego Polaka rocznicy popłyną dątki i ofiary pieniądze na rzecz Funduszu Budowy Szkoły Powszechniej w Landwarowie!

J. K.

KASA BEZPROCENTOWA TO NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA BEZROBOTNEGO — TO BUDZENIE INICJATYWY JEDNO STEK — TO WZMOCNIENIE WIARY WE WŁASNE SIŁY!

wał zorze daleko poza kołem polarnym, w pasie umiarkowanym, szczególnie w okresie wzmożonej działalności Słońca.

Wysokość, na której pojawiają się zorze, wynosi od 50 do 100 km. nad Ziemią. Zdarzało się, że obserwowano zorze na wysokości 800 — 1000 km. Znany badacz okolic podbiegunowych, Parry, widział zorze zaledwie na wysokości 214 m.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że Słońce w okresie największej ilości plam, wysyła strumienie elektronów, które są przyczyną powstawania zorzy. Tak w latach: 1906, 1917, 1928 obserwowano na Słońcu największą ilość plam. Mniej więcej w tych latach ukazywały się bardzo liczne i wspaniałe zorze, którym towarzyszyły, oczywiście, zwiększenie ilości plam powtarza się w przybliżeniu co 11 lat. Obecnie zbliża się maksimum

plam słonecznych, które można oczekiwać w roku 1939. Już teraz przez lornetkę, zabezpieczoną ciemnym szkłem, można obserwować na powierzchni Słońca liczne plamy, w postaci czarnych punktów, które w rzeczywistości wielokrotnie przewyższają swymi rozmiarami Ziemię. Już po ukazaniu się zorzy dnia 27 stycznia zaobserwowałem za pomocą lornetki na Słońcu dwie olbrzymie grupy plam, których w związku z zjawiskiem zorzy w tym dniu, nie da się zaprzeczyć.

Ten wpływ zmiennej działalności Słońca na ziemską aurę jest nietylko w powstawaniu zorzy i zakłóceń w innych zjawiskach, jak np. w opadach atmosferycznych, burzach i cyklonach.

M. Białecki.

H. RABL

10)

JEŚLI ONA POWIE...

Współczesna powieść kryminalna
Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego

Braddock już wypadł z rachuby — po tem, co zaszło, napewno nie otrzyma numerka z przechowalni.

A Wood?... Przełknęła parę razy, podniecona i dotknięta do żywego Wood zachował się bardzo brzydko, więc też nie zasługuje na pomoc. Już zdążyła zapomnieć, że go broniła gorąco przed godziną zaledwie.

— A jak stryj myśli? Jakie korzyści może przynieść wyświetlenie sprawy?

— Dla mnie stanowisko nadinspektora, dla Braddocka — kierownika okręgu, a dla Wooda — szefa bezpieczeństwa. Zależnie od tego, oczywiście, komu to się uda.

Szef bezpieczeństwa!... — zdziwiła się Kate. — To coś w rodzaju „Wielkiej Piątki“. Tak, stryju?

— Tak, dziecko, w rodzaju „Wielkiej Piątki!“ — roześmiał się Sparks. — Ale to są marzenia ścietej głowy...

Kate nawet nie przypuszczała, że w tej chwili postanowiła trzymać z Woodem, ale obraziłaby się śmiertelnie, gdyby Sparks jej o tem powiedział.

W każdym razie znakczek z numerem był zarezerwowany dla szefa bezpieczeństwa. Wreczylaby go już teraz, gdyby nie była okropnie zła na Alfreda Wooda.

ZAGINIENI BEZ WIESCI

Wozni Instytutu Patologicznego już się przyzwyczaili do tego, że od czasu do czasu w ich budynku panował gorączkowy ruch. Wiedzieli oczywiście, że dzienników, jak znaleziono kufer z trupem kobiety i teraz patrzyli obojętnie na ludzi, którzy przychodzili oglądać zwłoki.

Każdy z nich kogoś szukał — żony, córki, matki lub na

rzecznej. W takim mieście, jak Londyn ginie wiele ludzi, ale policja wie doskonale, że tylko znikoma ilość pada rzeczywiste ofiary przestępstwa, natomiast normalnie, masa zaginionych składa się z tych, którzy pewnego dnia zrzucają z siebie jarzmo rodziny, zajęcia, lub warunków życiowych i znikają wśród ośmiu milionów mieszkańców stolicy. W Londynie nie ma przymusu meldowania się, więc odszukanie kogoś, kto nie chce, by go znalezione, jest tylko dziełem przypadku.

Ludzie, poszukujący bliskich, nie wierzą zazwyczaj w takie tłumaczenia i wysłuchują ich niechętnie, dlatego też zjawiały się raz poraz nowe postacie — przeważnie mężczyźni — z dreszczem grozy przyglądali się parę chwil zwłokom, nie rozpoznawali ich, oczywiście i odchodzili wprawdzie bez nadziei znalezienia zaginionej osoby, lecz z nieco mocniejszym uczuciem pewności, że jeszcze żyje.

Inspektor Sparks siedział w brzochnym pokoiku służącym z kostnicą. Pozostając niewidzialny, mógł ze swojego miejsca obserwować wszystkich, zatrzymujących się przed zwłokami nieznannej kobiety.

Spostrzegł, że jedni obrzucali przelotnym spojrzeniem zmasakrowane i rozkładające się zwłoki kobiety, mienili się na twarzy wstrząśnięci straszny widokiem i bardzo szybko odchodzili. Inni, mający mocniejsze nerwy, zdawało się, szukali znaków szczególnych, a nie znajdując, oddalali się z westchnieniem ulgi.

Sparks widział, jak weszła tęga kobieta, uwieszona całym ciężarem na ramieniu męża, który ją pocieszał ciągle, mówiąc na ucho, że przecież Ethel miała włosy zupełnie innego koloru, że między tą kobietą a ich córką niema cienia podobieństwa, że pewnego dnia Ethel będzie miała dość tego chłopca i z dobrej woli wróci do domu.

Tęga pani popłakiwała cicho już napół pocieszona.

— Tak... — wykrztusiła. — A jeśli przyniesie dziecko?

— Już lepiej niech wróci z dzieckiem, niż żeby miała wcale nie przyjąć — odpowiedział mąż z godnością.

Inspektor Sparks uśmiechnął się mimowolnie patrząc za oddalającą się parą — ludzie tego pokroju sprawiali mu niewiele kłopotu. Znacznie gorzej było z tymi, którym się zdawało,

że w zniekształconych zwłokach rozpoznają bliską osobę — ci wpadali w rozpacz, twierdzili, że napewno się nie mylą i nie mogli się uspokoić, choć z krótkiej, pobieżnej rozmowy wynikało, niezbicie, że ich rozszewnia się zupełnie bezpodstawne.

Takich osób zebralo się osiem. Naprawdę Sparks tłumaczył, że przedewszystkiem zamordowana może być członkiem tylko jednej rodziny. Powtórte, że nikt nie usunął znaków szczególnych i że one przy rozpoznaniu odgrywają decydującą rolę — ci ludzie pozostawali uparcie przy swoim zdaniu. Pani Miller i pani Robinson przejęły się tak dalece, że zalewając się rzewnymi łzami, wszczyły między sobą bójkę i Sparks, oburzony niesłychanym brakiem elementarnego wychowania, musiał zawołać woźnych i nakazać natychmiastowe usunięcie rozwścieczonych kobiet z kostnicy.

Sytuacja Braddocka była nieulepsza. W przedpokoju już od rana panował tłok — do gabinetu cisnęli się ci, którzy pragnęli złożyć zeznania w sprawie mordu.

Nie brakło przy tem najnieprawdopodobniejszych historii. Naprzykład, jakiś poważnie wyglądający jegomość dowiadywał się, czy szkielet zamordowanej jest kompletny ponieważ przed kilkoma dniami na schodach swojego domu znalazł kości.

— Dlaczego pan nie zameldował policji? — zapytał ostro Braddock.

Zawsze tak było: ludzie zawsze utrudniali śledztwo, przychodząc powiewając z doniesieniami wiadomościami.

— Owszem! — odparł urażony jegomość. — W tej chwili udam się do komisariatu.

Braddock tam zaraz zatelefonował.

Kierownik komisariatu roześmiał się.

— Znam tę historję! Ten jegomość już mi dawno zwraca głowę głupstwami. To były prosto kości ciętce, które ktoś wyrzucił...

Braddock powtórzył tę odpowiedź niefortunnemu świadkowi.

— Znow kości ciętce! A ja panu mówię, że to jest zupełnie co innego! To było przestępstwo, uważa pan, ale nasza policja jest za leniwa, jej się nie chce szukać...

D. C. N.

Programy radiowe

WILNO

Sobota, dnia 19 lutego 1938 roku

Patrz program warszawski. — 11.40 Ora Bronisław Huberman. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocha Hala. 13.20 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 14.25 „Latawica” — nowela Michała Bałuckiego. 14.35 Muzyka popularna. Patrz program warszawski. 18.10 „Co interesuje słuchacza” — pogadanka Adama Wyleżyńskiego. 18.20 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 18.50 — Program na niedzielę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 2.00 Zakończenie programu.

— „Witanie poznajcie Wilno” — W najbliższą niedzielę dnia 20 b.m. wybieżka Związku Propagandy Turystycznej z przewodnikiem Archiwum Państwowego i Szkolną Pracownię Przyrodniczą. Zbiórka o godz. 12-iej w ogródku przed Bazyliką.

WARSZAWA

SOBOTA, dnia 19 lutego 1938 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Jak zabawa — to zabawa” — karawalowa audycja dla dzieci 16.30 Pogadanka aktualna. 17.00 „Henryka Stofels w życiu Rembrandta” — feljton. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 P. gadanka społeczna. 18.15 Posenki w wykonaniu Lucienne Boyer — płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi: 1) Nowiny leśne; 2) Spółdzielczość w przemyśle ludowym 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Kociuszko — słuch. dla dzieci; 2) Nasi pisarze: — „Eliza Orzeszkowa”. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Kwiaty polskie” — koncert rozrównkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wielka wieczorna tanczeczka. W przerwie 1-iej o godz. 22.00 „Moment musical” — skecz. W przerwie II. o godz. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka lekka.

NIEDZIELA dnia 20 lutego 1938 roku.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza; 2) „Chocholowianin” — pogadanka. 3) Muzyka góralska; 4) Co słychać wśród rolników? — gawęda. 9.00 Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. kaz. wygł. ks. prof. Henryk Weryński. Po naboż. o godz. 10.30 Muzyka (płyty). 11.30 Polacy w narciarskich mistrzostwach świata w Lahti — feljton. 11.40 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Poranne symfoniczne; 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Zajac” — wyjątek z powieści Adolfa Dygaszkiego. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych; 2) Muzyka (płyty); 3) „Nienowodzenie w chlewni” Pogad. — 4) Oto skutki picia wódki — słuchowisko 15.45 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.05 Z fiodorów północy — popularna muzyka skandynawska. 16.45 „Anielica i życie” — powieść mówiona. 17.00 Koncert rozrównkowy. — W przerwie ok. godz. 17.55 Chwila Biura Studiów. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: — „Służbista” 19.35 Muzyka tanczeczka. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. R.P. 21.15 „Taj — joki”: „Nowa Zemsta”. „Gdyby Freda dziś napisał — wesola aud. 22.00 Irena cy Paderewski: Wariacje es-mol 22.30 Muzyka tanczeczka (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny. 23.00 Turystyczne atrakcje Polski — pogadanka w jęz. francuskim. 23.10 Muzyka tancz.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 18 lutego 1938 roku

DEWIZY
Belgia 89,75 89,97 89,53
Berlin 213,07 212,01
Gdańsk 100,00 100,25 99,75
Amsterdam 295,90 296,64 295,16
Kopenhaga 118,45 118,75 118,15
Londyn 26,53 26,60 26,46
N. J. czeki 5,27 7/8 5,25 3/8
Nowy Jork kabel 5,27 5,28 1/4 5,25 3/4
Oslo 133,25 133,95 132,92
Paryż 17,42 17,52 17,32
Praga 18,52 18,57 18,47
Stokholm 136,85 137,19 136,51
Zurych 122,85 123,15 122,55
Wiedeń 99,25 98,75
Mediolan 27,85 27,71
Helsinki 11,75 11,69
Montreal 5,27 1/2 5,25
Tel Aviv 26,60 26,46
Tendencja mocna.

Tabela loterii

2-gi dzień ciągnięcia 1 klasy 41 Loterii Państw.

I i II ciągnięcie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. padła na nr. 101347
10.000 zł.: 122380 159635
103600
5.000 zł.: 146960
2.000 zł.: 30766 67103 133479
147839
1.000 zł.: 21593 29442 66511
129046 144317
500 zł.: 3440 1894 107783 115345
138164 139008 141202 149447
149614
250 zł.: 289 2476 5674 7610
11354 26388 36325 37169 50078
81510 56854 69314 75243 76972
7896 79511 83454 90580 94905
105739 106827 108136 109978
148022 152145 158937

Wygrane po 125 zł.

42 572 1207 751 3874 947 4886
907 67 5072 92 193 450 591 704
877 975 6033 177 382 520 897
7133 264 537 8016 202 794 9022
448 696 10320 11150 728 29 12011
187 13045 860 831 921 14323 527
679 15296 683 750 976 16369 842
17006 122 207 59 18322 824 20830
87 21086 154 96 687 22074 104
23004 37 24370 25036 372 26920
830 518 929 27562 28264 333 29051
80593 31353 734 32278 50278 270
481 74 34562 812.
35780 991 95 36845 37297 38172
39288 317 59 663 972 40257 738
41030 808 44658 45611 46589 730
47104 504 87 48326 364 49071 261
963 50429 999 57238 52362 831 53240
54139 266 573 56300 679 57678 58600
995 60007 61041 151 62 62310 62420
511 840 985 55069 404 66379 459
68053 245 575 78 970 59142 637
70388 621 844 958 71131 435
72138 642 73500 74530 35 666
75148 458 76219 808 77461 977
78383 476 831 79102 98 314 524
764 81 81908 82416 87 681 83018
166 609 783 876 84285 757 86815
87101 884 88593 886 89967 67
901188 289 492 521 818 92179 377
858 93811 95501 652 955 96271
702 97369 426 561 98599 99025 361
100027 376 525 101130 513 737
948 102977 105089 166 106435
107631 108589 108399 11241 772
112410 113482 689 114824 115291
614 808 83 118653 119405 27.
120114 616 121855 90 123142 46
628 851 124615 125633 940 126003
128235 399 129383 521 130344 63
703 34 131220 688 724 133258 377
702 975 134296 703 136245 570 776
137996 138818 917 139415 48 61 92
679 723 831
140069 141880 142183 408 143439
144515 768 145475 147203 941
143528 68 149146 82 430 600 794
150245 151363 152743 819 904
153943 154675 155556 789 156124
430

Wygrane po 62,50 zł.

51 56 291 98 410 41 543 789
1375 1512 1626 1856 1928 2051
2284 2319 33 29 2539 89 2668 83
2705 2823 2997 30020 2126 3616
3732 4111 79 85 4396 548 698 5184
557 617 37 83 973 99 6009 884 423
565 822 51 63 7233 41 73 316 41
401 693 8240 373 566 799 811 21
9194 286 685 798 946 68 69 10047
234 366 416 823 11150 329 809 56
916 20 14110 400 557 609 69 15636
67 607 33 16015 161 305 99 34
639 781 26 944 66 99 17022 122
258 406 805 82 18347 635 705
19328 406 95 20160 65 241 364
572 97 819 958 21066 378 495 560
964 22090 263 934 40 23556 827
24097 240 559 25096 527 27051 78
264 53 365 419 561 742 63 970
28004 133 5954 242 86 646 897
29219 60 99 473 669 731 40 851 53
63 30271 666 570 708 870 37 31354
541 567 746 856 82319 65 835
33097 119 590 36 645 93 882 34475
696.
35095 127 28 215 315 83 479 915
95 36392 464 37016 104 204 601 713
78 854 83 963 72 38309 76 491 531
43 84 681 82 735 88 815 39287 308
18 515 602 23 857 974 40274 447 778
875 41442 789 96 42047 173 284 322
96 724 801 43576 755 822 90 44062
235 442 70 506 0 622 45232 532 664
46069 203 582 640 882 976 47210 492
757 801 49089 236 53 524 866 49015
107 48 314 436 565 719 50044 264
437 875 51018 221 72 586 617 879
52105 83 91 208 68 388 486 810 49
53 53172 659 832 54644 78 947 56038
68 230 316 426 35 75 590 793 864
56589 655 930 57016 85 383 584 706
72 82 557 51 58044 175 333 441 66
780 834 59025 65 131 335 514 60667
679 61191 502 63035 426 673 883 991
64191 203 379 437 71 681 731 65049
520 758 863 98 997 60105 408 505
963 67006 63 508 727 807 41 67
68010 132 402 508 711 897 69110 27
64 454 515 815 72 990
70003 113 483 827 71176 202
356 88 538 941 72086 202 64 67
353 729 73168 297 350 400 29 574
647 84 737 884 951 56 74215 48
60 76 356 75014 160 245 386 420
509 38 649 880 76005 21 622 884
74881 623 885 78189 297 611 731
79197 287 330 410 53 618 21 746
85 980119 37 90 259 302 65 429
56 63 87 504 608 804 91 81108 505
746 953 82175 200 379 400 689
671 863 83111 17 274 581 84118
54 728 85017 141 604 93 864 954
86213 421 509 69 87403 504 728
997 88174 91 284 910 89014 631
39 85 979 90380 474 535 800 968
91327 55 92034 60 348 493 530
697 786 92 93066 152 256 59 818
25 28 405 22 541 794 94137 414
503 95064 73 237 418 28 527 77
899 910 30 96156 577 820 97173
214 654 787 96 842 98102 927 89
447 50 535 722 973 65 99080 444
574 81 702 27
100066 139 67 743 378 101064
237 497 675 903 14 102142 724 801
961 103017 157 250 781 508 15 749
75 560 104293 336 407 763 836 43

105242 24 842 426 62 623 702 946
106012 61 715 887 107071 100 391
5 108061 434 67 571 642 740
109014 878 418 617 110024 66 91
197 349 414 678 801 111178 660
784 825 112380 770 113010 175 56
246 98 737 36 912 98.
1114010 374 78 90 789 938
115163 502 86 872 36 64 116113
19 22 342 596 628 746 65 117145
253 63 118077 683 823 58 119017
183 206 411 795 878.
120137 294 491 543 638 12123 512
777 815 122307 405 87 845 939
123025 105 341 124000 257 333 64
624 767 931 125136 318 407 67 845
63 85 126047 118 67 706 127112 28
240 377 496 128023 201 22 700 807
65 98 129142 220 538 75 621 60
130049 964 13118 64 82 278 372 437
42 95 518 61 702 938 57 79 132135
386 528 78 696 729 833 58 133016
105 640 59 98 90 7134040 129 40 88
224 77 357 449 852 915 135244 91
346 452 516 818 913 136011 128 486
633 61 716 65 855 137048 69 167 436
97 654 754 138025 430 36 584 670
775 806 16 962 92 139273 556 681 707
140019 366 564 90 621 949
141015 320 28 758 142058 147 75
505 98 664 143116 24 414 579 756
67 144101 78 315 455 864 145247
410 808 97 146008 136 411 674
913 67 26 147157 648 69 82 148730
846 65 906 58 149800 42 673 971
150718 872 97 929 151056 418 725
919 152019 165 450 613 728 153230
336 585 877 154093 869 87 996
155157 693 751 805 99 156863
738 77 157108 25 48 239 504 975
76 158045 703 910 159034 70 161
91 531 58

III ciągnięcie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 złotych padła na nr. 95028.
15.000 zł.: 31657.
10.000 zł.: 108686.
5.000 zł.: 3518 157960.
2.000 zł.: 57286.
1.000 zł.: 7055 14603 69943 158122
509 131: 15564 46160 66263 87274
99316 105213 140273.
250 zł.: 1955 3326 6890 7961 23151
34367 39184 44462 47074 56193
61226 67732 79043 80788 86615 88258
106325 112070 116210 119196 122777
123052 123567 125262 125580 133858
138103 142367 148664 152201 154462

Wygrane po 115 zł.

21 67 3203 4438 4699 6046 29 925
7065 370 341 19 8662 875 9327 1052
11035 97 12694 13365 371 14462
991 1283 17290 18070 945 20587
21347 22450 538 23312 24152 767
25820 23243 29749 30256 31536 729
32748 32963 33318 633
45994 40181 997 41166 42608 44522
45994 46898 47074 48128 49098 497
588 51057 556 52146 583 59069 287
54044 55885 25 57514 58563 81222
67885 669 61793 69234 613 73613
74462 836 74018 76122 477 839 78428
7987.
80447 81046 83322 84886 85457
80359 742 972 89426 90219 92120
91816 93250 94900 95131 96722 97034
98413 100406 101101 705 102247
13249 104250 105120 216 583 106252
473 613 107402 583 723 98 110760
111886 112070 332 601 113340 115314
116609 886 117248 118009 119196

120260 94 830 122777 124700 125190
126924 131251 769 840 132251 133768
134198 361 536 880 137737 138103
140732 142450 700 143421 144261
147053 194 148353 36 420 578
149353 151495.
152971 153350 154462 156792
157543 158030 75 220 602 159388 819

Wygrane po 62,50 zł.

221 419 733 1112 65 2041 743 3176
205 371 689 4596 637 6040 925 80
6959 7113 207 719 33 846 70 8297
387 637 47 861 956 9327 28 92 434
507 731 10014 199 66 588 884 11585
944 12233 81 92 610 721 94 864 13209
65 325 417 871 14523 611 998 15194
361 978 16298 995 17402 976 18547
687 19125 309 68 872 806 20136 362
619 740 21146 22164 722 901 23800
51 802 24311 25400 943 25205 525
670 994 27790 28036 51 794 881 914
29855 30118 243 379 744 31226 374
624 811 42 32052 93 169 294 624 811
42 33142 53 34963 35423 69 564
36276 371 869 87004.
38270 318 625 79 85 792 818 39297
628 772 964 40369 900 41036 206 318
409 667 709 54 42172 827 43462
44446 598 697 709 45904 46968 47015
286 372 698 48266 698 771 49301
556 50060 95 432 51324 404 627 32
922 52021 19 922 63107 624 858
54302 13 834 55164 803 56391 414
603 71 58004 147 254 778 59133 566
977 60080 85 634 751 959 61026 435
62000 557 878 63563 613 65380 66475
640 799 67442 584 60520 718 70493
71026 72578 801 11 8 73009 139 648
46 709 882 74045 62 156 74 289 360
430 992 75868.
76007 50 627 797 923 7709 64 684
78111 365 79544 654 770 857 995
80395 81130 322 457 82061 274 927
69 83186 287 92 347 84700 85008 98
159 86013 87304 644 782 982 88238
438 606 90004 250 318 91083 110
92065 118 477 98 93108 448 94504
55 717 968 95207 584 62 96468 89
543 97534 95 98084 400 642 749 872
996 90808 430 985 10284 574 36 733
101260 80 780 102412 664 88 944
103088 502 17 104647 85 808 105047
365 82 610 106528 813 947 107053
192 277 384 573 918 108463 520
109076 110033 155 394 793 802 913
99 110253 254 859 121247 89 270
409 113018 312 401 45 593 713 89
879.
114430 904 58 115128 698 116367
492 117257 368 785 118207 17 584
119493 558 601 121154 565 732 925
122161 844 123268 863 905 124088
225 300 437 644 950 125023 470 72
126606 729 809 127262 863 129213
325 637 66 896 939 130248 543 78
131079 438 762 132003 295 309 515
131310 215 7 543 704 910 134681
135254 717 8